



25
Library IDL

SPEŁNIENIE SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH

SPRAWDZONE PRZEZ

podróżników i historyków

przełożył na język polski

Marceli Dłużniewski.

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
W DRUKARNI ALEXANDRA GINSA.
Nowozielną № 37.

1884.

<http://rcin.org.pl>



Дозволено Цензурою.
Варшава, 5 Ноября 1883 года.

21.901



PRZEMOWA TŁUMACZA.

Założycielem fundamentów, na którychby zbudowaną być mogła świątynia sięgająca swym szczytem w wieczność, w nieskończoność, a tak przestronna, iżby wszyscy, co żyć pragną wyższem życiem, znaleźli w niej swój udział, nie był i nie mógł być żaden człowiek, coby zwykłym tylko, ludziom śmiertelnym dostępnym ożywiony był duchem. W chrześcijaństwie skupia się wszystko, czego potrzeba, aby życie to nasze na wspomnianej właśnie podstawie, a co się zwać może fundamentalną, zasadniczą prawdą, budowało się w wieczność, w świątynię wiecznego żywota. Najwyższa, panująca w tej świątyni istność przyzywa do pomocy w przysposobianiu gruntu pod taką budowę pierwszych robotników, którymi są prorocy i mężowie, co usposobieni byli do przyjmowania natchnień, do wykonywania rozkazów i dawanych im od Boga poleceń, którzy też świadczą stanowczo i z wszelką właściwą ludziom prawdę mówiącym, powagą, że mówi do nich Jehowa, mówi sam lub przez anioła swojego, że więc głosy aniołów i głos Boga mogli słyszeć, — i słowa aniołów, słowa duchów i ojca ich — Boga mogli rozumieć. Ta mowa i te słowa zapisane są w księdze t. j. w biblii starego zakonu. — O tyle zaś tylko zwać się ona może księgą świętą, owóz zawierającą w sobie pismo święte, — o ile wszystko, co tam się mieści nie jest żadnym ludzkim wymysłem, lecz jako istotne i rzetelne a wierne sprawozdanie o pra-

wdzie na drodze ściśle naukowych nawet badań i poszukiwań skonstatowane być może.

Sama nietylko zewnętrzna postać i forma, ale i ukryta w głębiach istota, treść takiego pisma, jak pismo święte również starego, jak i Nowego Testamentu, świadczą same przez się o sobie, że to pismo nie jest i nie może być czemś innym, aniżeli tem, czem jest i czem samo się być mieni t. j. pismem natchnionem od Boga i słowem Boga. W obec wszelako zaciemniających coraz bardziej światło odnoszącej się do przedmiotu tego prawdy, w obec występujących na widnokrąg wiary i zasadniczo—religijnych pojęć, nowych proroków i apostołów raczej ciemności, niż światła, owóz apostołów idei, myśli poglądów raczej wstecznych, aniżeli mimo pozytywizmu swojego, postępowych, — wielce pożądaną okazać się powinna taka broszura czy książka, której autor przyzywa w pomoc pozytywistów filozoficznych, każe im świadczyć o prawdziwości i pochodzeniu pisma św. — owóz o pochodzeniu odnoszących się do losów pewnych miast, krajów, narodów, przepowiedni takim podróżnikiem i historykom, których o religijność i tak zwane uprzedzanie się wiarą najmniej posądzać można.

Dla każdego też nie powiem chrześcijanina ale człowieka w ogóle, co nie chce wyzwać się z istoty swojego człowieczeństwa a radby tak się usposobić, by tę istotę stanowiła boskość, odczytanie tej oto na zrozumiały mu język przełożonej książeczki, przynieść może i przynieść powinno w duchowym mianowicie kierunku odpowiednie takiemu kierunkowi a tem samem najwyższe a największe, bo pewne, stałe nie ulegające żadnemu zniszczeniu korzyści. Po przeczytaniu tejsze książki uczuje, jakoby usuwającą się mgłę z przed oczu swoich, a w skutek czego ujrzy niewidziane przedtem światło a przy niem znowu rozjaśniony widnokrąg życia swojego. Przy tem świetle odmiennie nieco przedstawi mu się, aniżeli dotąd mógł to widzieć, dziejowy obszar, staczanie się w przepaść, lub szybko do

lepszey przyszłości zdążającego rydwanu dziejowego, gdy się dał wtoczyć niewidomej sile na pewną, nieomylną, uTOROWANĄ drogę. Losy narodów przedstawia się tu w ogólności jako niekoniecznie od ich rządów, od ich polityki, od nich samych jedynie i wyłącznie zależne. Naprzód przepowiedziane zniszczenie mienia, potęgi, bytu politycznego owych narodów, których imię zaginęło, z ich świątyń i gmachów wspaniałych kupy gruzów pozostały, a umiejętne zestawienie słów prorockich z relacjami podróżników i historyków, posłuży czytelnikowi za wskazówkę w ocenianiu ostatecznych przyczyn naszej niedoli, naszego upadku. Znajdzie się dla nieuprzedzonego czytelnika podstawa i punkt wyjścia, by zrozumieć i w właściwym świetle przedstawić sobie zdołał, cokolwiek złego lub dobrego spływa również na jednostki, jak i na powszechność, na naród, na państwo. Wskazane są tu (choć wprawdzie dla myślących tylko i do polotu zdolnych duchów), — najpewniejsze i najskuteczniejsze sposoby i środki dźwignania się z wszelkiego upadku a choćby nawet z ekonomicznego przeważnie. Były sądy, były gromy, unoszące się nad głowami mieszkańców miast tak wielkich jak np. Babilon, Niniwa, Jerozolima, Tyrus, — a któreto sądy mogły być być złagodzone, kara odwróconą. Inaczej się stało, bo nie poznano prawdy i istotnie zbawiennej drogi życia i co z tem ściśle się łączy: nie zdołano przyswoić sobie mądrości i bojaźni Bożej. Też same losy, jakim uległy pomszczone miasta i rozprószone, rozbite narody do jakich należy i naród żydowski, lub i narody pogańskie, — spotkać mogą za karę zapewne jakiegoś wielkiego odstępstwa, każdy w ogóle naród, który zasłaniał się nawet jakimś niby chrześcijaństwem. Usposobienie takie, które w piśmie świętem napiętnowane jest jako letnie, to zupełnie ten sam stan, co się zowie w naszych czasach oficjalnem, niejako, urzędowem a nie z gorącej miłości Boga, z głębokiego przekonania a z ożywionej wiary lub i z wewnętrznego natchnienia wychodzącem nabożeństwem. W stanie letnim lubują się

ludzie, jako mając wysokie o sobie mniemanie, iż są najlepszymi, doskonałymi i nieomylnymi chrześcijanami. Po przeczytaniu niniejszej książki dowie się czytelnik, o przepowiedzianym naprzód losie, jaki spotkał, te zbory chrześcijan, których usposobienie nie było ani zimne, ani gorące, ale letnie. W ogólności przekonać się ztąd może i każdy mąż stanu, że szczerą, prawdziwą, wysoką i jasną wiarą religijną, wrzekomo chrześcijańska, najpewniejszą i najtrwalszą stanowi podstawę, na której wszelka potęga państwowa oprzeć się i utrzymywać może.

I.

WSTĘP.

Na następujących tu po sobie kartach podać zamierzamy czytelnikowi w treściwym poglądzie niektóre z licznych przykładów ku uwidocznieniu spełnienia się przepowiedni; a co znowu posłużyć musi za niezbity dowód, że pismo św. z boskiego pochodzi natchnienia. (2. Piotr 1, 21. 2. Tym. 3, 16). Najmniej zależy coś może, na tem, czem i kim jesteś ty, w którego ręce dostanie się ta książeczka. Bądź co bądź zapytuję cię, ażali sama już zapowiedź czegoś takiego nie jest dostateczną do zwrócenia całej twojej uwagi i czy nie powinno cię to usposobić dla niej tak życzliwie, jak tego potrzeba, byś ją z troskliwym zajęciem przeczytał?

Jeżeli zaś chrześcijaninem jesteś, to wiesz przecie jak to jest dobrze „pilnować mocniejszej mowy Prorockiej“ (2. Piotr. 1, 19), „i będziesz zawsze gotów ku daniu odpowiedzi każdemu domagającemu się rachunku o tej nadziei, która w tobie jest“ (1. Piotr 3, 15), ale także i oprzeć się zdołasz przeciwnikom i „braci wzmocnisz.“

Jeżeli zaś słabą jest twoja wiara, to tem bardziej owo „mocne prorockie słowo“ okaże się dla ciebie niezbędnem, a w takim razie dobrze uczynisz, „pilnując go jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, ażby dzień oświłnął i jutrzeńka weszła w sercu twojem.“ (2. Piotr. 1, 19). Nie wchodzą tu bynajmniej żadne wątpliwe kwestye, a jeżeli dotąd wiara twoja pod naciskiem szydzących z niej naśmiewców zachwiana została, jeżeli znalazłeś się w niebezpieczeństwie popadnięcia w stan

zatwardziałej niewiary jako spowodowanej „oszukaństwem grzechu,” lub gdy złudne sztuki próżnej mądrości świata wiarej twojej kiedykolwiek zachwiały, to tem bardziej stać się to musi pożądanem dla ciebie, a bynajmniej zbytecznem wydać ci się nie powinno — skłonienie się z wszelką troskliwością ku użyciu środków, które Bóg z łaski ci nastęrczył, abyś w ten sposób przekonać się mógł o prawdzie i nieomylności słowa jego; a są to środki, na które jako jedynie stosowne zwrócić masz tylko uwagę swoją, aby się nauczyć, że „*duch proroctwa*” jest w prawdzie świadectwem Jezusa, i że jako takie w ogóle aż do najmniej ważnych okoliczności stwierdzonem zostało, jak o tem świadczą nawet nieprzyjaciele nasi. Kto tylko chce słyszeć i widzieć (Mat. 13, 13), ten nie może wątpić, że nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy proroctwo, *ale od ducha świętego pędzeni będąc*, mówili święci Boży ludzie“ (2. Piotr, 1, 21). Zamiast poprzestawać na tem, że żyjesz i wiesz, że umrzeć musisz, potrzeba ci o czemś więcej jeszcze się dowiedzieć, a gdy poszukasz, to znajdziesz, i „przez tegoż samego Ducha“ postawiony będziesz w możności „Jezusa nazwać Panem“ (1. Kor. 12, 3), uwielbić go jako Pana i zbawiciela i „ugruntowany, silny w wierze,” bez bojaźni wyznać go przed ludźmi, o którym wszyscy Prorocy świadectwo wydają“ (Dz. ap. 10, 43).

Mogęż przypuścić mój czytelniku, że jesteś może nawet przeciwnikiem Chrystusa? Gdyby i tak było, to i w takim razie ofiaruję ci tę książkę w dobrej myśli jako przyjaciela, gdzie staram się w miłości przytoczyć przekonywujące dowody, że jest szczęśliwość, że jest zbawienie. Lecz i czemuż miałbyś się wahać, uchylać od cierpliwego wysłuchania mię. Miałoby to być czemś nieszlachetnem albo nierozumnem, czemś, czegoby gwoli prawdzie i bezpieczeństwu twojemu nie wypadało ci doradzać?

„Przyjdźcież teraz a rozpierajmy się z sobą“ — oto mowa chrześcijanina i Boga, którego on uwielbia (Izai. 1, 18), a nie mniej i twoja.

Gdy jednak wpadłeś w grobową otchłań zagrzebujących cię tam błędów, to tem bardziej tę książkę bez obawy możesz wziąć do ręki, ale i tem większa okaże się potrzeba polegania „na mocnej prorockiej mowie.“ Jakoż i nic innego nie pozostaje ci w rozpaczliwym położeniu twojem, jak wątpić, a chciał-

żebyś teraz bez wysłuchania odrzucić od siebie nastroczającą ci się natomiast pewność osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, wiecznego zbawienia? Takie zachowanie się możnażby zwać mądrym? Chcesz zresztą słuchać, albo nie, właśnie „ty jesteś tym mężem“ któremu pełne świadectwo Jezusa przedłożonem zostaje jak się ono uwidocznia w namacalnym spełnieniu tylu prorocत्व, iżby we wszystkich błogosławieństwach, jakie ze zjednoczenia tylu cudów wypływają, także i ty mógł mieć swój udział, jeśli w zatwardziałości niezechcesz utrzymywać serca swojego, — abyś przez to, co po części innym służy do wzmocnienia się w wierze, i ty przekonany został, i tak „z ciemności do światła“ a z śmierci przeszedł do życia „jeśli kiedyś Bóg każe ci za pokutę, prawdę poznać.“

Ależ mój czytelniku czyż stan twój nie jest gorszym jeszcze i bardziej rozpaczliwym nad ów stan, w jakim znajduje się ktoś taki, co się zaparł wiary swojej?

„Nie jesteś ani zimnym ani gorącym“ a jestże dla ciebie tak obojętną wiara w prawdę Chrystusową, że nie tylko oto się zgoda nie troszczysz, aby według niej żyć, ale że jest ci nawet wszystko to jedno czy też wiara prawdziwą jest albo fałszywą? Czy już tak „obcym stał się żyjący Bóg dla ciebie,“ że wykazania błędnego mniemania wcale się nawet nie wymaga aby praktyczną niewiarę, jaką jest twoja jako na błędzie opartą przedstawić? (Efez. 4, 18). Czyś się już zupełnie zgubił w tym świecie i tak wyłącznie zmysłowym uciechom jesteś oddany, że ziemskie tylko zajmuje cię życie, a całą miłość, całą ufność twoją pokładasz w tem, co świat daje, w czem też jedynie szczęścia swojego szukasz, owóz o nic więcej się nie troszczysz, nie dbasz o to, „co prowadzi do życia, łączy nas z Bogiem,“ co daje pokój i żywot wieczny? Czyż wesołe poselstwo Ewangelii wiadomość o zbawieniu wiecznym nie ma pociągającego dla Ciebie i czy zdaje ci się jakoby w obcym języku do Ciebie przemawiano, gdy o sądach pańskich się mówi? Mimo to jednak mój przyjacielu jest pewna mowa, której mógłbyś jeszcze posłuchać, są jednak prawdy, co nie tylko do tegoż życia się odnoszą, które możesz jeszcze poznać; owóz i dla Ciebie otworzył Bóg wyjście w owym czasie gdy łaskawie na ten nasz padół zejść raczył. Tam cię odsyła prorockie słowo gdy tymczasem ty o ziemskie rzeczy tylko się troszczysz.

Zapytaj tylko przedmiotów, które codziennie przed oczy ci się nasuwają, a o których mówiło prorockie to słowo; wszystkie one ci powiedzą, że tem były i tem jeszcze są czem być miały, według słowa, które jako prorockie od dawna z boskiego natchnienia o nich wypowiedzianem zostało. Ztąd można się nauczyć, że biblia jest słowem Bożem, że ubóstwiany przez ciebie świat temu przynależy, od którego cię odprowadzają próżności tegoż świata, byś nie służył Bogu i nie oddawał mu winnej czci i chwały. Nauczyć się można ztąd, że moc Boża większą jest nad wszystko, że wszystkie różnorodne ruchy i przewroty między narodami stanowią tyleż sprawdzeń wyższej nad wszelką omylność pewności słowa, które jest słowem Tego, co niezmiennym jest i że wszystkie jego obietnice i wszystkie sądy jego są pewne.

Mogęż przypuścić mój przyjacielu, że bierzesz książkę do ręki dla tego tylko, aby nie próżnować? Jakto? Czyżby to się nie opłaciło choć raz spróbować i doświadczyć, ażali nie odsłoniłyby się oczy, aby się przypatrzeć „dziwom z zakonu“ (Psalm 119, 18) i prorokom? Nie miałyżby one tak samo jak złudzenia i mamidła, które powodzą romansów i powieści cały kraj zalewają, okazać się zdolnemi, wywołania chwilowego podrażnienia albo i głębszego, trwalszego nawet wrażenia? Szukasz może tylko czegoś nowego? (Dz. ap. 17, 21). O jakże się zdziwisz, gdy ci się uwidoczní, jak mężowie, którzy w swych pismach otwarcie wyznawają swoją niewiarę; jawnie oznajmują pogardę biblii i bożego słowa, biblijne właśnie pisma dziełami swojemi wyjaśniali i prawdę onych niejednokrotnie potwierdzali! O ileż większem stanie się twe zdumienie, że w tym zakresie postępowania dowodowego gwoli chrześcijanizmowi, jako i w innych zakresach, nierównie więcej działali pisarze, aniżeli niegdyś rybaczce drzewa i co wodę czerpali w Izraelu (5. Mojż. 29, 11. Joz. 9, 27), którym oni ze względu na szykowność i pilność w niczem nie ustępowali! Alboi też o cuda pytasz, a dotąd nie obznajomiłeś się ani z Bogiem ani z dziełami rąk Jego? Zwróć więc pilną uwagę na to, co Bóg czynić postanowił, i w jaki też sposób to spełnił; spojrzysz na cuda które on uczynił a „zabrzmi ci w uszach“ przejściowe zdziwienie twoje zniknie, a usta twe otworzą się ku wyznaniu, że byłyby to cuda nad cudy, gdyby ktokolwiek się znalazł, coby podobne dowo-

dzenia ducha i siły odrzucał. Wyznać będziesz musiał, jeżeli nie słucham „Mojżesza i Proroków, tedy, choćby kto zmartwychwstał, nie uwierzę. (Łuk 16, 31).

Gdyby zresztą między czytelnikami tej książki ten i ów był lepszym ożywiony duchem, jeżeli mój czytelniku wzdryga się wewnętrzne jestestwo twoje na myśl samą, sprzeciwienia się „nauce o pobożności“ jeżeli prawdy szukasz z miłości, dla prawdy, sprawi ci to wielką pociechę, gdy się dowiesz, że w pociechy tak bogata, w nauce tak jasna, w obietnicach swoich tak pocieszająca a w nadziejach tak wspaniała wiara równie silną jest w świadectwie i równie pewną w słowie prorocstwa. Jeżeli zaś takim jest wewnętrzne usposobienie twoje, to nie będziesz się wahał każdorazowe stwierdzenie, jakie dają spełnione raz po raz przepowiednie rozważyć ku zaspokojeniu i wzmocnieniu twej wiary, jak i w objawieniu woli bożej ludziom przez Chrystusa, „który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.“ (Rzym. 4, 25). „Miłosierdzie i prawda potkają się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałują się.“ (Ps. 85, 11). Wówczas będziesz miał pewność, że „wszelkie pismo natchnione od Boga“ a mając tę pewność, tem więcej zważać będziesz na wszystko, co jest napisane i ztąd dla siebie i dla dzieci odniesiesz korzyść w zastosowaniu. Gdy zaś ogarnia cię światłość zstępująca z nieba, to i wierzysz silnie, co kiedyś doświadczysz, że owa każdemu wiernemu słudze Jezusa przyobiecana, nieznikoma wspaniałość jako wieczna jego częśćka i dziedzictwo, z tem większą pewnością przypaść mu musi, — im jaśniej się już uwidocznia, że wiele przepowiedni z dawniejszych czasów jako takie się stwierdziły, na których polegać można.

Przypatrując się regularnej, pięknej budowie, nabywa się od razu tego przekonania, że do postawienia onej był również potrzebnym rozumny budowniczy jak i użycie sił fizycznych. Nie potrzeba na to żadnych dowodów; nikt tu nie jest ślepym, — dowód przedstawia się widocznie. Zarysu budowy nie widzi się to prawda, nie widać także żadnego robotnika, ale wiedzieć można, że nad taką budową potrzeba było się naradzić, potrzeba było ją wybudować. A choćby też nigdy jeszcze w życiu nie zdarzyło nam się widzieć ani zarysu ani rzemieślnika, wiedzielibyśmy przecież to samo, co wiemy. Tak piękny bu-

dynek, który widocznie dziełem jest rąk ludzkich, nie mógłby inaczej nigdy zostać postawionym. Toż samo odnosi się i do Boga, który nigdy nie zostawiał dzieci ludzkich bez żadnego o sobie świadectwa tak w dziełach swoich, jak i w słowie. (Dz. ap. 14, 17). W świecie widzialnym odzwierciedla się i widzialnym się staje świat niewidzialny (Rzym. 1, 20). Najmizerniejszy domek musi być zbudowany. (Żydów. 3, 4). Niebo i ziemia i wszystko, co tam się znajduje, daje świadectwo o wielkim budowniczym wszechświata; mówi „o wiecznej jego mocy i Bóstwie.“ Jasno i dokładnie toż Bóstwo ma być „rozpoznane,“ aby ci, którzyby „poznawszy Boga nie chwalili jako Boga, żadnej nie mieli wymówki.“ (Rzym. 1, 20. 21). Ze względu atoli na istotę i na rozporządzenia Najwyższego, jako i na właściwości i przeznaczenie człowieka istnieją tajemnice, dla zbadania których napróżno trzusi się rozum ludzki bezradnie błąka się od wieków wśród ciemności.“ Świat z mądrości swojej Boga nie poznał,—jak go poznać był powinien. Nigdy nie udało się śmiertelnikowi odkryć „tajemnicę pobożności“ ani też wymyśleć lub nawet podać sposób, w jaki możnaby się wyswobodzić od duchowej ciemności i uciążliwej świadomości grzechu „od bojaźni śmierci, przezco wszyscy ludzie wedle natury swojej przez wszystkie czas żywota podlegli byli niewoli.“ (Żydów. 2, 15). Wiele „mądrych ludzi“ żądało widzieć to, co my widzimy i słyszeć co my słyszymy“ (Mat. 13, 17). Miasto Atheny uchodziło w swoim czasie pod względem mądrości za pierwsze na ziemi: tam wzniesiony był ołtarz nieznanemu Bogu (Dz. ap. 17, 23). Chrześcijanin potrzebuje tylko biblię wziąć do ręki, aby poznać Boga któremu służy. Kwestya nieśmiertelności duszy, prawda, która w umysł każdego człowieka jest wszczepioną, a chyba tylko na jakiś czas przez skłonność do zmysłowych uciech, może być przyćmioną, wzywała wszystkie siły rozumowe, aby ją wyjaśnić a jednak najmędrsi z ludzi nie więcej nie zdołali uzyskać nad kilka słabych połysków lepszego bytu z ruin natury ludzkiej. Ale teraz jest „życie i nieśmiertelność na jaśnieją wyprowadzona przez Ewangelią.“ (2 Tim. 1, 10). I zamiast wątpić o tem i jak u pogan było w zwyczaju sprzeczać się o to, czy Bóg do spraw ludzkich się mięsza, czy jest panem panującym, i w jaki sposób sprawuje swe rządy, wiemy, że Najwyższy panuje nad wszystkimi państwami na ziemi, i że

żaden wróbel nie spadnie na ziemię bez woli Ojca (Mat. 10, 29). A oprócz tego wiemy coś więcej jeszcze. Przeglądając dzieje narodów z najdawniejszych wieków, uczuwamy potrzebę odniesienia się z powodu dostrzeganych tam wszędzie najwyraźniejszych śladów do Słowa żywego Boga, z kąd naprzód o zapadłym wyroku owe narody dowiedzieć się mogły; ich dzieje są ich sądem t. j. wykonaniem tego wyroku. Wyjaśnienia dotyczące się wiecznego żywota i odkupienia, jakie przed pojawieniem się Chrystusa między ludźmi zupełnie obcemi były dla serc ludzkich, zostały teraz jasno sformułowanemi. Każdy może o tem słuchać i czytać. Podobnie jak dzieła stworzenia mocy i bóstwa stwórey dowodzą, tak i Słowo Jego daje świadectwo, że od niego wychodzi, a wiele mamy na to dowodów i świadków, że pismo św. na prawdę jest natchnione od Boga. Początek jego staje się wierzytelnym nie tylko przez nauki i przykazania, które toż pismo w sobie mieści; do których odnosząc się możnaby każdego zapytać człowieka: „Dla czego nie sądzicie sami, co jest słuszne.“? (Łukasz 12, 58), ale także zewnętrznemi dowodami utwierdzone, które daleko za sobą zostawiają to wszystko, cokolwiek dowcip ludzki mógłby wymyśleć a siła ludzka kiedykolwiek zdołałaby zdziałać, gdzieby zależało na tem, aby stwierdzić i uwierzytelić objawienie, albo ukryć jakieś oszustwo, któreby przed światem za prawdę uchodzić miało.

Dowód stwierdzający zawartą w słowie prorockiem prawdę tak jest jasny i w oczy wpadający, tak wyraźnie i czytelnie napisany, aby je prędko czytelnik przeczytał (Hab. 2, 2). Proctw jest tak wiele a te znowu tak są dokładne i każdy choćby najdrobniejszy szczegół uwzględniające, że żadne stowarzyszenie najprzebieglejszych oszustów nie mogłoby rościć sobie, że zdoła również bystrym wzrokiem spoglądać w przyszłość, jakoż i nigdy podobnych uroszczeń nie było. Gdyby zaś dla podtrzymania jakiegoś fałszywego systematu zecheciano raz pokusić się o coś podobnego, to byłby to właśnie najłatwiejszy środek do odkrycia oszustwa najsadniej jako sam przez się przyczynić się mogący. Pierwsze zaraz wydarzenie, któreby jako przepowiedziane zawiodło oczekiwania, udaremniłoby ich zamiar i napiętnowało jako proroków kłamstwa. Poprzedzająca zapowiedź tego, co ma później nastąpić (Iz. 46, 10), jest również

pewnym dowodem, że to Słowo z Boga i od Boga pochodzi, jaki stworzenie świata samo przez się służy za dowód, że jest to dzieło Wszechmocnego Boga (Rzym. 1, 20). Ale czyż nie zostało nie takiego na przyszłość przepowiedziane, czegooby i człowiek przepowiedzieć nie zdołał? Ażaliż nie ma przepowiedzianych i spełnionych wydarzeń, o którychby człowiek zgola nie naprzód stanowiąc i wypowiedzieć nie zdołał? Jestżez to rzeczą pewną i stanowczą, że przepowiednie wyprzedzały istotnie na tyle lat odnoszące się do nich wydarzenia. Są to pytania, do zadawania których każdy rozsądny człowiek jest uprawniony, a na które też każdy może odpowiedzieć. Z tego też powodu każdy jest wezwany, by zważał na świadectwo Jezusa; lecz kto ma ochotę do sprzeciwiania się, do tego owo wezwanie w wyższym stopniu się stosuje, by toż świadectwo wszechstronnie rozważył i jak najtroskliwiej je zbadał. Łatwowierności nie wymaga ono ani też lęka się choćby najstaranniejszych poszukiwań. Tak myśli pisarz tej książki; i nic mu tu nie przeszkadza wypowiedzieć zdanie swoje wprost, swobodnie i otwarcie. Jeżeli prawda mająca być rozważaną wytrzyma próbę, to niech wszystkim, którzy się zechcą dać przekonać przewodniczy właśnie na drodze do nabycia tego przekonania, jakieby na wyższym oparte było rozumie! Lecz kto nie chce słyszeć, nie chce wierzyć temu, o czem nikt inny nie mógł mówić jak tylko Pan sam, kto więc także i jego obchodzącą radą i wołą Bożą swawolnie pogardza (Łuk. 7, 30 ff.) i one odtrąca, natenczas wielka odpowiedzialność jego przez to właśnie nowe świadectwo stanie się tem większą! Czytelnik niech prosi „Ojca światłości,“ aby tu gdzie jest światło i prawda,—takowe poznać mu dozwolił. Niech przecież każdy się stara w poważnej modlitwie oderwać się od wszystkich próżnych mamideł, urojeń, aby się ich na zawsze pozbyć owóz wszystkie siły rozumu, woli i serca wyzwolić z ciemności, przewrotności i obłudy by nikt nie stawał się zatwardziałym w niewierze w obec Słowa żyjącego Boga, lecz uszczęśliwionym został poczuciem osiągniętej pewności, „że ta nauka jest z Boga“ (Jan. 7, 17), a co gdy osiągnął, by potem wszystko, co jeszcze jego wierze z istoty, z miary albo i uczynków jeszcze brakuje, było mu danem i wprowadzonom wszystkimi drogami, które przez nieskończoną mądrość i miłość jako drogi zbawienia są utorowane i tak aby „uczył się

wierzyć ku pozyskaniu duszy“—(Żyd. 10, 39). Żadnego nie ma już sporu dzisiaj ze względu na starość pisma. Najsprośniejsi światowcy, z którejkolwiek strony chcieliby wyszydzać biblię, wypuszczają na nią zatrute żądło swej złości, nie są w stanie zaprzeczyć jej późnej starości, bez narażenia się na zarzut największej głupoty i niewiedomości. Dowiedzionem być może, że jest to księga najstarsza a równie starej księgi, nie ma. Za świadków dla biblii, za stróżów jej służyła od najdawniejszych czasów przeznaczoną ku temu pewna liczba ludzi, albo narodów; a często ci, którzy jej strzegli i przechowywali ją, byli największymi fałszerzami chrześcijańskiej nauki, najzacieklejszymi nieprzyjaciółmi chrześcijańskiej wiary. Pisma starego zakonu, albo testament stary, gdzie najwięcej prorocत्व się mieści, przechowywane były w ciągu wszystkich wieków z największą troskliwością przez żydów, gdy prawidła ich religijnego również jak obywatelskiego życia, ich początkowe dzieje, jako też spełnione po części, a po części też i niespełnione jeszcze a do nich także odnoszące się prorocтва w tychże pismach są zawarte. Tacitus sławny pisarz rzymski z pierwszego stulecia naszej ery, odwołuje się jako na źródła znanych podówczas między żydami przepowiedni, na księgi żydowskich kapłanów i zowie je starymi. Odkąd takowe na grecki język przełożone zostały, upłynęło dotąd dwa tysiące sto i kilka lat. Były one każdego sabatu odczytywane w Synagodze (Neh. 8, 1. ff. Łuk. 4, 16. 17. Dz. ap. 13, 15. 27, 15. 21). i przez najuczestniejszych mężów po wszystkie czasy tłumaczone i komentowane. Równocześnie z wprowadzeniem chrześcijanizmu nareszcie wprowadzonymi zostały pisma również starego jak i Nowego zakonu do wszystkich cywilizowanych krajów ziemi a przez liczne przekłady coraz więcej się rozpowszechniały.

Nie mniej też łatwo dowiedzionem być może, że przepowiednie istniały przed wydarzeniami o których traktują, a które to wydarzenia podobnie jak wszystkie naocznie sprawdzone być mogące fakta ukazują się ze względu na swą istotliwość jako nie ulegające najmniejszej wątpliwości. W tym celu przytoczone tu będą niektóre dziejowe fakta jako przyczynić się mające do wyjaśnienia prawdy najstarszych przepowiedni, między którymi znajdują się takie, co dotąd jeszcze się nie spełniły. Przy tem wszyskciem sama już cudowna właściwość tych wydarzeń

w obec czego wszystko inne, cokolwiek działo się na świecie nie równie jest niższe, byłoby rzeczą zbyteczną zaznaczać, o ile podobne wydarzenia przez ludzi śmiertelnych nie mogły być zgoła przewidzianymi. Każde z nich w szczególności mówi samo za sobą: wszystkie zaś razem dają rękojmię, że Słowo, które je oznajmiało, niezawodnie i prawdziwie jest Słowem Bożem.

W piśmie świętem wszelako tyle jest przepowiedni a w dziejach tyle świadectw spełnienia się ich, świadectw, tak różnorodnych, że zamiast coby to miało wprawiać nas w kłopot, zastanawiać się potrzeba nad tem, co się ma wybrać, a po wyborze jak to wszystko uporządkować. Ogólny przegląd zwróconych ku jakiemuś dokładnie oznaczonemu przedmiotowi przepowiedni, które akuratnie i słowo w słowo się spełniły, powinnyby najwłaściwszym się okazać, aby w krótkim związku dać wyobrażenie o sile i nacisku tego niezbitego dowodu boskiego onych natchnienia, gdzie oczywiście wszystko, coby powiedzianem być mogło, gwoli właśnie skróceniu opuszczone być musi. Przedmiot ten zresztą nie może być nigdy w zupełności wyczerpanym: jasność jego staje się od czasu do czasu coraz większą; bo jak przebieg wypadków nowe światło na Słowo przepowiedni rzuci, tak i tem większą staje się jego pewność. Pobieźnie tylko nad tem zastanawiać się tu możemy. O stosunku przepowiedni do ich spełnienia się wypadnie nam po największej części tylko nadmienić, a nie zagłębiać się. Możemy poddać tylko materyał do dalszych rozmyślań; musi jednak i ta małość zupełnie wystarczyć, aby okazać, że w słowie i w czynie nieskończenie więcej, niż ludzka mądrość się mieści. I gdyby ktoś po przeczytaniu tej książki co dałby Bóg, pozbył się jakiejś wątpliwości i w najświętszej swojej wierze uczuł się wzmocnionym, ten pozwoli autorowi przedłożyć sobie usilną prośbę, by „zaniechawszy początecznych nauk o Chrystusie, miał się ku doskonałości“ (Żydów. 6, 1.), by w piśmie szukał jakoby ukrytych skarbów, by baczył na Słowo żywego Boga, „który nie jest jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby żałował“ (4 Mojż. 23, 19); Za to wszystko zaś dla zabezpieczenia sobie ztąd korzyści złożył Bogu dzięki, oddał Mu cześć, chwałę i honor.

II.

Przepowiednie o Chrystusie i o chrześcijańskiej religii.

Nadzieja Izraela i oczekiwanie żydów zwrócone były po wszystkie wieki ku przyjściu odkupiciela: Przepowiednie o tem znajdują się we wszystkich pismach starego zakonu. Dowiadujemy się z nich, że już pierwszej parze ludzi ta przyszłość głosem Boga wskazaną została (1. Mojż. 3, 15); i dowiadujemy się ztąd, że był to wielki temat, na który wszyscy prorocy od pierwszego aż do ostatniego przepowiadali (Dz. ap. 10, 43). Krótki przegląd tak licznych przepowiedni musi być zawsze jeszcze niedostatecznym, — owóz należące tu niektóre uwagi umieszczamy zaraz na początku. Mają one wyprzedzić owe dowody, które bardziej bezpośrednio i w sposób więcej stanowczy o boskiem pochodzeniu pisma św. świadczą jako i teraz jeszcze utrzymujące się w dostrzegalnych faktach, aby czytelnik tem silniejszy uczuł popęd, „pismo badać“ aby jak najjaśniej widzieć, jak ono „świadcstwo wydaje o Chrystusie“ (Jan. 5, 39), zamiast uprzedzać się jakoby to już było rzeczą pewną i niepotrzebującą żadnych więcej wyjaśnień a co przeto możnaby zostawić nietkniętem. Przytoczymy tu więc choć w słabych tylko zarysach niektóre przepowiednie dotyczące się przyjścia Chrystusa a przyczem zaznaczonem będzie z wszelką dokładnością, jak one czas przyjścia Jego, miejsce urodzenia, rodowód, sposób życia i działalność, cierpienia i śmierć jego, rodzaj jego nauki i rozpowszechnienie królestwa Jego dokładnie naprzód oznaczają a obok tych przepowiedni także i spełnienie onych w przynależnem miejscu dowiedzionem będzie.

Czas pojawienia się Messyasza na świecie został w pismach starego zakonu naprzód oznaczonym w ten sposób, że mnogie zjawiska czasu towarzyszyć im mające wydarzenia naprzód określone zostały. Nie będzie odjęte sceptrum od Judy, ani zakonodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szylo (1 Mojż. 49, 10), „Pocieszenie wszystkich pogan, anioł przymierza, którego żądają,“ ma się okazać w świątyni pośledniej i obecnością swoją sprawi, że „większa będzie sława domu tego pośledniego, niż

onego pierwszego“ (Agiusz 2, 8. 10. Mal. 3, 1). Przed nim anioł ma się okazać, „głos wołającego na puszczy drogę mu zgotować.“ (Izaiasz 40, 3. Mal. 3, 1, 4, 5). Podług znanego Żydom wyrachowania czasu, gdzie każdy dzień oznacza rok, dokładnie i stanowczo oznaczony był czas a mianowicie „od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jezuzalemu aż do Messyasza wodza“ (Dan. 9, 25). Taki sam okres czasu ale nieco obszerniejszy odnosił się do narodu i do miasta świętego (Dan. 9, 24). Gdy „zabity będzie Messyasz, owszem to miasto i tę świątnię skazi lud wodza przyszłego tak, że koniec jego będzie z powodzią i aż do skończenia wojny będzie ustawiczne pustoszenie i będzie koniec ofierze palonej i ofierze śniednej.“ (Daniel. 9, 26, 27) Nad żydami w swym własnym kraju jeszcze mieszkającymi panował król pomimo iż owe dziesięć pokoleń dawno już przestały tworzyć królestwo; ich wysoka Rada (synedrium) której członkowie jako żydzi w prostej linii z pokolenia Judy pochodzili, miała władzę i powagę — świątynia stała — ofiara palona i śniedna spełniała się tam codziennie i punktualnie według prawa Mojżesza — jakoż zbliżał się ku końcowi swojemu czas oznaczony na przyjście Messyasza, gdy chrześcijańska rozpoczęła się era. Przed publicznem wystąpieniem, pojawił się posłannik, aby mu drogę zgotować. (Mat. 3, Marek 1, Łuk. 3), a Józef żydowski dziejopisarz, opowiada w dziejach owego czasu o nieskazitelnem żywocie i okrutnem osądzeniu na śmierć Jana, który chrzcicielem był nazwany, — opowiada jak w przymówieniach swoich zalecał, aby wstępowano na drogę cnoty, i chrzcili wodą.¹⁾ Po śmierci Chrystusa jednak starano się usunąć wszelkie znamię, które wskazywało, że „przyszło wypełnienie czasu“ (Gal. 4, 4), a przezco pojawienie się Messyasza i znaki czasu oznaczone były: wszystkie znamiona tego rodzaju odnosiły się tylko do tego jedynie czasu; a tak samo jak przeszłość nie może stać się terażniejszością tak i wspomniane znamiona niemogły się kiedykolwiek powrócić. Narodowi i miastu świętemu zapowiedziany czas — siedmdziesiąt tygodni albo czterysta dziewięćdziesiąt lat — przeminął. Pokolenie Judy nie łączyło się już więcej pod jednym królem;

¹⁾ Josephus Altherthümer B. 18, C. 5, § 2.

żydzi z kraju swojego zostali wygnani, stali się pastwą różnego rodzaju prześladowań i ciemieństwa; nie było żadnego już więcej mistrza w pokoleniu Judy, chociaż był to ten sam Juda, przed którym Ojca jego dzieci pokłonić się miały. (1 Mojż. 49, 8, 5, Mojż. 33, 7). Ze świątyni nie pozostał kamień na kamieniu (Mat. 24, 2). Całopalenie i ofiara śniedna, którą tylko kapłani spełniać mogli, równocześnie ustała podobnie jak i rejestra rodowodów pokolenia Levi zaginęły i kiedy żydzi ani świątyni, ani kraju, ani kapłana ani ołtarza już więcej nie mieli. Na krótki czas przed zburzeniem Jerozolimy i spustoszeniem, które spotkało Judeę, powszechne było oczekiwanie żydów że teraz zjawi się ich Messyasz. Jak pogańscy tak i żydowscy dziejopisarze świadczą, że w owym czasie na wschodzie całym rozpowszechnioną była wiara, jakoby stare przepowiednie do owego właśnie odnosiły się czasu. Mimowolnie też myślącemu żydowi jakkolwiek z trudnością przyszłoby mu rozstawać się z żywioną tak długo nadzieją swojego narodu nasunąć się musi pytanie, jakby to być mogło, aby wszystkie owo przepowiednie były prawdziwemi, gdyby Messyasz dotąd jeszcze nie był przyszedł; albo gdzie od pierwszych słów Mojżesza począwszy aż do ostatnich proroka Malachyasza ów czas, gdzie Sziloh ma przyjść a Messyasz wódz zostać zgładzonym tak stanowczo jest oznaczonym, gdy zbliża się czas w którym Ojcowie ich Jezusa ukrzyżowali. W tymże czasie znajduje swój koniec panowanie Judy, a odtąd żydzi trwając w swej niewierze, od tyśiąca ósmiuset lat wesołych dni w życiu nigdy już nie mieli.

Chociaż współcześnie Chrystusa, gdy się pojawił wachali się uznać go i przyjąć (Jan. 1, 11), to musiał Jezus przecież pochodzić od żydów, albowiem człowiecze pochodzenie Messyasza nie mniej dokładnie znajduje się określone w prorocत्वach, auzeli czas jego przyjścia. Pisma starego jak i nowego zakonu określają osobę Messyasza jako boską, która przybrała postać grzesznego ciała (Rzym. 8, 3. Philip. 2, 6, 7). Ten, którego imię nazowią: — „Dziwny, Radny, Mocny, ojciec wieczności, księżę pokoju, ma być jako dziecię narodzone, a syn dany. (Izai. 9, 6). On był nasieniem niewiasty, który węzowi głowę potrze (1. Mojż. 3, 15). Nie mniej ród jego według ciała jak i miejsce urodzenia wyraźnie przepowiedziane było.“ W nasieniu Abrahama miały być błogosławione wszystkie narody

ziemi.“ (1. Mojż. 22, 18). Z Izraela i „z braci jego ma być wzbudzony prorok jak Mojżesz.“ (5. Mojż. 18, 15. 18). A nie tylko miał on pochodzić z pokolenia Judy (1. Mojż. 49, 8. i t. d.), ale jak to jeszcze dokładniej oznaczonem zostało także z domu czy też z rodu Dawida. Z pnia Izajego rószełka wyniść miała, a latorostka z korzenia jego wyrość i owoc zrodzić i spocznie na nim duch Pański. Ten korzeń Izajego stanąć ma za chorągiew narodom, i mają pytać o nią poganie (Izai. 11, 1—10). Sprawiedliwa latorośl wzbudzoną być miała Dawidowi, a toć będzie imię Jego: *Pan sprawiedliwość nasza*. (Jer. 23, 5, 6). I z Betlejemu Efrata, acz był najmniejszy między tysiącami Judskimi, wyniść miał panujący w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna odedni wieczności (Mich. 5, 2). Jezus zaś i on sam jest nasieniem niewiasty, synem Abrahama, z pokolenia Judy, z domu Dawidowego, w którym wszystkie narody ziemi błogosławione być mogą, o którego poganie się pytają, a o którym księgi rodów żydowskich, gdy jeszcze były w komplecie, dowodziły, jakoby on był potomkiem domu Dawida a urodzonym w mieście Betlejem. (Mat. 1, 1—17. Łuk 3, 23, 38).

Życie Jezusa Chrystusa, jak ono określonem zostało przez czterech ewangelistów, owóż dzieje tegoż życia zawierają w sobie proste sprawozdanie o tem, co on mówił i co czynił: uczymy się poznawać jego samego tylko ze słów i z uczynków jego. Starano się nieraz z zestawienia jednych z drugimi otrzymać zarys charakterystyki Chrystusa. Mogły tu spotykać się z sobą myśli tych pracowników z myślami pierwotnych sprawozdawców, które jeżeli były zgodne ze sobą, mogli oni niekiedy doznać zaprawdę takiego wrażenia, — jak ów człowiek, który na początku na wzór i podobieństwo Boga stworzonym został. (1. Mojż. 1, 26, 21). Od podziwiania tegoż życia nie zdołali wstrzymywać się tacy nawet ludzie, którzy najmniej uchodziłby chcieli za obrońców chrześcijaństwa. Rousseau nazywa to wprost cudem, gdyby ten charakter nie był nigdy urzeczywistnionym, a tylko wymyślonym być miał przez rybaków. Lord Byron wyraża się o Chrystusie, — że nie tylko było w nim więcej boskości, aniżeli w Sokratesie, ale nie mniej prawdziwie jak pięknie, jeżeli Bóg kiedykolwiek był człowiekiem, albo człowiek Bogiem, to obydwoma równocześnie był Chrystus. Ależ boski charakter Chrystusa jest tego rodzaju, że żadna inna jak tylko ręka Boga

mogłaby była uwydatnić jego rysy. Szukamyż przeto w przepowiedniach tego, czem właściwie miał być Messyas, jakie było jego przeznaczenie, a znajdziemy tam właśnie to, czem Jezus był, gdy przebywał między ludźmi. Piękniejszy nad syny ludzkie, rozlała się wdzięczność po wargach twoich, przeto że cię pobłogosławił Bóg aż na wieki. Stolica twoja o Boże, na wieki wieków; łaska sprawiedliwości jest łaska królestwa twego. Umiłowałaś sprawiedliwość, a nie nawidziałaś nieprawości. (Psalm. 45, 3. 7. 8). Na nim odpocznie Duch Pański, Duch mądrości i bojaźni Pańskiej. Nie będzie według widzenia oczu swoich sądził, ani według słyszenia uszu swoich karał. Ale będzie ubogie sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał ciche na ziemi. Sprawiedliwość będzie pasem biodr jego, a prawda przepasaniem nerek jego (Izai. 11, 2 — 5). Jako pasterz trzodę swoją paść będzie; do naręcza swego zgromadzi baranki, i na łonie swem piastować je będzie. (Izai. 40, 11). Nie będzie wołał ani się będzie wywyższał, ani będzie słyszany na ulicy głos jego. Trzciny nałomionej nie dołamię, a lnu kurzącego się nie dogasi (Izai. 42, 2, 3). Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na osle. (Zach. 9, 9). Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą oniemiał i nie otworzył ust swoich. (Izai. 53, 7). Ciała mego nadstawiam bijącym, a policzków moich tym, którzy mię targają; twarzy mojej nie zakrywam od obelżenia i plwania. (Izai. 50, 6).

Nie zamroczy się, ani ustanie, dokąd nie wykona sądu na ziemi. Postawiłem twarz moją jako krzemień, gdyż wiem, że pohańbiony nie będę. Wyrwie ubogiego wołającego, i nędznego, który nie ma pomocnika. Od zdrady i gwałtu wybawi duszę ich; bo droga jest krew ich przed oczyma jego. Imię jego będzie na wieki, pókad słońce trwa, dziedziczyć będzie imię Jego, a błogosławiąc sobie w nim wszyscy narodowie, wielbić Go będą. (Psalm 72, 12. 14. 17).

Jak życie Chrystusa, tak i śmierć jego nie ma nic sobie równego; w prorocत्वach znajdujemy cierpienia jego z tą samą dokładnością opisane jak i dobroczynną jego działalność. Jest tam np. jak wyrósł jako latorostka przed nim (Izai. 53, 2), a swój wjazd do Jerozolimy tak wcale nie dwornie odbywał, jak

za trzydzieści srebrników był sprzedanym (Zach. 9, 9, 11, 12); jak był biczowany i bity i oplwany, jak ręce i nogi jego były przebite, a jednakże żadna z kości jego nie była łamaną; jak mu do picia podawano ocet z żółcią, gdy był spragnionym; jak odzienie jego rozdzielili między siebie, a o szaty los miotali (Ps. 22, 69), jaką śmiercią umarł, jak był pogrzebanym (Izai 53, 9), i jak zmartwychwstał nie doczekawszy się skażenia (Psalm 16, 10), wszystko to jak najdokładniej było przepowiedziane i również co do joty się spełniło. Trzy ostatnie miejsca z pięćdziesiątego drugiego rozdziału jak i cały pięćdziesiąty trzeci rozdział w Izajaszu, które na siedmset lat przeszło przed rozpoczęciem się chrześcijańskiej ery były pisane a co słowo w słowo tak w żydowskim jak i w chrześcijańskim piśmie św.—się mieści, opowiadają w duchu proroczym jakoby o czemś takim, co już się spełniło jak najdokładniej o męce i śmierci Chrystusa jak przez żydów nie był uznany; jak był łagodnym i pokornym, gdy godzina śmierci się zbliżała; jak nikt nie wierzył w jego naukę; jak przemierzłą była nad inne ludzkie osoba jego, a kształt jego nad syny ludzkie; jak nie otworzył ust swoich a tylko aby się *modlić za złoczyńcami*. Różniąc się od każdego innego w księgach dziejów żydowskich zaznaczonego rozporządzenia opatrności, uwydatnia toż prococtwo czystą niewinność, jako wydaną według postanowienia niebios, na śmierć, jako uwieńczenie dokonanego posłuszeństwa, sprawiedliwego sługę Boga jako od Boga opuszczonego, tego, który nikomu nic złego nie uczynił, w którego uściech żadna nieznała się zdrada, z przestępcami jako ponosząc sam nieprawości wielu, który krwią ofiary swojej wielu pogan ma pokropić, który wielu z tych coby go poznali, usprawiedliwi, który między możnemi otrzyma swój dział a z mocarzami korzyścią dzielić się będzie za to, że wylał na śmierć duszę swoje.

Potrzeba tylko jednego rzutu oka na zawarte w pismach żydowskich przepowiednie o poniżeniu, o cierpieniach i zgładzeniu Messyasza, aby się przekonać, jak właśnie niewiara żydów, największym jest dowodem przeciwko nim, a właśnie ich zgorzsenie z krzyża (1. Kor. 1, 23), daje świadectwo o prawdzie, Jezusa, albowiem „taki napisano i tak musiał Chrystus cierpieć“ podług pisma; i co „Bóg przez usta wszystkich proroków swo-

ich przepowiedział, iż Chrystus jego cierpieć miał, to tak ziścił“ (Łuk. 24, 46. Dz. ap. 3, 18).

Z trudnością przyszłoby nam wyszukać gdziekolwiek choćby w myśli tylko wyraźniejszego jeszcze potwierdzenia prawdy chrześcijańskiej nad tę okoliczność, że żydzi zawsze jeszcze wiary w przepowiednie swoje się trzymają i za narzędzia służą do zachowania onych i rozpowszechnienia, gdy właśnie one tak jasno, i wyraźnie mówią o zbawicielu, który miał naprzód cierpieć a potem zaś wywyższonym zostać. Odnoszące się do cierpień Messyasza przepowiednie, nie potrzebują bynajmniej naciąganego wyjaśniania, dają się one wprost i literalnie, do dziejów cierpień i śmierci Chrystusa zastosować. We własnym też powoływaniu się ze strony żydów na tę okoliczność, że owe przepowiednie dawno już przed rozpoczęciem chrześcijańskiej ery istniały i aż do dnia dzisiejszego nic się w nich nie zmieniło, w połączeniu z relacjami—jakie zostawili ewangelisci o życiu i o śmierci Chrystusa,—a także ze świadectwami pisarzy pogańskich, a nareszcie z dowodami pochodzącymi od pierwszych przeciwników chrześcijaństwa z niskiego stanu i z haniebnej śmierci założyciela tegoż chrześcijaństwa, owóz uwidoczni się ztąd tem większe świadectwo co do spełnienia się tych wszystkich przepowiedni, świadectwo, które po upływie tak długiego czasu i ze względu właśnie na ten czas staje się tak pewnym, iż coś nadto pewniejszego zaledwie pomyślanem być może.

Jeżeli zaś jest jakakolwiek prawda, co w razie takim, gdy o niej przekonanymi jesteśmy, i za taką ją uznawamy, co o swej wadze i znaczeniu sama nas poucza, a która swym wpływem zupełnie opanować nas powinna, to uwidoczni się ona w tem, że Chrystus dla tego był zabitym, aby *przestępstwo załagodzić* albo *że śmierć Chrystusa ofiarą jest za grzechy świata*. Nie, to nie dość na tem, iżby grzesznik uwiadomionym był o żywocie świętym i sromotnej śmierci Chrystusa jako o potwierdzeniu słowa przepowiedni, lecz musi on także umieć pocieszyć się w wierze, rozmyślając nad cierpieniami i śmiercią Chrystusa. Nie ma człowieka, chyba tak mało znał ducha własnego, jak Ojca duchów, któryby przed duchem, którego istota czystą jest świętością, czuł się dość krzepkim w punkcie odpowiedzialności za grzechy swoje i wierzyć mógł, że mu się uda skryć przed wzrokiem tego, który jest wszystko wiedzącym,

że mu się uda udaremnić Wyrok sądu Sprawiedliwego i Wszemocnego. W kimkolwiek grzech się rozbudził, nie zdoła już o własnych siłach, przysposobić się do wzięcia udziału w świętości i szczęśliwości wiecznego żywota,—jakiegokolwiek byłoby jego zdanie o nieśmiertelności. Kogo droga do boskiej prawdy zaprowadziła na Golgotę, nie potrzebuje jak tylko zwrócić swój wzrok w tę stronę, gdzieby mógł z cierpień Chrystusa poznać, że owe cierpienia Messyaszowi są przysądzone, a co właśnie jest znamieniem, po którym może być poznany. Ażaliż zdoła, człowiek wzrok ten wytrzymać, by nie rozważyć, jak grzech, co niczem innym i niczem mniej znaczącem, niż dobrowolną śmiercią syna bożego, mógł być zgładzonym, nieskończenie wielkim musi być grzechem, lecz i nie mniej także nieskończenie wielką musi być miłość i miłosierdzie tego, który dobrowolnie ofiarę poniósł na odkupienie i takowe nam ułatwił, przezco jakkolwiek grzech nie mógł pozostać bezkarnym, mimo to przecież grzesznik zostaje ocalonym. (Rzym. 3, 26. 4, 5). Zważywszy w jaki sposób to „widzenie i ta przepowiednia zapieczętowaną została,“ nie może nikt kto tylko ma jakieś uczucie w swoim sercu, albo zdolnym jest „powrozami miłości dać się obciągnąć, co jarzmem ludzkim są (Ozeasz. 11, 4)—do tego stopnia być zatwardziałym, aby nie miał ucuć tego, o ile i do niego zastosowane być mogą słowa Jezusa: „A ja jeżeli będę podwyższony od ziemi, podciągnę wszystkich do siebie“ — (Jan. 12, 32).

Przepowiednie wszakże odnoszą się nie tylko do treści i nauki Słowa o pojednaniu, ale nie mniej także do tego, którego ono jest dziełem; objętość królestwa jego opisują one również dokładnie jak i przebieg jego cierpień. Z wszelką też dokładnością przepowiedzianem było naprzód, że wola boża w całej swojej jasności przez niego będzie objawioną i nowa, doskonała służba Boża ustanowioną być ma; Bóg chciał słowa swoje w usta jego włożyć, a kto tych słów słuchać nie będzie, od tego zażąda; dać go za przymierze między lud, a za światło pogan; aby ślepym otwierać oczy, pojmanym zwiastować wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy, przez niego jako pośrednika nowego zakonu; prawa swoje w sercu i umyśle ludu swojego zapisać t. j. nie na kamiennych ale na cielistych serca ich tablicach. Nauka Jezusa jest czystą, duchową, doskonałą

i wszystkim ludziom zarówno odpowiednią. Oznajmia ona wszelką radę Bożą (Dz. ap. 20, 27), objawia nam prawo, które w serce nasze musi być wpisane, i ugruntowuje w nas królestwo Boże. Nauka ewangelii jest nawkrót „nauką o pobożności“ (1. Tymot. 6, 3). Niezaprzeczają temu nawet jej nieprzyjaciele, gdyż właśnie dla tego ją nienawidzą, i gorszą się nią i właśnie jej wzniosłość i wyborność jest dla nich „kamieniem obrażenia.“ Każdy grzech jest dla niej wstrętnym a ostro zaleca wszystko co jest dobrem. Owszem byłaby ona dla ludzi zewszecmiar za nadto czystą i doskonałą, gdyby dla grzechu nie było żadnego pojednania i żadne nie nastęczało się wybawienie z jego więzów.

Dokładne oznajmienie woli bożej, która sama przez się drogę do uświęcania wprowadza na wyżynę, do jakiej nigdy człowiek nie byłby w stanie się wnieść, jednoczyło się zarazem z oznajmieniem łaski i miłosierdzia Bożego, a co wystarcza do okazania, że światło to prawdziwie z nieba zeszło. Nowe, przez Jezusa ogłoszone przykazanie, łączyło się z oznajmieniem wielkiej radości, radości, jakiej „nigdy nie doznawało jeszcze serce ludzkie.“ Przez Messyasza jak mówili prorocy, ma być oznajmione odpuszczenie grzechów. Uczynił to Jezus jako przyobiecany Chrystus i Messyasz. Nigdy jeszcze w ten sposób jak on nie był człowiek namaszczoneym i posłanym cichym Ewangelią opowiadać, zawiązać rany tych którzy są skrużonego serca, pojmanym wyzwolenie a więzniom otworzenie z ciemnicy zwiastować; sprawić zasmuconym w Syonie, aby im, którzy za grzechy żałują i wśród utrapień życia prawdziwej szukają pociechy, daną była „ozdoba miasto popiołu, a olejek wesela miasto smutku, i odzienie chwały miasto ducha ściśnionego.“ Nigdy jeszcze nikt się nie znalazł któryby jak on to czynił „ogłosił miłościwy rok Pański, i dzień pomsty Boga naszego“ - (Izai. 61—3). Co żądała widzieć wiele mądrych ludzi od najdawniejszych czasów (Mat. 13, 17), tego nauczał Jezus swobodnie i bezpłatnie; ujawniał, co oni widzieć pragnęli. A nie tylko to, czego nauczał, ale i co czynił i cierpiał, wszystko się składało na wydanie mu świadectwa jako przyobecanemu Messyaszowi i że królestwo, które prorocy widzieli z daleka, teraz się zbliżyło. (Łuk. 10, 24. Piotr 1, 10).



Nikt nie zaprzeczy, że zwiastowanie Ewangelii wyszło z Judei, że odrzuciła ją znaczna większość żydów, że świecka władza najprzód nieprzyjaźnie przeciw niej wystąpiła, że i królowie uznali to później i w rozpowszechnianiu tej nauki czynny brali udział, i że już tyle wieków się utrzymywała i w wielu krajach się rozprzestrzeniła. Lecz i nikt także nie będzie zaprzeczał, że są to fakta, które w zupełności tak się spełniły, jak to słowo prorockie pisma naprzód przepowiedziało. Jest bowiem napisane: „Z Syonu wynijdzie zakon a słowo Pańskie z Jeruzalem (Izai. 2, 3. 4, Micha. 4, 2).“ Pana zastępów samego poświęcajcie; a on niech będzie bojaźnią waszą, i on strachem waszym: a będzie wam poświęceniem; ale kamieniem obrażenia i opoką odtrącenia obiema domom Izraelskim, sidłem i siecią obywatelom Jeruzalemskim. Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komu objawione jest. „(Izai. 8, 13. 14. 53, 1).“ Schodzą się królowie ziemscy, a Książęta radzą spolem przeciwko Panu, i przeciw pomazańcowi Jego (Ps. 2, 2. Mat. 10, 17. 16, 18. 24, 9—14). Królowie widząc cię powstaną, a książęta kłaniać ci się będą dla Pana, który jest wierny, dla Świętego Izraelskiego, który cię obrał.“— I będą chodzić narოდowie w światłości twojej, a królowie w jasności, która wywidzie nad tobą (Izai. 49, 7—23. 60, 3).

„I oglądają naródowie sprawiedliwość twoją.“

„Oto naród, któregoś nie znał, powołasz a narody, które cię nie znały, zbieżą się do ciebie“ (Izai. 62, 2. 55, 5). Wiadomo dzisiaj powszechnie, jak ta religia chrześcijańska, co się tak bardzo odznacza nauką pobożności, cnoty i miłości, ona, która wyzwala ludzkość z ciemnicy niewiary również jak i bałwochwalstwa a natomiast największe daje błogostawieństwa, owóz jak ta religia w Judei się poczęła, jak przez żydów odrzuconą a przez żydów i pogan prześladowaną była, a mimo to przecież przez długi szereg wieków się utrzymywała, stała się religiją wielu cywilizowanych krajów a w postaci pozytywnego chrześcijaństwa przez króle i narody *powierzchnie* uznawaną jest.

Ostateczne, ogólne i zwycięzkie rozpowszechnienie Ewangelii we wszystkich ziemiach i krajach jest faktem, którym zajmuje się wiele przepowiedni, — inne zaś zwracają uwagę, że przed skończeniem się panowania ciemności, gdy zaćmienie zu-

pełnie ustąpi, a przykrycie, którem są przykryci wszyscy poganie *) (Izai. 60, 2. 25, 7), odłożone zostanie, długi jeszcze okres czasu upłynąć będzie musiał. Po zabiciu Messyasza i spustoszeniu miasta Jerozolimy z świętościami jego, wyleje się spustoszenie na tego, który ma być spustoszonym — i sam aż do naznaczonego skończenia. (Dan. 9, 27); synowie Izraelscy mieliby przez wiele dni być bez króla i bez Książęcia i bez ofiary i bez bałwana (Ozeasz 3, 4), Kraj Judea wielorakimi spustoszeniami dotknięty; Jerozolima ma być przez pogan deptaną, „zatwardzenie z części przyjść miało na Izraela póki by nie weszła zupełność poganów“ (Rzym. 11, 25) nastąpić ma wielkie odstąpienie, długo trwające ale ograniczony tylko okres czasu zapelniające, zanim ów kamień, który nie był w rękę a z góry odcięty, stanie się wielkiem królestwem nad wszystkie kraje t. j. w ostateczne dni, gdzie utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórki i zbieżną się do niej wszyscy narodowie.“

(Izai. 2, 2. Mich. 4, 1. 2).

Stało się już, o czemy żaden człowiek nigdy nie był pomyślał, że światło, co świeciło pierwiastkowo w zakątku Judei, uznanem zostało jako światło narodów, gdy pismo św. jak żadna inna kiedykolwiek księga po całym świecie się rozeszło. Wyszydzany niegdyś i wysmiewany, on, na którego naród żydowski ze zgrozą i wstrętem spoglądał (Izai. 53, 2. 3. Ps. 22, 7. 8), znalazł już między wieloma narodami wyznawców swoich; przez czas dłuższy był on światłością pogan; królowie widzieli to i powstałi, a książęta służyli mu. Wiara chrześcijańska znalazła dla siebie bezkrwawą przez świat cały ciągnącą się drogę. Przeciwnicy, krew wyznawców jej została wylaną, jak woda. Mimo to jednak nie została ona zagładzoną i dotąd jeszcze trzyma się niezwyciężona i niezachwiana; Bezładną się okazała złość nieprzyjacioł; a co posłużyło raczej do utorowania drogi wiery, do wprowadzenia jej na widownię, ku światłu jako „zwyciężstwo“ które świat zwyciężyło.“ Rozprzestrzenienie się chrześcijanizmu z historycznego stanowiska rozważane, przedstawia

*) W Biblii polsk. narodowie w niem. Heiden.

nam się co najmniej jako niezwykły i zewszecmiar na uwagę zasługujący wypadek, spełnienie się tylu przepowiedni, to nic innego nad niepojęty dla nas cud Boga.

Zdaje się przeto, że przy końcu tego oto zwięzłe i w krótkości podanego przeglądu przepowiedni, jako w odniesieniu do chrześcijańskiej wiary i do samego Chrystusa, każdemu jak najjaśniej się uwidoczni, że wszystkie starodawne proroctwa świadczą o Chrystusie jako zbawicielu świata. Największa okazuje się zgodność wszystkich przepowiedni ze sobą w uwydatnieniu Chrystusa jako takiego, a oznaczeniu czasu, w którym, i miejsca, gdzie Chrystus się narodzi, owóz rodu i familii, z której miał pochodzić, jego życia, jego charakterze, jego cierpienie i śmierci. Zgadniają się one wszystkie nie tylko w tem, co się tyczy właściwości jego nauki, ale także i co do losu jaki spotkać miał religię jego, co też jak najdokładniej uwydatniają i najwyraźniej przepowiadają że punktem wyjścia dla tej religii będzie Jeruzolima, owo miejsce, gdzie on jako złoczyńca publicznie był straconym. Według tych przepowiedni miała ta religia przez żydów być odrzuconą, a w początkach wszędzie spotykać się z jakąś sprzecznością, narażoną być na opór i prześladowanie, a wszakże wbrew tym wszystkim przeszkodom uznać mają królowie jej boskość i że rozprzestrzeni się ona między wszystkimi narodami—dojdzie aż do najdalszych zakątków ziemi.

Na cóżto były ogłaszane wszystkie te przepowiednie ile ich było? Do czego to zmierzało, że odkąd Abraham powołanym był z Ur w Chaldej, żydzi aż do dnia dzisiejszego oddzielni są od innych narodów ziemi jako odosobniony naród? Cóż było powodem ukazywania się od Mojżesza począwszy aż do Malachyasza przez tysiąc lat tylu proroków, z których zawsze jeden po drugim świadczył, iż ma przyjść Messyas, Chrystus, pomazaniec Boga, odkupiciel? Do czego miało to zmierzać, że Księga proroctw na 400 lat prawie przed ukazaniem się Chrystusa zostawała zapieczętowaną? Do czego to zmierzać ma dziś jeszcze, aby słowo owych mężów, jako święte przez wiele wieków przechowywane było przez nieprzyjaciół chrześcijaństwa a w ten sposób niezbity otrzymywał się dowód starość tegoż słowa? Po co tak wielka ilość pojedynczych okoliczności została wymienioną, co tylko do Chrystusa, do niego samego są zastosowalne? Wszystko to przygotowało drogę ewangelii o kró-

leństwie Bożem. Równocześnie też powinno to i chrześcijanom, bez względu na okres czasu, w jakimby żyli „spokój i radość w wierze“ przymnożyć o ile przez to nabędą przeświadczenia o prawdziwości obietnic Boga, które z powodu swej wielkości i niezmiernie wielkiego wewnętrznego bogactwa, mogłyby im odjąć odwagę do schwycenia onych w wierze. Oto, co miał apostoł w swej myśli, gdy pisał: „Który ani własnemu synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał; jakożby wszystkiego z nim nie darował nam? (Rz. 8, 32).

Rozumnie postępując, wypada każdą książkę przeczytać, co swoją treścią do osiągnięcia wytkniętego sobie przez nas celu przyczynić się może. Powinniśmy przeto właśnie dla tego tem pilniej księgi starego Testamentu studyować, aby się dowiedzieć czy i jak one o Jezusie Chrystusie świadczą. Jeżeli istotnie dają o nim świadectwo, to musi ono przecież jak wszelkie „pismo od Boga natchnione, pożyteczne ku nauce, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości.“ (2. Tym. 3, 16). Posłuży też ono „ku strofowaniu i ku naprawie“ szczególnież tym, którzy poziomo są usposobieni tym, którzy gorliwie o takie rzeczy się pytają, co żadnego pożytku przynieść im nie mogą, tym, którzy z doświadczenia mówić mogą o świeckich sprawach, które ich obchodzą, o zwierzętach, jakimi one są, jaką ma być najstosowniejsza dla nich karmia, albo godzinę mówić o piękności nowej sukni, mówić o tem z przynależnym znawstwem są w stanie, a którzy przecież przez więcej lat ze skarbem, jaki biblia w sobie zawiera (Ps. 19, 9—12. 119, 56. 57. 72. 98. 111.) i z tem świadectwem, jakie dał Bóg synowi swojemu, nie obznajomili się, chociaż przez cały ten czas będąc w posiadaniu słowa Bożego, toż drogocenne słowo mieli przed sobą. Ktokolwiek pomyśli o tem, że jak owa niegdyś pierwsza wiadomość o poselstwie w odniesieniu do pierwszej przyszłości Chrystusa jako prawdziwe i niezawodne się okazało, tak i spełni się prorockie słowo w odniesieniu do wtórej przyszłości Chrystusa jako sędziego żywych i umarłych (Dz. ap. 10, 42. 2. Tym. 4, 1. i t. d.) ten nie będzie wahać się jeszcze „badać pismo“ aby się przekonać, że ono wydaje świadectwo o Jezusie Chrystusie (Jan 5, 39. 46), owóz nie będzie się namyślał czy ma szukać „Słów wiecznego żywota“ które tam każdym przed sobą widzi jako sobie przedłożone.

III.

O zburzeniu Jerozolimy.

Dotąd jeszcze są Żydzi nie tylko zachowawcami pism starozakonnych ale i żyjącymi świadkami prawdy wielu przepowiedni, przez które zaraz na wstępie ich dziejów narodowych, los najpóźniejszego potomstwa ich najprzód objawionym został. Tak żydowscy jak i pogańscy pisarze opisują dokładnie straszliwą nędzę, jaką lud ów znośić musiał, gdy wszystkie miasta jego były spustoszone, gdy nawet Jerozolima w siedmdziesiątym roku chrześcijańskiej ery została zburzoną, i wszyscy ci co jeszcze pozostali jako rozbitki z narodu, który przez tysiąc pięćset lat z nieznacznymi przerwami zamieszkiwał Judeę, z kraju wygnani i po całym świecie zostali rozproszeni. Z niczem nie dająca się porównać niedola owoczesnych żydów, jest wypadkiem, którego opisaniem w krótkości i szczegółowo chcemy się tu zająć. Uwidocznili się nam w ten sposób punkt przejścia z dawniejszych dziejów ich do późniejszych losów, które również nie sobie nie mają równego i dowieść będziemy w stanie, jak przepowiednie co do zburzenia Jerozolimy tak samo stanowczo i wyraźnie i tak samo dosłownie się spełniły, jak te, w których nowsza i najnowsza historia tego narodu czytelnie dla świata całego jest napisaną.

Stosownie do przeznaczenia swojego mieli Izraelici stanowić zupełnie odrębny naród. Podczas gdy na ziemi wielobóstwo i bałwochwalstwo wszędzie miało przewagę, utrzymywała się przez wiele wieków jedynie i wyłącznie w Izraelu służba poświęcona jednemu, prawdziwemu, żyjącemu Bogu. Kto jednak cały świat stworzył, nie patrzy się na osobę. Potomkom Abrahama nadane było prawo przez Boga, błogosławieństwo i przekleństwo przedłożone; co nie miały nigdy ich odstępować, ale spełniać się z pewnością w miarę jakby zachowywali przykazania Pańskie, albo też głosu Jego słuchać nie chcieli, ani też chodzić Jego drogami, zachowywać jego prawa. Dzieje tego narodu, a nawet ciągle trwające utrzymywanie się onego jako

naród, jest przeto niezaprzeczalnem dziełem boskiej opatrności. Kto czyta o nędzy żydów, ten ogląda Sądy Boga a kto je porównywa z prorocत्वami, ten wydaje świadectwo o prawdzie słowa Jego. W przeciągu długiego czasu, gdzie naród Izraelski w kraju Chanaan mieszkał, w miarę jak przyobiecane błogosławieństwa były albo przyjęte albo odrzucone, mieniały się czasy zwycięstwa i szczęścia, z okresami niedoli i niedostatku. Im większe atoli byłyby grzechy, tem większą i coraz surowszą stawałaby się kara (3. Mojż. 26, 5. Mojż. 28). Mieszkańcy Jerozolimy po upływie czasu łaskawego nawidzenia, i gdy nadszedł dzień sądu, byli tak zupełnie zanurzeni w kałuży grzechu, że sławny dziejopisarz ich Józef, który w wojnie z Rzymianami był oraz jednym z najznakomitszych ich wodzów, nie waha się wyznać otwarcie, że gdyby nie byli przyszli Rzymianie, miasto byłoby się zapadło w skutek trzęsienia ziemi, albo byłby je potop zgarnął, albo nareszcie byłoby zniszczone przez ogień z nieba, bo gorsze tam działały się już rzeczy, aniżeli niegdyś w Sodomie*). Czasza gniewu nie prędzej została wylaną, aż przebrała się miara złości (Mat. 23, 32).

Gdy Bóg chce wykonać jedną z uchwał swoich, nie zabraknie mu nigdy środków. Toż samo i nam nie zabraknie sposobów i środków, gdzieby zależało na tem, aby w tym lub owym razie znaleźć stwierdzający, wierzytelność Słowa Bożego dowód że jakaś uchwała Boża wykonaną została. Oblężenie i zburzenie Jerozolimy, nędza mieszkańców jej, którą oni sami na siebie sprowadzili dopuszczaniem się największych, niesłychanych okrucieństw i żelazną nieugiętością, nie ma nic sobie równego w rocznikach dziejów powszechnych. Nie ma też na całej kuli ziemskiej, żadnej miejscowości takiej, żadnego kraju, którego zburzenie i spustoszenie z równą dokładnością a oraz w sposób wzbudzający wiarę byłoby opisane. Józef który sam był żydem i naocznym świadkiem tego, o czem opowiada, nie pomija w opisanu swoim najdrobniejszych szczegółów z tej całej wojny. Stwierdza się tu w ten sposób nie tylko prawda tego wszystkiego, co Mojżesz i prorocy przepowiadali, ale także i słów Chrystusa, gdzie ku zdumieniu i przerażeniu uczniów

*) Josephus Geschichte der jüdischen Kriege Buch V. Cap. 9.

swoich jak najjaśniej opisał nastąpić mający koniec Jerozolimy. Wiele także pojedynczych wypadków przytaczają w pismach swoich historycy pogańscy.

Odnoszące się do oblężenia i zburzenia Jerozolimy przepowiednie pisma starego i Nowego Zakonu są tak liczne, że gdybyśmy chcieli wyliczać je tutaj,—ułożyć w poczet według długości, więcej zajęłyby miejsca, aniżeli ono rozważanie samego przedmiotu może być poświęcone. Czytelnikowi możemy tylko zalecić, aby je wyszukał w biblii, gdzie się też znajdują. Wymieniamy następujące ustępy jako najglówniejsze. (3. Mojż. 26, 14, ff. 5. Mojż. 28, 15 ff. Izai. 29, 1 ff. Ez. 6, 7. Jer. 26, 18. Mich. 3, 12. Mat. 21, 33 ff. 22, 1—7 R. 24. Marek. 13. Łuk. 20, 9—19. R. 21. R. 23, 27—31). Co się tam wyraża przez słowo jest jasne i zrozumiałe: wszelkie dalsze wyjaśnienia są zbyteczne. Oprócz tych literalnych przepowiedni znajduje się jeszcze wielka ilość wskazówek co w ewangelii są wtknięte a odnoszą się do ustawy Mojżeszowej, która miała być usuniętą jako też do zupełnego obalenia żydowskiego państwa.

„Zuchwały lud i z niezrozumiałą mową“ z szybkości podobny do lotu orła, ma przybyć z dalekiego kraju, wystąpić przeciwko Żydom, zrabować całe ich mienie—przystąpić do oblężenia wszystkich bram, rozwalić ich wysokie i mocne mury. Mała garstka miała tylko z nich pozostać — przez nieprzyjaciół swoich wymordowani—duma mocarstwa ich zniszczoną—ich miasta mają być zniszczone i puste—na nich samych zaś przyjdzie koniec—z własnego kraju zostaną wygnani, wystawiać ich będą na sprzedaż jak niewolników,—a czynić to w sposób tak pogardliwy, że nikt kupić ich nie zechce. Obronne miejsca ich mają być opuszczone, kości około ołtarzy porozrzucane,—Jerozolima ze wszystkich stron ma być oblężoną,—wały, szańce i wieże przeciw niej wzniesione,—i zaoraną być ma jak rola,—stać się kupą kamieni i być swój zakończyć. Dokonają tego w łączności ze sobą miecz, głód, powietrze.

Dopóki jeszcze był pokój w kraju, spędzali żydzi swój żywot nie troszcząc się o wszystkie te sądy; Głosu Jezusa słuchać nie byli radzi, nie chcieli. Nie chcieli mieć króla, tylko Cesarza (Jan 19, 15); pod opieką wielkiej potęgi rzymskiego państwa mniemali oni, iż są zupełnie ochronionymi

i bezpiecznymi. Ale ten, którego oni odrzucili, ujawnił to, że Bóg ich odrzucił, że dopełnili „miary ojców swoich“ (Mat. 23, 32), i że wszystkie od najdawniejszych czasów właśnie ogłaszane zagrożenia sądów obok wielu innych, o których ojcowie ich nigdy nie słyszeli, dotknąć mają wielu w tym czasie żyjących, a od innych jako takie uznane być mają. „Mąż boleści,“ który we własnych swoich cierpieniach nastawiał twarz swoją jak krzemień i w całym swoim ucisku i udręczeniu nigdy ani jednej łzy nie uronił, widząc zepsucie w terażniejszości a w przyszłości sąd na bezbożne, niepokutujące i wygnane miasto, przejęty był litością, rozplywało się serce jego w dziecinnej tkliwości, a „gdy ujrzał Jeruzolimę, płakał nad nią“ (Łuk. 19, 41).

Między śmiercią Chrystusa a zburzeniem Jeruzolimy, jest w środku trzydzieści sześć lat; z pomiędzy ewangelistów, którzy dotyczące przepowiednie spisali, umarło dwóch przynajmniej przed onych spełnieniem się; co było naprzód zasądzonem i jakie były wskazówki co do losu Jeruzolimy, znajduje się w pismach ewangelicznych nie tylko na jednym lub drugim miejscu, ale jest wszędzie wskroś i w całości w nie wplecione; Chrystus przestrzegał ucnie swoje przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, nakazał im, aby je omijali, wymieniając znaki, po których samą bliskość onego rozpoznać byliby w stanie.

(Łuk. 21, 20. 21. 31); wielu z pomiędzy najpierwszych wyznawców chrześcijańskiej wiary, — domniemywało się, jakoby dzień sądu był już bardzo blizkim, czego powodem była ta okoliczność, że przepowiednie o zburzeniu Jeruzolimy uważane były jako w bezpośrednim związku zostające z temi, co się odnoszą do wtórej przyszłości Chrystusa i końca świata, a co nastąpi po tych wydarzeniach przez apostołów był pytany (Mat. 24, 4); — między ludźmi żyjącymi w owych dawnych czasach jedno było zdanie, i jednogłośnie było uznawano, że ewangelie znane były już przed zburzeniem Jeruzolimy; — sama jednak zburzona Jeruzolima zwiastuje teraz jeszcze i zawsze dopóki tylko przez pogan deptaną będzie — prawdę przepowiedni. Wszystko to razem wzięte, przemawia stanowczo za tem, że prorockie przedstawienie, — toż wydarzenie dziejowe wyprzedzić musiało.

W opowiadaniu o wydarzeniach wyobrazić niepodobna sobie, większej zgodności nad tę, jaka się uwidocznia w sprawozdaniach rzymskiego historyka Józefa, gdy takowe zestawione zo-

staną z przepowiedniami Jezusa. Taż sama zgodność uwydatnia się także i później równie jasno, ze względu na teraźniejszy stan Judei między tem, co ogłaszają najwięksi niedowiarkowie naszych czasów jako naoczne świadki w tem, co wypowiadają o tem przepowiednie.

Wojny i alarm wojenny, ruchy narodów, wstrząśnienia królestw, głód, mór i trzęsienia ziemi w różnych miejscowościach, jakkolwiek dla rodu ludzkiego są to rzeczy same przez się straszne i przerażające, miały być tylko początkiem boleści (Marek 13, 8), a cięższych jeszcze Zwiastunami Fałszywi prorocy mają się pojawić i wielu zwieśdź. Uczniowie Jezusa mają być dla imienia jego prześladowani, dręczeni, więzieni, przez wszystkie narody nienawidzeni, przed oblicza książąt i królów stawiani, i wielu z nich z życia swojego ponieść ofiarę. Niesprawiedliwość weźmie górę, a miłość w sercach wielu oziębnie, lecz ewangelia o królestwie w całym świecie będzie ogłoszoną. Groza spustoszenia stać się ma widoczną na świętem miejscu. Nieprzyjacielskie wojska obtoczyć mają Jerozolimę, — wzniesione być mają szańce w około i tak ze wszystkich stron odciętą będzie. Straszliwe znaki okazać się mają na niebie; — Te wszystkie zaś połączone ze sobą znamiona oznaczać mają, że blizkie jest spustoszenie Jerozolimy. Potem „będzie ucisk wielki w tej ziemi, i gniew Boży nad tym ludem“ (Łuk. 21, 23), „ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie“ (Mat. 24, 21). Żydzi poledz mają od ostrza miecza, i zapędzeni być w niewolę między wszystkie narody, z świątyni i z Jerozolimy nie zostanie kamień na kamieniu, a miasto „deptane będzie od Poganów, aż się wypełnią czasy Poganów“ (Łuk. 21, 24).

Prorockie to słowo wypowiedziane było w czasie najzupełniejszego pokoju, a mimo to przecież się spełniło, nim jeszcze owoczesny ród ludzki wymarł (Mat. 24, 34). Owe przez fałszywych Chrystusów, albo wydających się za proroków spowodowane zabójstwa (Dz. ap. 5, 36. 37. 21, 38) dały pierwszy powód do niepokojów, które się szybko po całej Judei rozszerzyły. Wkrótce ani jednego nie było miasta w Syrii, gdzieby nie srożyła się domowa wojna. Od dłuższego czasu postępowaniem bezwstydnem i ciemniestwem ze strony namiestnika rzymskiego Florusa do stawiania oporu drażnieni Żydzi, powstali nareszcie otwarcie jako rokoszanie przeciwko Rzymianom. Ale nie tylko na Syrii

samej ograniczały się wojna, wojenny alarm i rokosz;—w Aleksandryi wycięto na raz piędziesiąt tysięcy żydów. Zaburzenia we Włoszech tak były wielkie, że w przeciągu dwóch lat czterech cesarzy zamordowano. Nie obeszło się także bez głodu i bez pomoru, — obydwie te plagi dotykały Babilon i Rzym. Tu i tam pojawiały się trzęsienia ziemi, przez co wiele miast w gruzy się rozpadło. „Porządek natury“ wyraża się Józef „zwichnięty: wcale niezwykle okazały się uciśnienia.“ Okazały się znaki i miano widzenia tak straszliwe, że najśmielszego człowieka mogłyby zatrwożyć. Nieprawość rozmnożyła się, a nawet między chrześcijanami rzadszą stawała się miłość i wierność (Mat. 24, 12). Imię chrześcijanina służyło prześladowcom za hasło. Ten, co imię to nosił, stawał się przedmiotem niezasłużonej nienawiści. Prowadzono chrześcijan przed książęta i króle. Paweł przez fałszywych braci opuszczony, stał sam przed Neronem (2. Tym. 4, 16). Ciała chrześcijan palnemi substancjami obciążone służyły w Rzymie do oświetlania ulic *). Ale chociaż uczniowie Jezusa byli nienawidzeni, prześladowani, do ciemnic wtrącani, dręczeni, biczowani, duszeni, wyrzynani, paleni albo krzyżowani, ewangelia jednak o królestwie bożem opowiadana była równocześnie począwszy od Hiszpanii (Rz. 15, 28) aż do dalekich Indyi i po całym świecie się rozszerzała. Uczniowie ci nosili sztandar zwycięzki swojej wiary aż do śmierci (Dz. ap. 20, 24. 21, 13. 2. Kor. 12, 15); Przy sądach wszelako, które Bóg nad Jeruzolimą przeprowadzał, z głów ich ani jeden włos nie spadł. Gdy ostatnie okazały się znaki, i rzymskie orły nad Judeę się zebrały, została Jeruzolima w około przez wojska otoczona. Cofnęły się one na krótki czas, a w tymże czasie powymykało się wiele mieszkańców. Naprzód ostrzeżeni chrześcijanie zwrócili się według sprawozdania Euzebiusza ku Pella w góry. Wielka jednak massa żydów, którzy dla obchodzenia świąt Wielkanocnych do Jeruzolimy się zeszli, albo mienie i życie swoje zabezpieczyć chcieli skupiła się tam w obrębie murów. Owóz gdy „lud książęcia“ (Wespazyana, który podczas pobytu swojego w Judei cesarzem był mianowany), nadciągnął, wszelka droga do ucieczki była zatamowana. Zburzenie miasta i świątyni było bliz-

*) Martial. Epigram I. X. Ep. 25 i Juvenal. Sat. 1, 155 — 157.

kie, a dzień gniewu — Bózego nad Jeruzolimą począł rzucać pierwsze swe brzaski.

Jezusa żydzi ukrzyżowali, cesarzowi wypowiedzieli posłuszeństwo swoje: berło zostało im odjęte, nie mieli żadnego prawodawcy ani króla: a oto przyszli zdobywcy świata, aby ich, buntowników przeciwko Bogu i ludziom poskromić. Rozbójnicy, którzy w dawniejszych niespokojnych czasach się zebrali i w górach Judei swemu rzemiosłu się oddawali, wcisnęli się do Jeruzolimy nie znalazłszy u Rzymian przyjęcia, — gdzie połączwszy się z dzikimi zagorzalcami i z niesforeną masą ludności, stali się nieograniczonymi władzcami. Rabować, mordować, pustoszyć oto co i tutaj było codziennem ich zajęciem. Zaoszczędzone a potrzebne do wytrzymania oblężenia zapasy, nie tylko były zabierane ale także palone. Jedno stronnictwo walczyło z drugim. Krew tysięcy przez własnych braci w narodzie była przelewana. Walki z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi nie były liczniejsze ani gwałtowniejsze od tych, jakie staczać potrzeba było z nieprzyjaciółmi wewnątrz. — Kapłani przy ołtarzach samych byli zabijani, — w około niego ponarzucane były ich kości. Skończyło się potem, że rabusiom i fanatykom zostawiona była bez zaprzeczenia wolność panowania. Teraz atoli zapanował głód dotykający wszystkich bez różnicy. Przeszukiwano kloaki, aby wydobywać pozostałe jeszcze szczątki przydatne na pokarm, obgryzywano skórę na pasach, trzewikach, tarczach. Od czego dawniej odwracano się z obrzydzeniem, — teraz pożądliwie połykano. Wielu ludzi padało na ulicach jako ofiary głodowej śmierci. Najstraszliwsze jednak wydarzenie o którym gdy się dowiedziano, całe miasto było przerażone a oblegających obrzydzeniem, gniewem i wściekłością nappełniło, spowodowanem zostało przez pewną niewiastę ze znacznej i bogatej rodziny, która własne swe dziecko, co pierś jej ssało, odjęła od piersi, zarznęła, upiekła przy ogniu i zjadła *). Uwidoczniła się tu w ten sposób owa prawda, którą Jezus proroczem okiem swoim wypatrzył i przejęty najtkliwszą litością ujął ją w słowo: „Ale biada brzemienym i piersiami karmiącym w one dni“ (Mat. 24, 19. Łuk. 21, 23), a innym razem, gdy już krzyż

*) Josephus Jüdische Alterthümer Buch 5. Cap. 10. § 3 i 4, Buch 7. Cap. 2.

niósł na barkach swoich; „Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi; albowiem oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione nieplodne i żywoty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły“ — (Łuk. 23, 28. 29). Coś podobnego przepowiedział Mojżesz na tysiąc pięćset lat przedtem *). Żadne serce nie będzie tak zimne i skamieniałe, iżby jeszcze jakichś domagało się świadectw o większym i cięższym ucisku. Jakkolwiek upojeni szałem marzycielskim żydzi, zwątpili zupełnie o boskiej pomocy, to dowiedziawszy się o tym nienaturalnym i potwornym czynie, nie chcieli przecież się poddać i najuporczywiej odrzucali wszelkie ku temu zmierzające przedstawienia. Rozpaczliwe wycieczki ich sprzykrzyły się Rzymianom. Wzniesli więc wał i żydów coraz bardziej ścieśniać zaczęli. „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go“ (Łuk. 23, 21) wołali niegdyś oni i ojcowie ich, a gdy Rzymianin Piłat krwi Jezusa nie chciał być winnym, krzyczeli: „Krew jego na nas i dzieci nasze“ (Mat. 27, 25). Teraz ona spadła. Z pomiędzy tych, których głód pędził z miasta, po za obrębem którego pojmani zostali, wybierali Rzymianie codziennie pięćset i wbijali na krzyże rozstawione wokoło Jerozolimy. Trwało to tak długo, aż pokąd nie zabrakło miejsca, gdzieby można było wznosić krzyże i krzyżów, aby wbijać na nie ciała. Lecz okrucieństwem tem zamierzony cel nie został przecież osiągniętym. Łotrzyki, którzy rej wodzili w mieście, nie wzdrygnęli się w obec tak nawet rażącego widoku, i niezłomnie trwali w swem postanowieniu, aby się nie poddać. W rozprutych wnętrznościach niektórych więźniów zamordowanych, znaleziono bryły złota: Połknęli je, gdy im równie były drogie jak życie. Myśleli oni, że uda się im przy ucieczce wraz z życiem i złoto ocalić. Gdy się dowiedzieli o tem obecni w obozie rzymskim a łupu chciwi Arabowie i Syryjczycy, sprzymierzeńcy Rzymian, zaczęli i nadal szukać skarbów także i we wnętrznościach także i wewnątrz ciał tych co się ratować chcieli ucieczką, gdzie spodziewali się ukryte znaleźć skarby. W tym celu zamordowano w przeciągu jednej tylko nocy dwa tysiące żydów i ciała ich pokrajano w kawałki.

*) Ob. 3 Mojż. 26, 29. 5 Mojż. 28, 53 — 57. Jer. 19, 9. Ez. 5, 10. Kor. 2. Król. 6, 27 — 39. Tr. Jer. 2, 20. 4, 10.

Bolesnie to jednak i za nadto wzruszającym serca nasze zatrzymać się przy sprawozdaniu, gdzie niedoli nie ma końca, gdzie zawsze tylko jedna okropność do drugiej się przyłącza. I zaprawdę gorzkimi łzami godzi się zapłakać nad tem także i chrześcijanom — jako za przykładem Jezusa. Aby zaś nie zatrzymywać się zbyt długo przy tym smutnym obrazie, dalsza historia tego oblężenia w krótkim tylko związku opowiedzianą będzie. — W tymże czasie wyniesiono z jednej tylko bramy sto piętnaście tysięcy, ze wszystkich atoli razem sześć kroć sto tysięcy trupów. Były to wszelako trupy ludzi ubogich tylko, których pogrzeb właśnie na tem się zasadzał, że je za bramy wyrzucano (5. Mojż. 28, 25). Oprócz tego było wiele domów w mieście zapełnionych aż po pod dachy trupami, owóz i na targowiskach i na placach wolnych miasta leżały one w tak ściśniętych kupach, że ziemi zgoła nie było widać, owszem nie było w mieście żadnego miejsca, któreby nie było pokryte martwymi ciałami.

Kupa złożona z ludzi różnego stanu, wieku i płci około sześć tysięcy głów znalazła śmierć w palących się zabudowaniach świątyni, albo z góry na dół rzucano się w ogień, z kąd nikt żywy nie wyszedł; dziesięć tysięcy innych wycięto; kanały miejskie były pozatykane ludzkimi trupami; jedenaście set tysięcy zginęło podczas oblężenia jako wystawieni na rabunek i mordy przybywających tam zbójców, a gdy Jerozolima palić się poczęła, krew po ulicach płynęła strugami.

Jerozolima była zniszczoną w literalnem znaczeniu tego słowa. Wały miasta były zniesione, mury rozwalone „albowiem nie były to już mury Pańskie“ (Jer. 5, 10). Miasto i świątynia zrównane były z ziemią. Gdy ziemia zupełnie była wyrównaną, kazali ją Rzymianie nakoniec poorać pługiem. — Było to już dokonaniem tego, co uczynili — gdzie ostatecznie zaznaczonem zostało, że Jerozolima nie ma być żadnem więcej miastem. — Otóż dokonaniem zostało przez nich dzieło, do dokonania którego otrzymali poselstwo: miasto znikło, a z świątyni nie został kamień na kamieniu (Mat. 24, 2). Ostrze miecza dosięgło żydów wszędzie, w całym kraju. Oprócz tych, którzy poginęli w wielu rozruchach i podczas oblężenia Jerozolimy było zabitych w pojedynczych miastach Judei i w przyległych okolicach dwa kroć czterdzieści tysięcy. — Obliczenie to podaje Józef, który obok tej

ogólnej liczby, równocześnie przy każdym pojedynczym mieście dokładnie przynależną tam ilość zabitych — oznacza. W jasyr wyprowadzono dziewięćdziesiąt siedm tysięcy, a z pomiędzy tych wielu sprzedano jako niewolników do Egiptu (5 Mojż. 28, 68). Targowiska na niewolników, były tak wielką masą jeńców przepelnione, że nakoniec nikt z kupujących się nie zgłaszał. Stało się to powodem, że między innymi podobnymi wypadkami padło ofiarą głodowej śmierci jedenaście tysięcy jeńców, których bądź z umysłu bądź też przez zapomnienie pozostawiono bez żadnej żywności.

Miara ta sądów Bożych i w tej mierze dosięgły one żydów, i zaprawdę na nich się ziściły. Żaden z nich a osobliwie co się tyczy zburzenia Jerozolimy i spustoszenia Judei nie pozostał bez literalnego spełnienia się.

Jerozolima zwała się miastem Pana, Syon świętą górą jego (Ps. 48, 2. 3. 9. 65, 2. 78. 68. Ps. 87. 122, 4. i t. d.), tu na całej ziemi jedyne miejsce, gdzie go czekała chwała i uwielbienie. Ale grzechy Jerozolimy nie mogły być ukryte przed obliczem jego. Często nadużywana cierpliwość jego nie chciała ciągle i zawsze się narażać na zatargi „z miastem, które obrał (Ps. 132, 13. 14), aby tam przebywało imię jego“ (1 Król. 14, 21). Gdy się napełniła miara nieprawości narodu; gdy w czasie nawiedzenia swojego, kiedy Bóg „do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego“ (Mat. 10, 6) syna swojego posłał i na umycie wszystkich grzechów i nieczystości otworzoną została łask obfita studnica (Zach. 13, 1. Jan. 7, 37. 38), on nie chciał się poddać, nie chciał się dać oczyścić i obmyć ze swoich nieprawości i zdrożności; — gdy żydzi odkupiciela swojego odrzucili i innych zażądali panów, którzyby nad nimi królowali (Łuk. 19, 14), nie chciał Bóg dłużej powodować się litością, ale „dusza jego pomściła się na takim narodzie“ (Jer. 5, 9). „W tem jednak wszystkim nie odwróciła się zapalczywość jego; ale jeszcze ręka jego jest wyciągniona“ i podał „Jakuba na przekleństwo, a Izraela na pohańbienie“ (Izai. 5, 25. 43, 28). A jeżeli „Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił, wiedz, że i tobie nie przepuści“ (Rz. 11, 21). A jeżeli dzieciom swojego przyjaciela Abrahama wszystkie ich zdrożności w dwójnasób odpłacił, to czemuże ty jesteś, albo dom Ojca twojego, że sądzisz, iżby którykolwiek z twych grzechów nie został

ukaranym, jeżeli nie zwracasz się ku pokucie, a w czasie łaskawego nawiedzenia twój Boga, zbawiciela swojego masz w pogardzie i znowu go krzyżujesz? (Żyd. 6, 6. 10, 29. Łuk. 19, 42).

Bezpieczeństwo narodu nie polega na wzmocnionych twierdzeniach jego, między którymi Jerozolima pierwszorzędnie zajmowała miejsce, owóz i nie zależy także od wielości bogactw. Nagromadzone skarby w Jerozolimie, były tak niezliczone, że po spustoszeniu tego miasta pierwotna wartość złota w Syrii o połowę spadła. „Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje ten, który go strzeże“ (Ps. 127, 1), i jeżeli nie wcześniej, to później nareszcie się okaże, iż „grzech jest zawsze ku pohańbieniu narodów“ (Przyp. 14, 34). Grzech narodu powstaje z nagromadzonych grzechów i zbrodni pojedynczych ludzi; a gdy liczba onych i potworność z każdym dniem wzrasta, to nie długo potrzeba czekać, iżby aż niebios dosięgły, sprowadzając grom, który już nie może być powstrzymanym. Są jeszcze inni pijanice, niż ci z Efraima (Izai. 28, 1—4), niż ci, którym grożono sądem Pana, a których przewinienie nie było większem nad owo dzisiejszych pijanic; a skąpstwo, które jest bałwochwalstwem (Efez. 5, 5), i co do upadku żydom posłużyło, zbyt często jeszcze niestety spostrzegać się daje. Gdzież bowiem miłość Boga tenże sam właśnie praktyczny wpływ wywiera na wszystko co się dzieje i co się czyni, jak to codziennie daje się spostrzegać, gdzie wpływ swój wywiera miłość świata? (Łuk. 16, 8). Gdzież tu noszą „jedni drugich brzemia, aby tak wypełniać zakon Chrystusów“ (Gal. 6, 2); i gdzież nie mamona dźwierży berło, tak, iż każdy stara się o to tylko, aby osiągnąć bogactwo? Zarzut, jakoby pojedynczy człowiek w niczem do odwrócenia sądów ogólnych nie mógł się przyczynić, albo grzechowi wielu położyć tamę, nie ma tu znaczenia. Gdyby każdy jak niegdyś w Niniwie, w szczerości serca czynił pokutę, wszyscy byliby ocaleni, chociażby nawet przystąpiono do takiej pokuty na trzy dni tylko przed zagrożonym sądem. Kto trwa w swoich grzechach, niech pomyśli o losie Jerozolimy, z której też ani kamień nie został na kamieniu. Mógłby widząc spełniające się na ojczyźnie i kraju swych Ojców, sądy Boże posunąć swą zarozumiałość aż do przypisywania sobie zupełnej niewinności, — jakoby i on swojemi grzechami do wywołania owych sądów się nie przyczy-

nił? „Szukam między nimi“ rzekł Bóg, który sądzi według słuszności „szukam między nimi męża, któryby płot ugrodził, i stanął w przerwie przed twarzą moją za tą ziemią, abym jej nie zburzył, alem żadnego nie znalazł“ (Ez. 22, 30).

Nie są to jednak doczesne sądy Pana, gdy spełniać się poczyna nad jakimś krajem z powodu wielkich grzechów jego mieszkańców (1. Moj. 6, 13. Ez. 12, 19), — spełniać w tej samej może nawet mierze, jak nad Jerozolimą — na które każdy szczególniejszą zwrócić ma uwagę, ale los oczekujący go w wieczności, aby „uciekać przed przyszłym gniewem“ (Mat. 3, 7), i „wieczny żywot otrzymać“ (1. Tym. 6, 19). „Każdy Panu własnemu stoi, albo upada“ (Rz. 14, 4). Król ziemski obchodzi się z niektórymi z największą surowością prawa, aby ich przedstawić jako odstraszający przykład, a przerażeniem napęlić serca swoich zbuntowanych poddanych. Tak samo i Jerozolima posłużyć ma za przykład tylko ku okazaniu, że żaden grzech nie jest bez kary, i że postrach od Boga i jego groźby przeciw niepokutującym grzesznikom z tą samą pewnością, tak samo się spełnią, jak szczerze jest słowo jego (Ps. 33, 4), i jak wielkim był gniew jego na Jerozolimę.

Kto przetoż, „iż nie zaraz wychodzi dekret na złe sprawy, na tem jest wszystko serce jego, aby czynił złe rzeczy“ (Kazn. Sal. 8, 14), niech pomyśli nad tem, że takim zachowaniem się zwłaszcza gdy sąd nie omieszkiwa (2. Piotr. 2, 3), jak niegdyś żydzi sam sobie „gniew przysparza na dzień sądu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga“ (Porów. Rz. 2, 2 — 6). Rzymianie kazali porać tę ziemię, na której zbudowane było wydane na spustoszenie miasto, które miastem Pana być miało; a przecieź słaby to tylko obraz zupełnej zagłady, która spotka wszystkich tych, co teraz panowaniu wielkiego Boga i zbawiciela Jezusa Chrystusa (Tyt. 2, 13) nie chcą się poddać (Łuk. 19, 14 — 27). Wówczas rozsypie się w gruzy każdy fałszywy fundament (Mat. 7, 26 — 28) wszelka grzeszna uciecha zniszczoną będzie, a każda wyniosła myśl, która się przeciw Bogu podnosi, w ziemię wtłoczoną (2. Kor. 10, 5), jak i każda uludliwa nadzieja na wieki zniszczoną zostanie.

Nie mogliśmy tej Jerozolimy, na której jak widzieliśmy, Słowo Pańskie w zupełności się spełniło, zostawiać w jej zwaliskach, nie zwróciwszy się zarazem ze słowem przestrogi i na-

pomnienia ku tym, którzy w duchowem rozumieniu do dzieci Syonu nie mogą być policzonymi. Ale i nie mniej właśnie zakończyć możemy tę niedoli historję, a nie przypuścić wesołej nadziei, że zbliża się czas, gdzie Jeruzolima „nie ma zwać się więcej opuszczoną“ (Izai. 62, 4), i gdzie inne jeszcze napomnienie proroka: „którzy pomni jesteście na Pana,“ t. j. wy którzyście nawykli do Boga się modlić (Filip. 4, 6), „niech u was nie zapanuje milczenie i nie dajecie mu spokoju, aż dopokąd nie sporządzi i nie postawi Jeruzolimy ku chwale na ziemi *) (Izai. 62, 6), radośnie będzie przyjęte, jakoby ono przez samego Chrystusa zostawione nam było.

Nastał teraz czas, gdzie ludzie nie udają się więcej do Jeruzolimy albo Samaryi dla oddawania czci i chwały Bogu. „Zbawienna łaska Boga się okazała“ a „prawdziwi chwalcę chwałę Ojca w duchu i w prawdzie“ (Jan. 4, 20. 24). Obyś także i ty mój czytelniku do nich należał. Oby twoje „ciało było kościołem ducha świętego“ (1. Kor. 6, 19), twoje serce świątynią Boga twojego; całe zachowanie się twoje w życiu, również jak twoje „usta opowiadały chwałę jego“ (Ps. 51, 17), a całe twe życie czci jego było poświęcane. Na Chrystusa tylko musisz patrzeć jako wybawiciela z wszystkich grzechów, jako początku i dokończyciela twojej wiary (Żyd. 12, 2), który raz za grzechy ludzkie za bramą Jeruzolimy został ukrzyżowany (Żyd. 13, 12), a któremu wszystek sąd i wszelka moc daną została przez Ojca (Jan. 5, 22. Mat. 28, 18). Przyjm go z wiarą jako twego Zbawiciela, i przyjm go we wszystkim, co w urząd jego wchodzi jako nauczyciela swojego (Łuk. 24, 29. 1. 2. Izai. 42, 1. 61, 2. Jan. 3, 2), pojednawcę (Jan. 1, 29. 1. Jan. 2, 2. Kol. 1, 20) i orędownika (Żyd. 7, 25), i daj mu swe serce, aby tam rządził słowem i duchem swoim. Gdy to uczynisz, możesz bezpiecznie spoczywać na tej skale, którą jest Chrystus (1 Kor. 10, 4. 3, 11), i „oczekiwać miasta mającego grunty, który wiecznie trwać będzie,“ „którego sprawcą i budownikiem jest Bóg“ (Żyd. 11, 10. Ps. 46, 5. 6). A chociaż ziemską twoją powłoką w proch się rozsypie, gdy zburzoną będzie (2. Kor. 5, 1. Kazn. 12, 7), ty będziesz z Chrystusem (Fil. 1,

*) Podług pierwotnego tekstu.

23), a przejście ducha twojego, gdyś „trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żył na tym świecie“ (Tyt. 2, 12), będzie wspaniałym nawet, niż gdy Jerozolima „będzie znowu wystawioną, rozerwana jej zagrodzone, obaliny naprawione i pobudowaną, tak, jako za dni dawnych“ (Amos 9, 14), i gdy Pan „za dostojność wieczną ją wystawi, i wesele od narodu do narodu“ (Izai. 60, 15).

IV.

Ż y d z i.

Nie potrzeba więcej nad jedno tylko słowo, aby należytą dać odprawę przeciwnikom ewangelicznej prawdy. Tem jednym słowem obalić można wszystkich ich dowodzenia przeciwko boskiemu pochodzeniu pisma, słowem, które tylko wyrzec potrzeba t. j. wyrzec to słowo: *Żyd*. — Nie będziemy tu obszerniej rozwodzić się nad właściwościami losów żydowskiego narodu począwszy od Abrahama, a więc w przeciągu trzech tysięcy siedmiu set lat, ani też nad cudownem utrzymaniem się owego nędznego plemienia, odtąd zostało rozprószone, i błąka się będąc pozbawionem swej własnej rodzinnej ziemi. Nam tylko odczytać potrzeba z najstarszych ze wszystkich pism a narodu tego dotyczące się liczne przepowiednie, a nie zwracając choćby najmniejszej uwagi na terażniejszy ich stan, zapytać, jakiego to narodu dzieje tutaj są spisane: nigdzie zaprawdę nie znajdzie się tak ograniczony człowiek, iżby nie zdołał zaraz i bez namysłu odpowiedzieć: narodu żydowskiego. Do wszystkich mieszkańców ziemi może tu znaleźć swoje zastosowanie ze względu na rzeczy, których są naoczniemi świadkami owo napomnienie pisma: „Rozsądźcie wy, co mówię“ (1. Kor. 10, 15). Kto spojrzy na żydów, a następnie nie zatyka uszu swych rozmyślnie przed Mojżeszem i prorokami, ten nie może inaczej, ten musi przyjść do przekonania, że to słowo pochodzi od Boga. Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucho!

„A was samych rozproszę między narody, i dobędę za wami miecza; a będzie ziemia wasza pusta i miasta wasze zburzone; — a którzy z was pozostaną, tedy przywiędę strach na

serca ich, w ziemiach nieprzyjaciół ich, że je gonić będzie chrzest listu padającego; i będą uciekali jako przed mieczem, i padać będą, chociaż ich nikt gonić nie będzie. I nie wolno wam będzie powstawać przeciwko nieprzyjaciołom waszym; — i poginiecie między narody, i pożre was ziemia nieprzyjaciół waszych; — a którzy z was zostaną, wywiedną dla nieprawości swojej w ziemi nieprzyjaciół swoich; wszakże dla tego i natenczas, gdy będą w ziemi nieprzyjaciół swoich, nie odrzucę ich, ani ich tak sobie obrzydę, żebym je wyniszczyć miał, i wzruszyć przymierze moje z nimi (3. Mojż. 26, 33. 36 — 39. 44).“ I rozproszy was Pan między narody, a zostanie was mało między narody, do których zaprowadzi was Pan (5. Mojż. 4, 27). „Poda cię Pan na upadek przed nieprzyjacioły twymi; drogą jedną wynidziesz przeciwko nim, a siedmią dróg będziesz uciekał przed twarzą ich, i będziesz ku wzruszeniu wszystkim królestwom ziemi; — zarazi cię Pan szaleństwem i ślepotą i zdrętwałością serca, i będziesz macał o południu, jako maca ślepy w ciemności, a nie będąc się szczęśliwy drogi twojej; do tego też będziesz uciśniony, i szarpany po wszystkie dni, a nie będzie ktoby cię wybawił; — synowie twoi i córki twoje, narodowi innemu wydane będą, a oczy twoje patrząc na to ustawać będą dla nich przez cały dzień, a nie będzie siły w ręce twojej. Owoc ziemi twojej, i wszystkę pracę twoją pożre naród, którego ty nie znasz, a nie będziesz jedno uciśniony, i udęczony po wszystkie dni, i będziesz jako szalony, widząc to oczyma twemi, na co patrzeć musisz; — i będziesz dziwowiskiem, baśnią, i przysłowiem u wszystkich narodów, do których cię zawiedzie Pan; i przyjdą na cię wszystkie te przeklęstwa, i będą cię goniły, i ogarną cię, aż zniszczesz, ponieważś nie był posłuszny głosowi Pana Boga twego, aniś chował przykazania jego, i ustaw jego któreś przykazał, i będą te plagi na tobie i na nasieniu twem, za znak i za cud aż na wieki, dla tego, żeś nie służył Panu, Bogu, twemu, z uciechą, i z weselem serca, mając wszystkiego dostatek; i będziesz nieprzyjaciołom twoim, które na cię Pan pošle, służył w głodzie i w pragnieniu, i w nagości, i w niedostatku wszystkiego; i włoży jarzmo żelazne na szyję twoją, aż cię wniewicz obróci (5. Mojż. 28, 25. 28. 20. 32 — 34. 37. 45 — 48). „Jeśliż nie będziesz przestrzegał, abyś czynił wszystkie słowa zakonu tego, które napisane są w księgach tych, żebyś się bał

tęgo imienia chwalebneęo i straszneęo Pana, Boga tweęo, rozmnoży na podziw Pan plagi tweęo, i plagi nasienia tweęo, plagi wielkie i trwałe, także choroby złe i długie; i stanie się, że jako się radował Pan nad wami, dobrze wam czyniąc, i rozmnażając was, tak się radować będzie Pan nad wami, tracąc was, i wygładzając was; i będziecie wykorzenieni z ziemi, do której idziecie, abyście ją posiadli. I rozproszy cię Pan między wszystkie narody, od kończyn ziemi i aż do kończyn ziemi; a między onymi narodami nie wytchniesz sobie, ani będzie miała odpoczynku stopa nogi tweęo; dać też Pan tamże serce lękliwe, i oczy zemdłone, i myśl zfrasowaną, iż będzie żywot twój jakoby zawieszony przed tobą. W nocy i we dnie będziesz się lękał, i nie będziesz pewien żywota tweęo: Któż mi da wieczór? a wieczór rzeczesz: Któż mi da zaranie? dla trwogi serca tweęo, którą się zatrzwożysz, i dla tego, na co oczyma twemi patrzeć musisz!“ (5. Mojż. 28, 58. 59. 63—67).

„Podam je na potłukanie się po wszystkich królestwach ziemi. — Wyrzucę was z tej ziemi do ziemi, którejście nie znali, wy i ojcowie wasi, a tam nie okażę wam miłosierdzia. Rozproszę je między narody, których nie znali oni i ojcowie ich“ (Jer. 15, 4. 16, 13. 9, 16) „Podam je na utrapienie i na ucisk po wszystkich królestwach ziemi, na pohańbienie i na przypowieść, na przysłowie i na przeklęctwo po wszystkich miejscach, do których je zapędzę; i będę posyłał na nie miecz, głód i mór, aż do końca wytraceni będą z ziemi, którąm był dał im, i ojcom ich: — osierocę i wygubię je“ (Jer. 24, 9. 10. 15, 7). Dam je na potłukanie po wszystkich królestwach ziemi, na przeklęctwo, i na zdumienie, owszem na poświstanie, i na urąganie między wszystkimi narody, tam, gdzie je zapędzę“ (Jer. 29, 18). „Wykonam sądy przeciwko tobie, a rozproszę wszystkie ostatki tweęo na wszystkie strony“ (Ez. 5, 10). „Rozproszę je między narody, i rozwieję je po ziemiach“ (Ez. 12, 15). „Srebro swoję po ulicach rozrzucą, a złoto ich będzie jako nieczystość; srebro ich i złoto nie będzie ich mogło wybawić w dzień popędliwości Pańskiej. I nie nasycą duszy swoęo, i wnętrzości swych nie napełnią, przeto że im jest ku obrażeniu nieprawość ich; — dla nieprawości łakomstwa ich rozgniewałem się, a uderzyłem ich“ (Ez. 7, 19. Izai. 57, 17). „Rozniecę między wszystkie narody dom Izraelski, jako miotana bywa pszenica na

przetaku, tak, iż nie przepadnie i kamyk na ziemię“ (Amos 9, 9). „I obiorą raczej śmierć niżeli żywot wszystkie ostatki, które zostaną z tego rodzaju złośliwego po wszystkich miejscach, gdziekolwiek zostali, tam kędy je zapędzę, mówi Pan, zastępów. — Między pogany tułakami będą“ (Jer. 8, 3. Oz. 9, 17). „Zatwardź serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego zawrzyj, aby nie widział oczyma swemi, a uszyna swemi nie sły-szał, i sercem swem nie zrozumiał, a nie nawrócił się i nie był uzdrowion. A gdym rzekł: Dokądże Panie? A on rzekł: Dokąd nie spustoszeją miasta, tak aby nie było obywatela; i domy, aby nie było w nich człowieka, a ziemia do szczętu nie spustoszeje“ (Izai. 6, 10 — 12). „A choćby poszli w niewolą przed nieprzyjacioły swymi, i tam przykaże mieczowi, aby je pomordował; obróce zaiste przeciwko nim oko swe na złe a nie na dobre“ (Amos 9, 4). „Uczynię zaiste koniec wszystkim narodom, do których cię wypędzę; lecz tobie nie uczynię końca, ale cię miernie karać będę, wcale cię bez karanania nie zostawię“ (Jer. 46. 27. 28). „Przez wiele dni będą synowie izraelscy bez króla i księżęcia, i bez ofiary i bez bałwana, i bez Exodu i bez Terasim; a potem nawrócą się synowie Izraelscy i szukać będą Pana, Boga swego i Dawida, Króla swego, a przestraszeni będąc pójdą do Pana i do dobrotliwości jego w ostatnie dni“ (Oz. 3, 4. 5).

Wszystkie te przepowiednie w odniesieniu do żydów tak są wszechstronne i jasne, jak to tylko jakakolwiek historia być może i najmniejszej nie dopuszczają wątpliwości, iżby to wszystko nie miało być prawdą. Opisują one jak najdokładniej czas i w jaki sposób, ma się spełnić i jak długo trwać ma rozproszenie żydów po wszystkich krajach. Opisane tam ich prześladowania, uciemiężenia i boleści, ich ślepotą, zwątpienie, zniewieściłość i lęklivość, jako też ich nieustanne błąkanie się i jak one w swej nieskwapliwości do pokuty zatwardzać się mają; opisują dalej ich nienasyconą żądzę gromadzenia bogactw i wielki ich ucisk, — jak oni wszędzie mieli być z mienia wyzuwani i stać się pośmiewiskiem i urągówiskiem wszystkim, jak mieli przestać oczywiście istnieć jako naród, ale na czas nie oznaczony po całym świecie być rozprószonymi.

Silnemi węzłami byli żydzi z krajem Judeą połączeni. (Ps. 137. 6). Piękny ten kraj nie tylko był krajem ich ojców i kra-

jem obiecanym, ale był on dla nich także czemś, co bardziej niż wszystko inne zbliżone było z niebem, był krajem graniczącym z niewidomą istnością. Z całego ich nabożeństwa największą część tutaj jedynie wykonywaną być mogła. Jak od świątyni swojej nie chcieli się dać odłączyć, dopóki jej w około nie ogarnął płomień, tak i do opuszczenia kraju swojego najsroźszymi środkami potrzebowali być zmuszonymi. W jak nierozzerwalnym, serdecznym związku z tymże swoim krajem zostawali, a mimo to przecież z nim rozstać się musieli, opisanem jest w przepowiedniach w ten sposób, że pod względem historycznej ścisłości i wierności nic już do życzenia nie pozostaje. — Zostali oni na prawdę z kraju wykorzeni, wytrąceni i wyrwani. Później gdy ich liczba znowu się zwiększyła, a rozproszone ich siły skupiać się poczęły, rzucili się wprawdzie rozpaczliwie ku ponownemu opanowaniu kraju; — ale i poginęli od ostrza miecza w tak zwartych masach, że jak świadczy prorockie słowo, i jak świadczą pogańscy dziejopisarze, bardzo mała ich liczba umknąć zdołała. Teraz dopiero zostali z Judei na zawsze wygnani: edyktem cesarskim wzbronionem im było pod karą śmierci pokazywać się w Jerozolimie, — która też tylko nogami pogan deptaną być miała.

Lecz o wiele dotkliwiej dały się uczuć narodowi żydowskiemu skutki jego rozbicia, aniżeli sposób, w jaki ono dokonaniem zostało. Jest wiele przepowiedni, które się tem zajmują: na co teraz własnymi oczyma patrzymy opisanem jest przed tysiącami laty naprzód. Wyrzuceni są żydzi między ludy, pogany, narody od kończyn ziemi do kończyn. Pędzeni byli żydzi tu i tam do wszystkich królestw ziemi. „Na wszystkie strony zostali oni rozpedzeni i rozwiani między wszystkimi poganami, odosobnieni we wszystkich krajach, między narodami,“ których ani oni ani ojcowie ich nie znali, których imienia nigdy żaden prorok nie wymówił, i do krajów, które o wiele później zostały odkrytymi, niż się rozpoczęła wędrówka żydów między narody. Zeszli oni zaprawdę cały ten świat jak daleko on sięga. Nie ma państwa na ziemi, gdzieby nie napotykało się żydów; wszędzie są oni jakby u siebie: najwięcej jest ich w Polsce, w Turcyi, w Niemczech i w Holandyi; w mniejszej liczbie znajdują się w Rossyi, Francyi, w Hiszpanii, we Włoszech, w Wielkiej Brytanii i Ameryce; najmniej jest ich między poganami w Persyi, w Chinach i Indyach, w części wschodniej i zachodniej Gangesu.

Znaleźli sobie drogi zasypane śniegami Syberu jak i przez piekące piaski gorącej puszczy; podróżnicy europejscy dowiadują się o okolicach, dokąd sami dotrzeć nie mogą, że tamże znajdują się żydzi; toż samo mówią nawet o środku Afryki. Od jednego końca ziemi do drugiego są żydzi i tylko żydzi sami rozproszeni między wszystkie narody.

Uwidocznia się tu w ten sposób wszędzie i po wszystkie czasy przy pomocy właśnie dziejów żydowskich, prawdziwość wszystkich przepowiedni, które w szczególności poniekąd opisują spełnianie się zagrożonej kary. Nie tylko zaś wszędzie gdzie żydzi się znajdują, wychodzi z pomienionych dziejów ich świadectwo dane słowu pisma jak i słowu Bożemu, ale i w przeciągu siedemnastu wieków od jednego stulecia do drugiego, każdemu co ma oku ku widzeniu i widzieć chce, niezaprzeczenie jasno się przedstawia, że odkąd żydzi z Judei zostali wypędzeni, spełniały się na nich sądy Boże i dotyczyły ich nie dla czego innego, jeno że słuchać nie chcieli głosu Pana Boga swojego, gdzie zależało na tem, aby wypełniano jego rozkazy i przykazania, które im przedłożone były przed osadzeniem ich w kraju Judei.

Gdziekolwiekby przyszli, nigdzie nie mieli oni znaleźć spokoju ani wytchnienia. Zsyłane na nich i na plemię ich plagi, miały być wielkie i dziwne i trwać długi czas. Mieli być pohańbieni, uciśnieni, szarpani i t. d. W dziejach wszystkich narodów świata zdarzają się przemiany, w historii pojedynczego narodu przytrafiają się rozmaitości według tego jak zmieniają się czasy; historia tylko żydów od czasu rozproszenia ich była zawsze jedną i tą samą. W pierwszym stuleciu ery chrześcijańskiej została Jerozolima z ziemią zrównaną, kraj Judea i jego miasta spustoszone; żydzi w niewolę brani i z kraju wypędzani, wędrownicy bez ojczyzny po wszem świecie. Pięć tysięcy ich kazał wymordować jeden z rzymskich cesarzy w drugim stuleciu. W trzecim prześladował ich inny w najdotkliwszy sposób. W czwartym stuleciu rozpędzani byli na wszystkie strony, jako wzgardzony motłoch i włóczęgi: w Rzymie przedtem jeszcze obcinano im uszy. W piątym stuleciu wypędzeni zostali z Aleksandryi, a w całej Persyi srożyły się przeciwko nim najgwałtowniejsze prześladowania. Wielu z pomiędzy nich, którzy napróżno oglądali się za jakimś miejscem do wypocznienia, a dawszy się uwieśdź fałszywemu Messyaszowi nadzieję możebnego odzyskania

na powrót kraju Judei, i że teraz poskromionym być może wszelki nieprzyjaciel, powstało przeciwko Rzymianom w szóstym stuleciu. Odnowiła się więc w Palestynie dawna niedola, gdy padali ofiarą ojcowie ich. W Afryce tak wielką była nienawiść przeciwko żydom, że było im wręcz wzbronionem wszelkie odprawianie nabożeństwa, nawet w kryjówkach podziemnych. Najcięższych prześladowań doznawali oni w ciągu siódmego stulecia, w którym to czasie wypędzono ich wszystkich z Jeruzolimy, z Antiochii i z Hiszpanii. Wielka gromada uciekła do Francji; tu zaś nie innego nie pozostawało im do wyboru jak albo wyrzec się swojej religii, albo stracić całe swe mienie i dobytek. W tymże samym czasie pokonał Mahomet żydów w Arabii, nadzwyczaj uciążliwy wymusił na nich okup i nareszcie wygnał ich z kraju. W ósmym stuleciu ustanowiono we wszystkich mahometańskich krajach obowiązujące prawo, które dla wielu żydowskich familii niewysłowionej nędzy stało się powodem. Według tego prawa każdy żydowski potomek, — któryby w miejscu swojej religii przyjął religię Mahometa, stawał się jedynym spadkobiercą po rodzicach i braciach. Kalifowie czyli następcy Mahometa, których władza rozciągała się od Hiszpanii aż do Indyi, rabowali i łupili żydów podczas całego dziewiątego i dziesiątego stulecia, pozamykali szkoły ich w Persyi, zmusili ich do noszenia osobnego znamienia jako upośledzającego znaku i doprowadzili nareszcie do tej ostateczności, że żydzi zostawiwszy wszystko co mieli, do puszcz arabskich się wynieśli. — W większej części Europy zostawiono ich niekiedy w spokoju na pewien czas dla wytechnienia; uwalniano ich wówczas od cięższych prześladowań, wyjąwszy upokorzenia i nieprzyzwoitości, jakich nie mogli uniknąć, gdy ich łakomstwu wolne pole było zostawione; poczem jednak przystępywano zawsze do rabunku i grabieży z tem większą gwałtownością. Okazuje się zaś w ogóle, że pominawszy szczegóły, których podawać tu nie mamy potrzeby, położenie żydów przez wiele wieków było jednostajne.

W tych ciemnych, bezdusznych czasach przedstawiają się nam ludzie jakoby złe anioły, — ku wykonywaniu wyroków gniewu bożego powołane. Narażani byli żydzi na nieustanne wysysania i rabunki z niesłychanem wykonywanem okrucieństwem. Bliższe sprawozdanie o tem nie da się skreślić bez obrzydzenia; jakoż i zanadto by ono nas oddaliło od głównego zadania.

Żydzi tak byli zaślepieni i nierozumni, że lichwą i skąpstwem swoim podrażniali sami dzikich nieprzyjaciół swoich do łupieztwa i mordów. Nie ma wyrazów w mowie ludzkiej, ani żadne pióro nie zdoła opisać, jak serce ich drżało a oczy były zemdlone, gdy dusza ich była zatrwożoną i zafrasowaną z powodu wszystkich tych okropności, na które patrzeć musieli, jak też życie ich splatało się z uczuciem ogromnego zawsze strachu i woleli raczej umrzeć, niż żyć. Nie podobna opisać tego, co znosić i cierpieć musieli ci wszyscy, co jeszcze pozostali jako ostatek między narodami, do których wypędzeni zostali i jak oni od czasu do czasu byli ciemnieni, uciskani, gnębieni, trapieni, wypędzani i wymordowywani. W Hiszpanii, w Portugalii, we Francyi, w Niemczech, w Węgrzech, w Turcyi, we Włoszech i w Anglii czekał na nich jeden po drugim rodzaj uciemnienia, urągania i rabunku, słowem nędza ich była bez granic.

Nieznosny ten los żydów w swym rodzaju i w swym sposobie jak i ze względu na swoją ogólność, przedstawiałby nam się jako niezastługująca na wiarę tradycya, jeśliby, we wszystkich sprawozdaniach z owego czasu o samychże wydarzeniach nie było najzupełniejszej zgody. „Wszędzie byli żydzi“ są słowa z pewnej kroniki średniego wieku „uważani przez naród jako na to przeznaczeni, aby służyć za pośmiewisko, być prześladowanymi i według okoliczności zabijanymi. Zabijano ich w szczególnej wielkiej liczbie w Hiszpanii, w Orsano, w Walencyi, w Barcelonie i w Toledo, jak i w ogóle w prowincjach Nawary i Arragonii; we Francyi od jednych kończyn do drugich, w Languedoc, w Guiennie, w Poitou, w Touraine, Anjou i Maine; we Włoszech, w Trani i Neapolu; w Niemczech w Ulm, gdzie wszystkich żydowskich mieszkańców bez wyjątku wyrżnięto, we Frankfurcie, gdzie oprócz tych, co zostali wycięci, stu ośmdziesięciu zgorzało w płomieniach i w różnych innych miastach obwodu frankskiego i bawarskiego, gdzie podczas jednego prześladowania żydów, dwanaście tysięcy na raz utraciło życie.“ Gibbon pisze: „W Verdun, Tvier w Moguncyi w Speier i Worms wielu tysięcy ich najprzód obrabowano, a potem zabijano. Jakaś część uratowała się wprawdzie zeznaniem jakoby wyrzekła się swojej religii, ale wkrótce okazało się ono jako zmyśłone; najwięcej jednak było takich, którzy w swych domach się zabarykadowali, i wraz z żonami i z dziećmi i z tem co mieli

najlepszego z rzeczy rzucali się w wodę albo w płomień. Takie morderstwa i łupieztwa popełniane na żydach, odnawiały się przy rozpoczęciu każdej krzyżowej wojny, którą zwykle wyprzedzały jako akcja wstępna.“ „Nie mniej, aniżeli na stałym lądzie cierpieli oni w Anglii, gdzie cały naród przeciwko nim wystąpił. Wszystko jest tu prawdą, co Walter Scott o nich mówi: „W równej mierze byli oni nienawidzonymi przez lekkomyślne i przesądne pospólstwo, jak prześladowanymi przez łakomą i drapieżną szlachtę. Nie było“ (są dalsze jego słowa) „Z wyjątkiem chyba ryb latających żadnego plemienia na ziemi, w powietrzu lub we wodzie, któreby tak bez ustanku, tak ogólnie w sposób równie nie litościwy było prześladowane—jak w owym czasie żydzi. Wiedzieli oni, jak ich życie, mienie, dostatki — za lada podmuchem mogą być im wydarte przez rozjuszone pospólstwo, jako zostawieni bez żadnej obrony.“ W Norwich niczem wściekłość ludu nie dała się uśmierzyć, aż dopóki przez całkowite wytepienie wszystkich żydów, przedmiot pocisków nie został uprzątniętym. Wielka ich ilość wyciętą została w Stamford, w St. Edmund's w Lincoln i na wyspie Ely, dokąd w wielkich masach uciekli. Co wszelako w Yorku ich spotkało, było nie równie straszliwsze jeszcze, było to coś gorszego, aniżeli sama śmierć. Tysiąc pięćset żydów wraz z żonami i z dziećmi zamknęli się w cytadeli, z kąd nie wolno im było wychodzić. Złoto ich i srebro nie mogło im na nic się przydać, za żadną cenę nie chcieli ich zostawić przy życiu. W tym rozpaczliwym do szaleństwa doprowadzonym stanie zabijali się sami: każdy ojciec zabijał swoją żonę i swoje dzieci, gdy śmierć jednym była ich ratunkiem. Jak niegdyś w Masadzie (była to ostatnia twierdza, którą jeszcze zajmowali w ojczyźnie swojej w Palestynie, gdzie tysiące taką samą śmierć znaleźli), tak w Yorku w Anglii, następnie w Lizabonie, w Toledo, Nürenbergu, Frankfurcie i niezliczonych innych miastach, wybrali śmierć raczej niż życie i „woleli owszem umrzeć, niż zostać przy życiu“ z bojaźni przed ludźmi, która silniejszą była nad bojaźń Boga. Straszliwe te prześladowania poprzedzało zwykle ogólne łupieztwo. Życie ich całe snuło się pasmem doznawanych nieprawości i gwałtów. Majętność i skarby ich wydawane były na łup bez wynagrodzenia. (5. Mojż. 28, 29. Jer. 15, 13).

Jeżeli chytra mahometańska polityka wydzierała im dzieci przekupując je, aby rodzicom i wierze swojej się sprzeniewierzaly, to równocześnie katolicy rzymscy w tym samym celu mniej jeszcze byli skrupulatnymi. Oni to uprowadzali dzieci z domów rodzicielskich i dawali je do klasztorów na wychowanie, które to postępowanie przez nie jeden lecz więcej soborów nie tylko za prawowite uznanem, lecz osobliwie jeszcze poleceniem zostało. Gdy żydów wypędzano z Lizabony, wszyscy którzy nie mieli jeszcze czternastu lat, zostać musieli. Wszystko to spełniało się według słowa objawionego przez Proroka: „Osierocę i wygubię je“ (Jer. 15, 7. Oz. 9, 12–17).

„A między onymi narodami (są dalsze słowa) nie wytechniesz sobie, aui będzie miała odpoczynku stopa nogi twojej (5. Mojż. 28, 65). Trudno wynaleźć choćby jedno takie państwo, gdzieby pomijając zupełnie inne prześladowania, nie byli według wszelkiej formalności prawnej nie jeden lecz więcej razy wypędzonymi. We Francyi powtarzało się to siedmiokrotnie. Z Hiszpanii wypędzono na raz sześć kroć sto tysięcy żydów, o których nie wiadomo, gdzie i czy znaleźli kiedykolwiek znowu jakiś sposób do życia.

„Dam je na potłukanie po wszystkich królestwach ziemi, na przekłństwo i na zdumienie, owszem na poświstanie i na urąganie między wszystkimi narody tam, gdzie je zapędzę. (Jer. 29, 18). Wszystko to obficie na nich spłynęło i na nich samych tylko. Gdziekolwiek spoczęła ich stopa, wszędzie obchodzono się z nimi w najobelżywszy sposób, a tyle doznali złego, że przepowiednia w zupełności zadowolnić się tem może. Wnet opasywać się musieli skórzanym pasem, wnet odznaczający się kolorem swoim kawał sukna nosić, aby każdy spotykający się z nimi, mógł ich rozoznawać; przywiązywano też do ciała kłodę z drzewa, którą idąc powlekali za sobą, jeżeli swawolni chłopcy w inny sposób nie zrobili ztąd użytku dla swojej rozrywki. Nosić musieli oni odznaczające ich znamiona i zawstydzające znaki, aby wszędzie, dokądby się tylko udali, wystawieni byli na pohańbienie i gorzkie urągawisko. Jakoż gdybyśmy zapytać chcieli słowo oznaczające pośmiewisko jako takie, które u wszystkich narodów jest w używaniu, a powszechnie, w całym świecie jest znane, albo o miano, które w każdym kraju toż samo nie dobre ma znaczenie, otrzymalibyśmy jedną i

tę samą we wszystkich językach świata odpowiedź. Jedna i ta sama bezczeńść skleja się wszędzie z tem słowem „żyd.“ Co zaś na szczególniejszą przytem uwagę zasługuje, — jest to, że każdy człowiek, który kiedykolwiek toż słowo jako uczucie pogardy oznaczać mające, wymówił, stał się już tem samem świadkiem prawdy prorockiego słowa, częstokroć zapewne nie wiedząc o tem; nadzwyczaj też wielkich rozmiarów jest niewiadomość w tym względzie; największą zaś u tych, co do tak zwanych wykształconych stanów należą. Wyjaśnić się musi każdemu zwracającemu choćby najmniejszą na to uwagę, że tylko On, który wie o wszystkim, mógł naprzód przewidzieć i naprzód oznajmić to, co jest godnem uwagi i jako spełniony fakt, każdego słusznie w zdumienie wprawia; i że tak w tym jak i w każdym innym względzie znakiem i cudem są żydzi.

Za grzechy swoje żydzi podpadli karze; jak jednak cała ich zepsuta natura przedewszystkiem w skąpstwie i łakomstwie się uwidoczniła, tak też i nawrócenie ich, przygotowuje się szczególniej przez wykorzenianie tych występków. (Izai. 57, 14. 17).

Znana jest we wszystkich krajach pożądlivość żydów, na pieniądze; bogaci nie zadawalniają się miernym procentem, a ubożsi trudnią się kramarstwem. Bożkiem serc wszystkich żydów są usiłowane przez nich pieniądze. Ulice wszystkich miast handlowych przepełnione są żydami; niespokój i pośpiech w ich chodzie i we wszystkich ruchach, ich rozciągnięte ramiona, przeraźliwie brzmiący głos, pomarszczone z trosk twarze, ich łaknące oko i całe zgnębione jestestwo oznacza dusze, co lgną do mamony, jakkolwiek małą i mizerną byłaby wartość tych rzeczy, któremi handlują. Jeżeli ma kiedy to plemię w ukrzyżowanym odkupicielu Messyasza uznać, albo do „Królestwa, które nie jest z tego świata“ (Jan 18, 36), przystęp znaleźć, dane mu być musi nowe serce i duch nowy, zasłona, która oczy mu zasłania musi być odkrytą (2 Kor. 3, 13—15), musi przedewszystkiem, pozbyć się swojego łakomstwa, co jest rdzeniem i źródłem wszystkich jego nieszczęść.

W przepełnionych cudami losach żydów spotykają się ze sobą najróżnorodniejsze pojawy, sprzeczności, które na pierwszy rzut oka przedstawiają się jakoby zgola ze sobą pogodzić się dały; mimo to przecież zupełna spostrzegać się daje zgodność nawet w rzeczach najbardziej od siebie oddalonych z dotyczące-

mi przepowiedniami. We wielorakich uciemiężeniach i uciskach, na które żydzi po wszystkie czasy byli wystawieni, odnawiał się na nowo zawsze ich dobrobyt, a nawet pojawiało się bogactwo. Działo się to jednak nie tylko dla tego, iżby ciągle mieli być obszarpywanymi, (5 Mojż. 28, 29), ale także gwoli wyraźnemu słowu prorocтва, by jeżeli kiedyś z pomiędzy wszystkich narodów ziemi będą zebrani i znowu w jeden naród mieliby się połączyć, swoje srebro i złoto wzięli ze sobą, gdzieby skarbów pogan mieli stać się uczestnikami. Jeszcze po dzień wbrew wszelkim łupiestwom jakie od najdawniejszych czasów na nich dokonywano, nigdzie nie można znaleźć leżącego w tak wielkich kupach złota i srebra, jak u nich. — Zważywszy, jak wielki oni mają udział w operacjach finansowych wszystkich państw europejskich, to trudno zaprawdę przewidzieć, jaką masę oni majątności pogan właściwie posiadać będą. (Izai. 60, 9. 61, 6). *)

*) Ze względu zresztą na niezaprzeczone w naszych czasach bogactwo pojedynczych żydów, nie należy zapominać, że słowo prorockie ich własny tylko kraj wymienia jako miejsce, na którym gdy sądy boże ich dosięgną, wszystko pójdzie na opak, nic nie ma się udawać. Przed wstąpieniem ich na ziemię Judei, — zapowiedziane im były wszystkie te błogosławieństwa, które złać się na nich miały, jeśliby słuchać chcieli głosu Pana Boga swojego, a przestrzegać i wykonywać wszystkie jego przykazania i prawa. Jest tam mowa między innymi: „I sprawi Pan, że będziesz obfitował w dobrem, w owocu żywota twego, i w owocu bydła twego, i w owocu pola twego, w ziemi, o którą przysiągł Pan Ojcom twoim, że ją tobie da. Otworzyć Pan skarb swój wyborny, niebiosa, aby wydawały deszcz ziemi twojej czasu swego, i pobłogosławi wszelkiej sprawie rąk twoich, i będziesz pożyczal wielom narodom, a sam nie będziesz pożyczal; i uczyni cię Pan przedniejszym a nie ostatniejszym; i będziesz tylko wyższy, a nie będziesz niższy, jeśli posłusznym będziesz przykazaniom Pana Boga twego (3 Mojż. 26, 4. 6. 5 Mojż. 28, 11—13).

Gdyby zaś nieposłusznymi się okazali, to w takim razie oto co mówi prorok: „Wszystkie drzewa twoje, i owoc ziemi szarańcza pożre: cudzoziemiec, który mieszka w pośrodku ciebie, urosnie nad cię znacznie, ale ty wielce poniżonym będziesz. On będzie pożyczal tobie, a ty mu nie będziesz pożyczal; on będzie przedniejszy a ty będziesz ostatniejszy“ (5 Mojż. 28, 11—13).

Mamy tu przed sobą jędrnie skreślony obraz nędznego, podrzędnego i lichego stosunku w jakim żydzi mają zostawać w swym własnym kraju. Przypatrz się potrzeba żydowi w kraju ojców jego, i przeciwstawieniu jak niegdyś z dumnym Rzymianinem, tak teraz z despotycznym Turkiem, aby właściwie znaczenie jego nędzy należycie zrozumieć i ocenić. Przepowiednia spełniła się obficie: wszystkie narodom Izraelskiemu przyobiecane błogosławieństwa i wyszczególnienia, któremi przez dłuższy czas w kraju Judei był obdarzany, znalazły swój koniec wraz z dozwolonem mu panowaniem nad cudzoziemcami w bramach miast swoich, gdy wzgardziwszy rządami Boga i jego łaską doczekał się tego, — jak Rzymianie opanowali Judeę, i stali się przedniej-

Jakkolwiek wszelako jasną byłaby prawda słowa Bożego i rządząca wszystkim Opatrzność boska, w tem miejscu się

szymi, zwyciężeni zaś żydzi tak byli poniżeni, że we własnym swoim kraju cudzoziemcom za wszystko, co było najniezbędniejszym środkiem do życia, podatek opłacać musieli, którego zaległości nie można było umarzać inaczej, aniżeli zaprzędaniem się dłużnika w niewolę. Jakkolwiek żydzi we wszystkich krajach ziemi używając różnych sztuczek lichwiarskich, wiele złota i srebra ściągnęli, to przed wypędzeniem ich z Judei nigdy się tam podobnymi spekulacjami nie zajmowali, gdy w nieszczęsnym tym kraju odłogiem leży wszelki handel i wszystko, a własność nie ma żadnego zabezpieczenia. — Tu nie było nic dla nich do zyskania, spekulacje pieniężne nie udawały się, i ztąd też po wszystkie czasy bardzo mała tylko liczba żydów tam się osiedlała. O ile jednak udało się niektórym z nich od czasu do czasu w poczułości zaszczonej w nich miłości do kraju swych ojców w Judei, a nawet w Jeruzolimie stale zamieszkać, o tyle położenie ich było zewszecchniar podrzędne. W dwunastym stuleciu został ten kraj, który powinien był stać się ich własnością, całkowicie przez nich opróżnionym i opuszczonym. Zawdzięczamy tę wiadomość Benjaminowi z Tudoli, żydowi, który w swoim czasie kraj swoich ojców objeżdżał: opowiada on, że napotkał ich około dwustu w okolicy wieży Dawida. Byli to farbiarze wełny i bardzo podrzędną odgrywali rolę; w dalszej głębi kraju mieli oni być o wiele więcej jeszcze rozrzedzeni żyjąc w ogólności zawsze tylko z sobą skupieni w małych gromadkach. W późniejszych czasach nie wiele się co zmieniło: żydzi w Judei zostawali po części w służbie u tamtejszych tureckich baszów szczególnie jako pisarze, albo żyli tylko z jałmużny.

W ostatnich jednak pięciu albo sześciu latach liczba żydów w Jeruzolimie powiększyła się widocznie, a mnogość udających się do Judei staje się od roku do roku coraz większą. Na tę okoliczność tem bardziej zwrócić nam wypadła uwagę, ile że powód ku temu nie potrzebuje być wyszukiwanym, który prócz tego jeszcze zdaje się zawierać w sobie jeden z wielu znaków naszych czasów. Na największą przy tem zasługuje uwagę inna jeszcze okoliczność, która dotychczasasowemu losowi żydowskiego narodu również w Judei jak i w innych krajach nowy zupełnie zwrot nadaćby mogła; jest to coś takiego, co oczywiście z charakterem żydów w jawnej zostaje sprzeczności, ale mocne prorockie słowo zdoła odnoszące się do tej sprzeczności zagadnienie rozwiązać. W walce o posiadanie kraju ojców swoich okazali niegdyś żydzi największą odwagę i prawdziwe bohaterstwo; ale w krajach nieprzyjaciół swoich tak się stali lęklivymi i bojaźliwymi, że nawet szelest spadającego listka ich zatrważa, a chociaż wówczas zaledwie najpotężniejszemu narodowi możebnym było wypędzić ich z kraju, to odtań jednak nigdy nie próbowali zdobyć dla osiedlenia się tamże jakiejś okolicy albo prowincyi, albo też podbić najmźniejszy i najslabszy naród w kraju swych nieprzyjaciół. Bojaźliwe to usposobienie, które w obcych krajach stało się ich drugą naturą, nie ujawnia się już dzisiaj, jak o tem z wiarogodnego zupełnie dowiadujemy się źródła w Konstantynopolu. „Żydzi w Konstantynopolu“ jak się wyraża w jednym z najnowszych swoich opisów podróży p. Walsh kaznodzieja przy ambasadzie ang. „Jest to zarozumiałe, fantastyczne plemię; wbrew wszystkim doznanyms prześladowaniom i cierpieniom nie nauczyli się enoty poskramiania się, odstępce swej wiary prześladowają aż do śmierci.“ „Jest również rzeczą pewną“ są dalsze słowa „że w nowszych czasach w walce Greków o niepodległość, dawną nienawiścią przeciwko Grekom zfanatyzowani, znakomicie się odznaczyli.“ Jest to wszelako wyjątek tylko z pomiędzy całego ich plemienia, a nie zostaje bynajmniej w sprzeczności z przepowiedniami, ani też przez nie jest przepomnianym. Boć właśnie ten naturze żydowskiej tak mało odpowiedni heroizm, zdaje się ozna-

uwypatniała, to żadne jednak bogactwo tego świata nie może się przydać jako środek do nabycia boskiego błogosławieństwa. Bo skąpstwo jest bałwochwalstwem (Efez. 5, 5), a za grzech ten zawsze się Pan gniewa (Izai. 57, 17). Oby wszystkim bez względu na różnice stanu smutny los żydów posłużył za naukę, aby pilnie słuchali napomnień, których ojcowie przyjąć nie chcieli od Chrystusa, a na które też i teraz nie zważają: „Patrzcie, a strzeżcie się łakomstwa“ (Łuk. 12, 15).

Od tego spojrzenia naszego z terażniejszości w przyszłość zwróćmy się ku pierwszej. Żydzi jak to im słusznie się należało, zbezwładnieni zostali zwątpieniem i ślepotą serca, żyli oni z dnia na dzień mając zatkane uszy, zamknięte oczy i ztwardziałe serca, macają jak ślepi wśród dnia jasnego w ciemności. Wszystkie cywilizowane narody wyznawają wiarę w Chrystusa jako odkupiciela ludzkości, czemu wszyscy prorocy świadectwo wydają (Dz. ap. 10, 43). Jedni tylko żydzi utrzymują się zawsze jeszcze w zamęczeniu i w ciemności, jakkolwiek jasne światło ewangelii w około nich świeci. Przepisy i zwyczaje ich religii, o ile one własnym ich rozumem zostały utworzonymi, są tak niedorzeczne i niesmaczne, jak to można tylko wyobrazić sobie. Gwoli swoim tradycjom unieważnili boskie prawo (Mat. 15, 3). Gdy Mojżesz i prorocy czytani bywają, zasłona jest na serca ich położona (2. Kor. 3, 15). Naród, który między wszystkimi narodami ziemi przez długie wieki sam jeden oddawał chwałę żyjącemu Bogu, teraz, gdy prawdziwe światło ukazało się na świecie, zapomniał o własnym nawet prawie, — wplątany w przesady, najmniejszego wyobrażenia nie ma o objawionej przez ewangelię boskiej prawdzie, tak, że i tu znowu wśród jasnego południa jak ślepi macają.

Plagi ich miały dotrzymywać kroku ich niewierze i nieskwapliwości do pokuty, i być długotrwałe; owóż i obecnie czekają na nich w wielu miejscowościach w upływie ośmnastu prawie wieków codzien nowe i jakoby dopiero wczoraj się po-

cząć, że widocznie na przyszłość zachowane spełnienie więcej się zbliża z ową nader specjalną przepowiednią, a mianowicie: „Wróćcież się tedy do twierdzy, o więźniowie, którzy nadzieje macie! albowiem i dziś dwojako opowiadam i nadgrodzę; gdyż sobie naciągnę Judeę, a tak napetnię Efraimem, i wzbudzę syny twoje, o Syonie! przeciwko synom twoim o Jawanie! i zgotuję cię jako miecz mocarza!“ (Zach. 9, 12 — 13).

częły. Na wschodzie jak było na początku tak i dziś spada na żydów najprzykrzejsze urągawisko i pośmiewisko wraz z okrutnem prześladowaniem. Tu uważani są oni jako zgoła niegodni żadnej litości, jako wykluczeni, wyjęci z pod praw ludzkości tak całkowicie i zupełnie i jakoby to się samo przez się rozumieć miało, że „gdy kiedy po ludzku myślący podróżnik przyzna im słuszność albo też o wymiar sprawiedliwości tylko się upomni, zdumiewają się żydzi równocześnie w Azji i w Afryce, a krajowcy się gniewają.“

Czytamy o tem w jednym ze znanych opisów podróży. W największej części krajów europejskich, nie zostały jeszcze unieważnionemi wydane przeciwko nim srogie prawa: tylko tu i owdzie szczególnie w mniejszych państwach, poczynają zwolna przyznawać im więcej wolności. Kto pomyśli o wielkiej, dziwnej niedoli, jaka ich już od tak długiego czasu dotykała, albo zawierzy apostołskiemu słowu, że przyjęcie ich „będzie ożyciem od umarłych“ (Rz. 11, 15), nie tylko wszystkim, „którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci zawsze jeszcze się znajdują,“ ale także i tym, którzy imię mają wprawdzie, że żyją, ale w najskrytszych głębiach serca dla prawdy zubożeli, zamarli i na prawdę umarli (Obj. 3, 1); kto wierzy temu i myśli o tem, niebędzie mu obojętnym los żydowskiego narodu, nie odnowi mu też swojego najszczerzego współczucia, rozbudzi w sobie najgorętsze życzenia dla niego, a toż i modlić się będzie w poważnym nastroju, aby zakończył się nareszcie długi ucisk jego, i Bóg zawiązać raczył złamanie ludu swego, a ranę zbitia jego uleczył (Izai. 30, 26). Na czasie byłoby za prawdę spróbować, ażali praca chrześcijańskiej miłości i starania takie, po których można się spodziewać, że je Bóg uwieńczy obfitem błogosławieństwem swoim, nie są właściwymi środkami do utorowania drogi ku przeistoczeniu ich usposobień; ażali wiara polegająca na słowie Boga który załatwienia sprawy ludu swojego wyraźnie chce, ażali ta wiara, jeżeli czynną się okaże przez miłość, w krótszym o wiele czasie nie zdziała, aby ta wola się spełniła, aniżeli środki przymusowe i szatańskie okrucieństwa kiedykolwiek zdziałać zdołały lub zdołają.

O przyszłych pocieszających dziejach żydów mówi pismo w przepowiedniach, których liczba jest znaczną. Tam przechowywują się one na świadectwo jeżeli nie nam, to naszym

dzieciom. Powołujemy się tylko na następujące, które niech sobie czytelnik wyszuka w piśmie *).

Ze możność spełnienia się tych przepowiedni mogła być unicestwioną przez ogromne przewroty, które od czasów Mojżesza aż po dziś dzień we wszystkich państwach postać rzeczy całkowicie i niejednokrotnie zmieniały owóz w okresie wynoszącym więcej nad trzy tysiące trzysta lat; że owszem przeciwnie też spełnienie ze względu na terażniejsze usposobienia żydów, chrześcijan i pogan bardziej jeszcze staje się możebnem a nawet prawdopodobnem, a mianowicie nie tylko obrazowo, czyli według ducha, ale literalnie w najwłaściwszem słów tych znaczeniu i da Bóg aż do najmniejszych okoliczności; jest to cud, który nie ma nic sobie równego we wszystkich zjawiskach natury.

Ze względu na przeszłość, mogło być uwidocznic się nam z podanego tu w możliwej krótkości przeglądu utrapień żydowskiego narodu, o ile najstraszliwsze i najdziwniejsze przez żaden inny naród niedoznawane kiedykolwiek przygody życia stanowią istotliwą histori żydowskiej składową część, ale i w ten sposób literalnie zarazem spełniają tyzące się tego narodu przepowiednie. Początek tych przepowiedni odnosi się do bardzo dawnych czasów, są one przechowane w najdawniejszych pomiędzy wszystkiemi pismach. Zawarte w słowach ich myśli są jasne i proste: żadne historyczne określanie nie może być prostsze i jaśniejsze. Pojedynczo zostają one w niejednym względzie pozornie ze sobą w sprzeczności, wydają się jakoby nie mogły pogodzić się ze sobą; nie mniej jednak są one wszystkie bez wyjątku pewne, i przez los żydów w zupełności uwierzytelnione. Dowcip ludzki nie mógł ich wymyśleć ani wypoetyzować: w królestwie zjawisk nie ma na to żadnego odwzorowania ani upodobnienia. Przez spełnienie się jednak skonstatowały się one jako do najmniejszych nawet okoliczności zastosowalne: spełnienie onych dozwoliło im zająć miejsce w rzędzie widomych, obecnych, namacalnych pojawów. Czyż zdołałby był Mojżesz, gdyby nie duch Boży przez niego był mówił, trzydzieści trzy wieki z histori narodu Izraelskiego objąć, aby ich los, rozproszenie i dokazy-

*) 5. Mojż. 30, 3 — 5. Izai. 11, 11. 12. 60, 9, 10. i t. d 61, 4. Jer. 31, 35. ff. Eż. 36, 37. Zach. 9. 12. ff. Amos. 9, 13 — 15. Mich. 2, 12.

wania, czyli ich dzieje aż do dnia dzisiejszego opisać? Jakoż tak wielce się zatrwożył, tak był przerażony, spostrzegłszy po zstąpieniu swoim z góry Sinai, zmiany — wśród izraelskiego ludu zmiany w przeciągu kilku tylko dni, że nie łatwo mu było przyjść do upamiętania się — patrząc na to, co się stało. (2. Mojż. 32). Jakżeby mogli w różnych zupełnie czasach różni ludzie dawać świadectwo o tych samych albo też podobnych do siebie wydarzeniach i okolicznościach, których cudowność zaledwie teraz, gdzie przecież jako dziejowe wydarzenia się przedstawiają, jest mniejszą? Mogliby oni tajemnice przyszłości objawiać, gdy one z konieczności wszystkie przed nimi były zakryte? Jakżeż mogliby oni, którzy tak dobrze jak i inni ludzie śmiertelni wiedzieli, że nie jest to w ich mocy, cokolwiekby przyniósł najbliższy dzień lub i najbliższa godzina (Przyp. 27, 1), z bystrości własnego umysłu o setki a nawet o tysiące lat późniejsze wydarzenia przepowiadać naprzód? Wszystko, co możebnem, co prawdopodobnem się nazywa, występowało przeciwko nim. Pełen jest wątpliwości, i niepewności ludzki umysł gdy zwraca się ku temu, co najbliższe, ku następstwom, które ze znanych przyczyn według wszelkiego prawdopodobieństwa się wytworzą; jeżeli zaś w daleką, tysiącami lat odgraniczoną przyszłość się wpatruje, widzi takie rzeczy, które żadną miarą do wyobrażeń i pojęć jego nie mogą być przystosowane, które wszelkiej dotychczasowej umiejętności i doświadczenia koniecznie przeciwstawione być muszą, a przyczem mroczno i ciemno mu się robi i przekonywa się, że w krótką bardzo przestrzeń sięgać może wzrok ludzki. Cóż jednak sądzić o wypędzeniu żydów i towarzyszących mu okolicznościach? Miasto ich zostaje zburzonym, świątynia, która była dla nich wszystkich miejscem nieustannych zborów, zrównana z ziemią, ziemia pooraną, kraj ich cały spustoszony: oni sami w wielkich massach zabijani, padają od miecza, umierają z głodu i moru; pozostała reszta zostaje złupioną, prześladowaną, w niewolę zaprzędaną i z kraju ojców wyprowadzaną, nie na miejsce spoczynku, ale między wszystkie pogany i zostawieni miłosierdziu takiego świata, który narodu ich nie nawidzi i prześladowuje go, a sroży się na widok najmniejszych doń należących szczątków, jakoby wzburzone morze w piętrzących się dziko falach przeciw pokładowi okrętu, który silną burzą na brzeg zostaje wyrzuconym, sroży się i sza-

leje.—Wnet też rozpada się on, a pojedyncze deski jego służą potem falom za igraszkę na otwartem morzu: mimo to jednak żydzi nie znikają, nie zchodzą z widowni świata, utrzymują się jako naród z odznaczającymi go właściwościami między narodami we wszystkich częściach świata, gdzie wszędzie toż samo urągowisko i pośmiewisko, to samo prześladowanie ich spotyka. Jeżeli znalazło się kiedy jakie miejsce dla nich spokojne, to i natychmiast okazał się nieprzyjaciół, aby ich ztamtąd wyprzeć; wśród wszystkich tych niepokojów rozmnażają się oni wszelako w sposób nader uderzający. Gdyby żydzi teraz do kraju swojego na powrót zostali wprowadzonymi, to zaledwie ich liczba zdołałaby znaleźć dość miejsca dla siebie. A są to ludzie, którzy przeżyli swoich nieprzyjaciół, którzy nie zmieniwszy się sami, naoczni byli świadkami wytępienia wielu narodów, przedewszystkiem zaś wielkich, postać rzeczy zmieniających wstrząśnień; są to ludzie, którym jakkolwiek często zabierano ich złoto i srebro, lgną do tego jakoby źródła życia swojego, chociaż grzech ten tak wielce szkodził ich ojcom; którym dzieci ich tak często rabowano, którzy byli rozpedzani i odosobniani, a mimo to zawsze i niezmiennie byli ciż sami: ciągle uciśnieni,—wszędzie zewsząd prześladowani, ale którzy przecież nie mogli być ani wyniszczeni, ani wytępieni; obarczeni słabością, bojaźnią, trwogą i troską, którzy na widok swej niedoli częstokroć w rozpacz i szaleństwo wpadali; pośmiewisko i urągowisko całego świata, obrzydzenie i zgroza wszystkim ludom, ludzie, których imię dotąd jeszcze piętno hańby oznacza. Jakżeby mógł kiedykolwiek los taki być domniemywanym? Jak mógł śmiertelny człowiek patrzeć po nad sto pokoleń, patrzeć na dnie, w których my żyjemy, na ostateczne dnie, i mówić o cudownych rzeczach, które teraz poczynają się wyjaśniać? Tylko Ojciec duchów wszelkiego ciała, „który nie zna odmiany światła i ciemności,“ któremu wszystko od wieków jest wiadome i znane, co istoty rozumne czynią i czego chcą; on jeden tylko mógł narodu żydowskiego bezgraniczne „potłukanie się między poganami“ naprzód oznajmić, przepowiedzieć cały los żydów, a również jak myśli ich serc, tak i myśli serc ich nieprzyjaciół każdego czasu i na każdym miejscu ujawnić. Jestli objawienie takich rzeczy przypadku, natenczas zaprawdę jest nie mniej tem samem stworzenie świata. Jak zaś to ostatnie, tak i tamto o wiele więcej

jeszcze daje w sposób widomy wyobrażenie i dowód mocy i wszechwiedzy Boga i prawdziwości jego słowa. Jest ono zapewne jeżeli już mówić mamy o całkowitej objętości prawdy chrześcijańskiej w ogóle i mającego się nabyć o niej przekonania, jednym punktem tylko najobszerniejszego ze wszystkich kolisk; jest on wszelako nie tylko kamieniem obrażenia, kamieniem pożądanym przez niewiernego, aby go rzucić mógł na drogę wierzącej duszy, ale wznosi się także na progu samejże niewiary jako nie przekraczalna skała. Roztropność mędrców i cała potęga bohatera tego świata nie zdołały go dotąd wbrew wszelkim usiłowaniom uprzętnąć: stać też on będzie aż do końca dni.

Coraz więcej i więcej spełnia się i wyjaśnia słowo Boże, które objawieniem zostało przez proroka: „Nie odwróci się gniew Pański, aż uczyni i wykona myśli serca swego; w ostateczne dni to doskonale zrozumieć“ (Jer. 23, 20). Podobnie też mężowi, który biodra swoje pasem opasuje, użył on za pas dla siebie cały dom Izraela i dom Judy cały, aby byli ludem jego, ku chwale i czci jego imienia; ale słuchać nie chcieli a wzgardzili jego prawami i „sprzeciwili się mu, i nie chcieli się nawrócić z błędnych dróg swoich.“ Odwrócił się więc od nich i odjął im swój spokój, „wraz z łaską i miłosierdziem swoim“ i odrzucił ich. Jarzma jednak żelaznego nie nałożył na nich pierwiej, aż pokąd kark ich nie stał się żelaznym.

„Co widzisz?“ tak pytał się Pan proroka, gdy mu znaki sądów dał widzieć, które na żydów przyjsć miały. Przy każdym z osobna znaku też pytanie było powtarzane. Ktokolwiek w naszych czasach spojrzy wstecz na nędzę tego narodu, jak ona przez wieki trwała i dotąd jeszcze się nie skończyła, w oczach którego ta nędza przedstawia się jakoby znak, co musi mieć swoje znaczenie, ten zwróci uwagę na ów głos Pański jakoby i do niego dochodzący, na głos zapytujący go ponownie: „Co widzisz?“ Któż jednak byłby tak zaślepionym, iżby ów znak mógł przeoczyć. Są przecież żydzi między wszystkimi narodami na to, aby poświadczyć, że prorocy nie mówili sami ze siebie, z urojenia serc swoich, ale przez usta Pańskie (2. Piotr 1, 21), i że przy straszliwych cierpieniach, których żydzi byli ofiarą, sąd Boży był czynnym. Któżby nie zdołał odpowiedzieć na zapytanie Pańskie: „Co widzisz?“ Tylko o niemym, można pomyśleć, że nie przyłączy się głosem swoim do ogólnego wy-

znania: „Od Panać się to stało, a jest dziwno w oczach naszych!“ (Ps. 118, 23). Idyota tylko może zapoznać, że jakkolwiek wahali się żydzi spełniać boskie przykazania, i wielkie, wspaniałe imię Pana, Boga ich nie wzbudzało w nich bojaźni, należy się przecież owym właśnie przykazaniom i temuż właśnie imieniu bojaźń i posłuszeństwo w najwyższem słowa tego znaczeniu: mówi to głosem donośnym, iż cały świat słyszeć może, los żydów i dzieci ich.

Tu musi się wyjaśnić ludziom najmniej umiejętnym a nawet wielkościom naszych czasów, co pogardzają pismem, że Bóg w żaden inny, jak tylko w swój sposób grzesznikowi swej łaski udziela (Dz. ap. 4, 12. 5, 30. 31).

Nawet ci, którzy nigdy nad wielkością i obrzydliwością grzechu (Jer. 2, 19) nie zastanawiają się, o ile on w cierpieniach syna Bożego, „przez które on tenże grzech potępia w ciełe“ (Rz. 8, 3), całemu światu jest oznajmiony, muszą tu gniew i sąd najświętszego Boga przeciwko grzechowi uznać, jak one w sądach karnych Boga nam się okazują, jakie wykonane zostały na żydach. Kara żydów jest obok ich grzechów wrytą żelaznym rylcem i dyamentowym zaostrzonym końcem. „Cóż to czytasz?“ „Gdzież jest człowiek, któryby pisma tego nigdy nie czytał? W czym można dopomódz takiemu, który tu uważnie niczego się nie nauczy? Komu świat jest bożkiem, ten niech się poczy tu, jak straszliwe przekleństwo obarcza wszelką uciechę zmysłową i skąpstwo? Kto zuchwale z miarą swoją się nadstawia, niech raz już odstąpi od wykrzywania prostych dróg Pańskich, niech przestanie pocieszać się fałszywemi nadziejami swemi i niech pomyśli o wybranym narodzie, który skalany krwią Jezusa nie mniej przeto jeszcze Messyasza oczekuje. Niechaj nikt się tem nie pociesza, że z szlachetnych rodziców pochodzi i jest dzieckiem dobrych ludzi: Abraham był jednym z najszlachetniejszych i najlepszych ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, albowiem był on sprawiedliwym w oczach Boga, — przez wiarę (Rz. 4, 3 i t. d.); a jednak dzieci jego stały się wyrzutkami ziemi i okropnością wszelkiemu ciału. Kto wielkie i święte imię Jezusa w jakikolwiek sposób miał w pogardzie albo go nadużywał, niech pozna z nędzy żydów, jaki los go czeka w przyszłości i że „nie będzie zostawionym bez kary,“ jeżeli nie poszuka i nie znajdzie oczyszczenia z tego grzechu we krwi Chrystusa!

Ten i ów, co sobie szydzić pozwala z zagrożonych sądów Boga, niech się uczy tutaj z tysiąca wydarzeń, że sądy jego, któremi żydom kazał zagrozić, zostały spełnionymi i niech zaniecha swego naśmiewania się (Gal. 6, 7). Gdyby jednak uposażony był w mądrość,—a serce jego nie było zupełnie zatwardziałe, i otrzymał łaskę ku dokładnemu rozważaniu wszystkich sądów, przed jakie właśnie podobało się Panu powołać jeden tylko naród, to niech nie poprzestaje na tem, aby opowiadanie nasze zatrzymywało się tylko w uszach jego. Niech postąpi dalej, niech od ogólnych kar żydów przejdzie do kar pojedynczych osób, niech pominie doczesne kary żydów i zwróci uwagę na kary wieczne, które na wszystkich spadną, co źle czynią. Wówczas myśl sama, że mógłby kiedy sprzeciwić się nauce Jezusa słowem lub czynem, więcej sercem jego wstrząśnie, aniżeli wyobrażenie owej nad wszelką miarę wielkiej nędzy, jakiej żydzi od najdawniejszych czasów doznawali. Oby jednak i tutaj, na widok podobnych, doczesnych sądów, chrześcijanin nie tylko w bojaźni wzrastał przed wielkiem i wspaniałem imieniem Pana Boga swego, ale także i nowe wezwanie znalazł, by z wdzięcznością wielbić błogosławieństwo danego mu odkupienia. (Rz. 5, 8. Jan. 3, 1), i z odnowioną siłą „uciekać od przyszłego gniewu.“

Są jednak sądy narodów w ogóle jako nie na samych tylko żydach się ograniczające, jakkolwiek one właśnie w odniesieniu do żydów z szczególniejszą dokładnością są wypowiedziane i wykonane. W temże samem pewnem i świętem słowie, które mieści w sobie wyrok kary wszystkich przestępstw, gdziekolwiekby one znaleźć się mogły, jest napisanem, że Pan, który od tak dawna już wydał ich na zlorzeczenia i przekleństwa całego świata, „rozpierać się ma z narody, w sąd sam wchodzić ze wszelkiem ciałem (Jer. 25, 31), albowiem to dzień pomsty Pańskiej będzie i rok odpłaty, aby się pomszczono Syona (Izai. 34, 8), i dzień pokuszenia wszystkich, którzy na ziemi żyją.“

Pisząc te słowa, przychodzi nam na myśl wydany wyrok na fałszywe proroki i nauczyciele między żydami, wyrok, według którego stać się tu musiało, co wyrażają słowa: biada im! Oni to szkody narodu chcieli naprawiać mówiąc: pokój, pokój, gdy mimo to jednak żadnego nie było pokoju, a zwodzili go tylko swoim kłamstwem i swoją lekkomyślnością (Jer. 14, 15. 8, 11. ff.). Tem mniej wypada nam przy zakończeniu niniej-

szego rozdziału nie zawezwać raz jeszcze czytelnika jak najusilniej, by rozważył zastanowił się, jak też to poważnie i strasznie spełnione na żydach sądy karne, za przestrożę służyć powinny każdemu człowiekowi, by się kajał, a nie grzeszył. Stawiają nam te sądy przed oczy grzech, jakim on jest w swej nagości i w огоłoceniu z wszelkiej osłony, byśmy go w całej jego obrzydliwości, owóz poznali czem on jest i jak się przedstawia w oczach Boga; jakim jest w swojej, wyrokowi piekła właściwej, przerażającej postaci, jako docześnie każdemu narodowi, w wieczności zaś każdemu pojedynczemu człowiekowi najniebezpieczniejsza istotliwość, bo przyczepia się i lgnie do niego wraz z zasłużoną karą nieodłącznie, jeżeli w odpowiednim czasie moc jego nie zostanie złamaną, jeżeli pokąd to jeszcze *Dziś* się nazywa, ofiarowane przez Jezusa Chrystusa odkupienie i pojednanie przyjętem nie będzie. Jakże się zwie ów naród, którego by nie kłamiąc powitać można słowem pokój, pokój? Zaprawdę nazwa chrześcijanina nie jest jedyną, która to sprawia. Przyjdzie czas, a jest on już i teraz, gdzie uznanym będą za najwierniejszych, najgorętszych przyjaciół swojego plemienia ci, którzy najgłośniej je przestrzegali przed niebezpieczeństwem. Jak glina w ręce garncarza, tak jest dom Izraelski i każdy inny naród w ręku Pana (Jer. 18, 6). „Jeźlibym rzekł nagle przeciwko narodowi i przeciwko królestwu, że je wykorzenie, i zepsuje, i wygubię; wszakże jeźliby się odwrócił on naród od złości swojej, przeciw któremu mówił, i ja bym żałował tego złego, którem mu umyślił uczynić. Zasię jeźlibym rzekł nagle o narodzie i o królestwie, że je pobuduję i wszczępię; wszakże jeźliby czynił, co złego jest przed oczyma memi, nie słuchając głosu mego, i ja bym żałował tego dobrodziejstwa, którem mu obiecał uczynić (Jer. 18, 7 — 10).

Tyle o sędzie domu Izraela. Oby się też nawrócił do Pana: przyjąłby go On znowu. Tak bowiem mówi Pan: „Nie będzieli przymierze moje z dniem i z nocą stałe, a jeźlim porządku niebios i ziemi nie postanowił, tedyć i nasienie Jakubowe i Dawida sługi mego odrzuć, abym nie brał z nasienia jego tych, którzyby panować mieli nad nasieniem Abrahamowem, Izaakowem i Jakubowem, gdyż przywrócę więźnie ich, a zlituję się nad nimi“ (Jer. 33, 25. 26).



Przepowiednie dotyczące się Judei i przyległych krajów ja- kiemi są (Ammon, Moab, Filista i Edom).

Judea kraj żydowski znany z nazw swoich Chanaan, Palestyna, jako też święta czyli obiecana ziemia,—kraj, gdzie miastem stołecznem była Jerozolima, słynął od najdawniejszych czasów ze swojej nadzwyczajnej urodzajności. Grecy i Rzymianie liczyli go do najpiękniejszych swoich prowincyi: zauważał to nawet Volnej, który we wszystkich swych pismach przyznaje się do zdeklarowanej najzupełniej niewiary. Nie mniej jednak odwoływać się tu będziemy częściej do jego opisu Syrii i Egiptu, które to kraje on przez trzy następujące po sobie lata nader uważnie objeżdżał, do którego też częściej tu odwoływać się będziemy, byśmy terażniejszy ich stan w sposób tem bardziej wiarogodny opisać zdołali.

Znanem jest dzieło Volneja także i w Niemczech gdzie mają udały przykład jego pod tytułem: „C. F. Volney's Reise nach Syrien und Aegypten in den Jahren 1783, 1784, 1785, mit Karten und Kupfern in 2. Theilen, Jena 1788.“

Pisarze starożytni wymieniają znaczną liczbę miasteczek i wsi, któremi Judea była zapełnioną, i przyświadczają, że niektóre z pomiędzy miast żydowskich wielkie miały znaczenie. Mówią, że wyborny był tam klimat, że żyzna ziemia więcej wydawała owoców, aniżeli nawet we Włoszech, że wszędzie kultura kraju do wysokiego stopnia była doprowadzoną. Ztąd też Grecy, chociaż sami w pięknym i bogatym kraju mieszkali, nazywali Syryę ogrodem, wliczając do Syrii nie tylko Amaon, Moab i Filistę, ale także i Judeę. Takie to było mniemanie w owym czasie o kraju żydowskim; a jednak były przepowiednie na kilka wieków przedtem o przyszłym i długo trwać mającym kraju tego spustoszeniu.

Pańska jest ziemia (1. Kor. 10, 26), a jak z powodu pierwszego człowieka, iż zgrzeszył przeciwko Bogu została przeklętą (1. Mojż. 3, 17), tak też i ziemię świętą dotknęło przekleństwo dla grzechów narodu, któremu ją Pan pierwotnie na-

dał. — Spoczywa ona wszelako w przechowaniu dla tegoż narodu, jemu się ma dostać; nawet i teraz jeszcze, gdy się naród nawróci do Pana, do Boga ojców swoich, otrzymać ma ten kraj na wieczne dziedzictwo.

W miarę mnożących się grzechów Izraela wzrastały także w tym samym stosunku jego skargi. Do groźb, któremi naród miał być ułagodzony, i pohamowany, wchodziło mianowicie i to, że kraj jego miał być spustoszoną, on sam zaś z niego wypędzony. W wielu jasnych przepowiedniach znajduje się ta groźba, kilkakrotnie wypowiedziana, co zupełnie w literalnym znaczeniu pojmowane być musi tak, jak i literalnym było ich spełnienie się; jakoż najdawniejszych sięga czasów następujący ustęp:

„Podam miasta nasze na spustoszenie, a poburzę świątńce wasze, i nie przyjmę więcej wdzięcznej wonności waszej. I spustoszę ziemię, że się nad nią zdumieją nieprzyjaciele wasi, mieszkając w niej. Ziemia wasza pustą będzie i miasta wasze zburzone. Tedy rada będzie ziemia odpoczynieniu swemu po wszystkie dni spustoszenia swego, a wy będziecie w ziemi nieprzyjaciół waszych“ (3 Mojż, 26, 31 — 35. 43).

Inne przepowiednie *) uwydatniają spustoszenia Judei z największą dokładnością i w tenże sam sposób, w jaki opisanem jest ono i dziś jeszcze przez naocznych świadków. Widzenie proroka tak było jasne, jak tylko być może pogląd człowieka, który czyta historję żydów w czasach teraźniejszych, albo też kraj zwiędza sam. Napotykają się często tutaj ślady zaginionej kultury, gruzy i ruiny we wszystkich miejscowościach, pozostałości rzymskich budowli i dróg w połączeniu z utrzymującą się ciągle jeszcze w niektórych miejscach naturalną urodzajnością ziemi, a co znowu w pomoc przychodzi głosowi historii, z którą się łącząc, wpływa na usunięcie wszelkiej wątpliwości; jakoby Judea po prorokach długo jeszcze nie była zupełnie innym krajem; jakoż i przyznać potrzeba, że żaden z żyjących wówczas ludzi tak zupełnej zmiany, która o wiele później nastąpiła, nie mógł przeczuwać.

Kraj miał być zalany przez obce narody jedna bieda po drugiej, jedno po drugim miało nastąpić spustoszenie. Gdy żydzi przez czas dłuższy nie byli niepokojeni, i w spokojnem zo-

*) Izai. 1, 7. 24, 1—13. 32, 9—15. 27, 10. Jer. 4, 20. 26—28.

stawali posiadaniu kraju swojego, — okazały się obce narody, jakimi byli Chaldejczycy, Syrejczycy, Egipcyanie i Rzymianie, którzy wiele złęgo na kraj sprowadzali torując drogę coraz okrutniejszym spustoszyicielom. Ostatnie dwanaście stuleci z dziejów Judei skreśla Volnej w krótkości w następujących słowach: „Jeszcze należał ten kraj do Konstantynopolitańskiego państwa, gdy wr. 622 (albo raczej 636) zajęty został przez pokolenia arabskie a raczej przez nie spustoszoną. Odtąd rozdarty i podzielony w skutek wojen domowych Fatmitów i Ommiadów Kalifom przez zbuntowanych ich namiestników wydarty, tymże znowu przez milicję Turkmańską zrabowany, przez Krzyżowników europejskich turkmanom zakwestyonowany, znowu podbity przez egipskich Mameluków, przez Tamerlana i Tatarów jego złupiony, dostał się nareszcie pod panowanie Ottomańskich Turków *).

W ten sposób został kraj wybawionym od pogan; miasta stawały się coraz bardziej wyludnione i puste. Są one teraz według świadectwa wszystkich, którzy Judeę objeżdżali, ruinami, które jakkolwiek niezamieszkałe, zachowane mają swe dawne nazwy, Cezarea, Zabulon, Kapernaum, Betsaida, Gaeara, Tarichea, Chorazim, tak się nazywają kupy gruzów. W miastach szczególnie, gdzie niegdyś Chrystus i apostołowie żyli i nauczali (Mat. 11, 21. Łuk. 10, 15), dzieło spustoszenia stało się właśnie u kresu dokonania swego. Wszędzie w kraju spostrzeć się dają odłamy zwietrzałych słupów gruzy i zwaliska; tu i owdzie wszelako znajdują się także i w większych masach ruiny, jak np. Arimathei, z których jak to Volnejowi się zdawało, — można wnosić, że objętość tego miasta jedną niemiecką milę wynosić musiała. Ruinom Dierasz (Geraza) wielu nawet podróżników przyznaje ze względu na piękność onych pierwszeństwo przed ruinami Palmiry. — Z innych wszelako sławnych niegdyś miast Palestyny, nie pozostało ani śladu, zostały one do szczytu zniszczone.

Dopókiaby dzieci Izraela w kraju nieprzyjaciół swoich się znajdowały, dopóty ma ziemia ich własna być pusta — ma być rada odpocznieniu swojemu. W domu nieprzyjaciół swoich teraz już ośmnaście prawie wieków przebywają, a zawsze jeszcze zie-

*) Volney's Reise nach Syrien und Aegypten Th. 1. S. 276.

mia ich własna jest pustą. W tyle za niemi był miecz wydo-
byty; uprawa roli zaniechaną była w Judei. Najwyżniejsze
równiny spoczywają nieuprawiane. Buntownicze pokolenia wło-
czą się po kraju, Arabi pasą trzody swoje tam, gdzie im się
podoba. „Włóścianin“ pisze Volnej na innem miejscu cz. II,
str. 307, nie jest w stanie z powodu ubóstwa swojego sprawić
sobie potrzebnych do uprawy roli narzędzi, albo bardzo lichemi
zadowolniać się musi; plug to częstokroć nie innego, jak tylko
widłowata gałąź z drzewa, która bez kół bywa ciągnięta. Do
orki używają osłów, krów a bardzo rzadko wołów, które to
ostatnie zdradzałyby zbyt wielką zamożność. W okolicach, gdzie
włóczą się Arabowie, jak np. w Palestynie, nie inaczej jak tylko
ze strzelbą na plecach siał można. Zaledwie zboże żółknąć po-
czyna, a już je zżynają, aby je ukryć w podziemnych norach.
Pod przyszły zasiew zostawiają ile możności jak najmniej, bo
tyle tylko tu sieją, aby wystarczyć mogło do zaspokojenia nie-
zbędnych potrzeb. „Równiny, które z położenia i jakości swojej
o nadzwyczajnej urodzajności świadczą, okryte są bodiakami naj-
rozmaitszych odmian i mieszaniny kolorów; są pagórki, które
tak całkowicie i zupełnie cierniowymi krzakami są zarosnięte,
że zaledwie dostąpić ich można; są dzikie rośliny i trawy tak
grube i tak wysokie, że z trudnością przychodzi przebrnąć je,
a tak bujnie rosną, że nawet konie idąc tamtędy wysilać się
muszą. Bardzo znakomity podróżnik *Burkhardt*, opowiada, że
cała przestrzeń okalająca Tiberyę okrytą jest lasem z samych
krzaków cierni: Stan kraju jest oplakany i nędzny. „Na ziemi
ludu mojego ciernie i oset wyroście, owszem na wszystkich do-
mach wesołych miasta radującego się“ (Izai. 33, 9. 32, 13).
„Spustoszeją drogi wasze“ (3. Mojż. 26, 22). „Spustoszały
drogi, przestano ścieżką chodzić“ (Izai. 33, 8). Gościńce krzy-
żują się w Judei we wszystkich kierunkach: pomiędzy licznymi
i gęsto zaludnionymi miastami utrzymywał się nieustanny ruch
handlowy. Dawne owe drogi widoczne są jeszcze i teraz, ale
zupełnie spustoszone i nie do przebycia. Na innem miejscu
cz. II, str. 310, opowiada Volnej: „Wewnątrz kraju nie ma
ani wielkich gościńców ani kanałów, ani nawet pobudowane są
mosty nad największą częścią rzek i rwących potoków, jakkol-
wiek w zimie są one bardzo potrzebne. Od miasta do miasta
nie ma ani poczt, ani posłańców. Tatar, który z Konstantyno-

poła do Damaszku przez Aleppo konno jedzie, znajduje tylko w miastach bardzo oddalonych od siebie świeże konie; może jednak w razie potrzeby, każdemu jeźdźcowi, którego napotka, konia jego dla siebie zabrać. Podług tatarskiego zwyczaju prowadzi on za sobą jeszcze jednego, podręcznego konia i ma także towarzysza na wszelki wydarzyć się mu mogący wypadek. Drogi w górach są bardzo złe, mieszkańcy bowiem wcale ich nie naprawiają, ale owszem ile możliwości je psują, aby jak mówią Turkom nie dodawać ochoty i odwagi do wprowadzenia tam swojej konnicy.—Godną uwagi osobliwością jest, że w całej Syrii nie widać ani wozów ani wózków.“ Toż samo opowiadają i inni podróżnicy. W kraju, gdzie nie znane są żadne do jeżdżenia przyrządy, muszą oczywiście drogi, jakkolwiek byłyby były w dawniejszych czasach liczne i wyborne,—„spustoszałemi być“ i że „nikt więcej nie chodzi drogami,“ gdzie za każdym krokiem zagraża niebezpieczeństwo zapędzenia się w pustynie i narażenia się tamże na łupieństwo drapieżnych Arabów, łatwo zrozumieć. Oby też z równą łatwością uczniowie i wielbiciele Volneja wytłumaczyć to mogli, czemu przypisać należy, że dokładne opisanie teraźniejszego stanu rzeczy tak zupełnie się zgadza z proroczekiemi słowy Mojżesza i Izajasza, gdy przecież tamten żył o trzy tysiące trzysta, ten zaś o dwa tysiące pięćset lat wcześniej.

Przepowiedzianem było dalej, że jeżeli Bóg i Pan swój dom opuści, odrzuci dziedzictwo swoje, a co umiłowala dusza Jego w ręce nieprzyjaciół swoich wyda, wiele pasterzów popsują winnicę jego, podepcą dział jego, dział jego bardzo miły obróca w pustynię srogą. „Burzyciele“ (są dalsze słowa) przyjdą na wszystkie miejsca wysokie, w pustyniach przyjdą i miecz Pański pożre wszystko od kończyn ziemi aż do kończyn ziemi, nie będzie miało pokoju żadne ciało. Nasieją pszenicę, ale ciernie żać będą, frasować się będą, ale nie nie sprawią: Wstydić się będziecie za dochody swoje!“ Podług pierwotnego tekstu. (Jer. 12, 7 — 13).

Tak mówił „panujący Pan o tych, którzy mieszkają w Jeruzalemie, i w ziemi Izraelskiej!“ że gdy przyjdą między pogany, chleb swój ze smętkiem jeść a wodę swą z trwogą pić będą; bo ziemia jego ma być złupioną z dostatków swoich dla bezprawia wszystkich mieszkających w niej, a miasta, w których

mieszkają, spustoszone będą i ziemia spustoszeje; i dowiecie się, że Ja Pan (Ez. 12, 19. 20).

Dawniejsi posiadacze kraju, mieli być rozproszeni, a kraj zanieczyszczonym przez swoich mieszkańców i ci mieli być opuszczeni i w małej liczbie a smutny los ich opisują prorocy następującymi słowy: „Smęcić się będzie moszcz, uwiednie winna macica, wzdychać będą wszyscy wesołego serca. Ustanie wesele bębnow, ustanie wykrzykanie weselących się, ucichnie wesele cytry. Nie będą pić wina z śpiewaniem; gorzki będzie napój mocny pijącym go. Zaćmione będzie wszelkie wesele, a przeniesie się radość ziemi“ (Izai. 24, 7—11).

Miejsca te dają dokładne opisanie Judei i teraźniejszych jej mieszkańców. Pan odrzucił swoje dziedzictwo i wydał je w ręce swoich nieprzyjaciół, a dawniejsi mieszkańcy błakają się nie mając własnej ojczyzny. Dla stwierdzenia prawdziwości wszystkiego, cokolwiek tu jako ważniejszą okoliczność podnosimy, możemy powołać się wszędzie na świadectwo Volneja. Właśnie też on nie zasługuje bynajmniej na lekceważenie; w przeciwnym razie, jeśliby świadectwo jego potrzebować miało jakiegось jeszcze potwierdzenia, liczba świadków z łatwością pomnożoną być może. Na innym miejscu cz. II, st. 267, przekłada nam Volnej przegląd dochodów, które do skarbu Sułtana z pojedynczych paszalików Syrii wpływają:

| | |
|--------------------------|--------|
| Aleppo kontrybucye . . . | 800 w. |
| Tripoli „ . . . | 750 „ |
| Damaszk „ . . . | 45 „ |
| Akra „ . . . | 750 „ |
| Palestyna „ . . . | — |

Razem. . . 2345 w.

albo 2,931.250 lirów na mon. francuską

„ 122.135 £. szterl. „ angielską

„ 732.810 Rtalr. „ niemiecką.

Dochody z Palestyny t. j. z Filistei oddane są dwom osobom. Dwie te osoby pobierają więc wszystko, co ziemia święta teraz przynosi, z wyjątkiem tylko 45 woreczków z przynależącego do Judei paszaliku Damaszku. Nie jestże to tak samo, jak napisano: „Wstydzicie się będziecie za dochody swoje?“ (Jer. 12, 13).

Panowanie Turków w Syrii to nie innego jak czysto wojskowy despotyzm: mieszkańcy kraju podlegają samowoli pewnej liczby zbrojnych, którzy według interesu i fantazyi swojej czynią, co im się podoba. W pojedynczych paszalikach najwyższym panem i imperatorem jest basza. Po wsiach ogranicza się właścianin na tem tylko, co niezbędnie potrzebnem jest do życia, pracuje tyle tylko a nie więcej, ile mu właśnie potrzeba, aby nie umrzeć z głodu. Nie tylko po za obrębem miast, ale i w miastach nie ma zapewnionego bezpieczeństwa: krótko mówiąc panuje w Syrii stan uzupełnionego barbarzyństwa. Ludzie żyją w nieustannej bejaźni i trosce: każdy się ma na baczności, aby nie rozbudzać zazdrości swoich sąsiadów, albo łakomstwa agów i jego żołďactwa. Gdzie ludzie czują się być wystawionymi na widok dopuszczających się łupieztw gwałcicieli, tam naturalnie twarze ich nie będą rozpromieniać się wesołością, ale będą ponure i przygnębione z tego samego powodu, który ich zmusza do noszenia brudnych i podartych sukien mianowicie „dla bezprawia wszystkich mieszkańców“ (Ez. 12, 19). O jednym i drugim świadczy Volnej cz. II, str. 353 i t. d. Według słowa pisma: „Nie będzie miało pokoju żadne ciało: fraszować się będą, ale nic nie sprawią. Chleb swój ze smętkiem jeść, a wodę swą z trwogą pić będą“ i „ziemia jego złupiona z dóbr swoich, także miasta, w których mieszkają spustoszone będą, i ziemia spustoszeje.“ Volnej pisze na innem miejscu cz. II, 271. „Słusznie zdziwić się potrzeba widząc ten przepyszny kraj słabo zaludnionym, ale więcej jeszcze się zdziwimy, jeżeli tę ludność porównamy z dawniejszą. Strabo, geograf i filozof mówi, że dawniej obydwa obszary Yamnia i Yazze w Palestynie same tylko tak były zaludnione, że wystawić mogły armię z 40,000 ludzi. Po dziśdziej zaledwie trzy tysiące możnaby zebrać.“ Tamże na str. 325, czytamy: „Nie wiedzą oni (co do muzyki) o żadnej innej jak tylko o wokalnej muzyce; akompaniowanie instrumentów nie jest im znane i nie cenią go, i w tem mają zupełną słuszność; ich instrumenta bowiem nie czyniąc wyjątku nawet z fletu, są szkaradne.“ Prorok mówi: „Ustanie wesele bębnów, ustanie wykrzykanie weselących się, ucichnie wesele cytry.“

Volnej mówi dalej: „Śpiewowi ich towarzyszą westchnienia i poruszenia. Przyznać potrzeba, że celują w posępnych pro-

dukcyach. Patrząc się na Araba ze spuszczoną głową, z przybliżoną do uszu dłonią; na zmarszczone brwi jego, na zamglone oczy; przysłuchując się lamentującym intonacyom jego, przy długich przestankach, głębokim jego westchnieniom staje się niepodobieństwem prawie powstrzymania się od łez.“ Twarze ich poważne, zachmurzone, melancholiczne; rzadko się śmieją, a wesołość naszych Francuzów wydaje się im jakby napad szaleństwa.“ Widział to prorok i rzekł: „Wzdychać będą wszyscy wesolego serca. Zaćmione będzie wszelkie wesele, a przyniesie się radość ziemi.“ Volnej robi spostrzeżenie str. 357: „U nas picie wina i towarzyska uczta jest źródłem wesołości, u nich to podwójne ukontentowanie jest nieznanne zupełnie. Dobry objad stałby się powodem wymuszania datków, a za picie wina byłiby cielesnie karani, gdyż policya czuwa nad tem z największą gorliwością, aby przepisy Koranu były wykonywane i z wielką niechęcią tylko pozwalają Mahometanie chrześcijanom używać spirytualnych napojów, czego nie najbardziej zazdroszczą.“ Inny podróżnik uważa wino w Palestynie, w kraju, o którym się Mojżesz wyraża: „Do ziemi obfitej w pszenicę, w jęczmień i wino“ (5. Mojż. 8, 8). „Za napój wcale nie przydatny do użycia“ zaś trzeci z pomiędzy nich utrzymuje jakoby „to wino było z pewnością najgorszem ze wszystkich win i jakoby nie było żadnego kraju, któryby równie złe wino miał do okazania.“ Owóż co mówi prorok: „Smęcić się będzie moszcz, uwiędnie winna macica. Nie będą pić wina z śpiewaniem gorzki będzie napój mocny pijącym go“ (Izai. 24, 7. 9).

Zdarzają się zapewne wyjątki z pośród ogólnego spustoszenia kraju, a właśnie też one przyczyniają się do uzupełnienia ogólnego obrazu Judei dostarczaniem najosobliwszych i w najwyższym stopniu uwagi godnych dodatków. Świadczą one nie mniej o cudownem spełnieniu się prorockiego słowa, i czynią, jak ów artysta co ostatecznie swą rękę do dzieła położy, obraz dokonany. — Jest w piśmie słowo przepowiedni: „Tak będzie w pośród ziemi, w pośrodku narodów, jako gdy otrzęsą oliwy, i jako bywa z gronami, gdy się dokona zbieranie wina. I stanie się dnia onego, że umniejszoną będzie sława Jakubowa, a tłustość ciała jego zchudnie“ i będzie jako ten, który w żniwa zboże zbiera, a ramię jego żnie kłosy — i będzie jako ten, co zbiera kłosy po żniwie, jako na otrzęśnionej oliwie dwie albo

trzy oliwki zostaną na wierzchu drzewa, a cztery albo pięć na rodzajnych gałęziach jego“ (Izai. 24, 13. 17, 4—6).

Słowa te oznaczają to samo, co już w innym miejscu nie obrazowo jest powiedziane, że z tego, co dobre w kraju, mało co zostanie, że gdy Judea stanie się jako ścierni albo otrzęśnione drzewo oliwne, to jednak z dawniejszego bogactwa zachowane być mają niektóre ślady, promyki niektóre z dawnej świetności. I tak jest rzeczywiście. Gdzie jakiś kawał kraju wybranym został przez tureckiego agę lub arabskiego szejka na stolicę, albo zostaje zajęty, tam bardzo małej tylko potrzeba uprawy, a wystarczy nawet samo zabezpieczenie od pustoszenia, by wnet podniosła się znowu z nieosłabioną siłą nadzwyczajna rodzajność ziemi, przypominając stary kraj Chanaan, młkiem i miodem płynący. W Engeddi rosną w ogrodach drzewa oliwne, migdały, brzoskwinie, morele i figi w najbujniejszej obfitości; w okolicy Nablous, której zbudowali Grecy na ruinach Neopolisu w pobliżu starego Sichem, jest ziemia bardzo urodzajną, a uprawiają tam wiele żyta, bawełny, oliwki i nieco jedwabiu. (Volnej cz. II, str. 225). Nadzwyczaj powabnie przyozdobioną jest dolina Żabulon. Gęste lasy wieńczą góry Gileadu, jakkolwiek u stóp ich po nizinach oset tylko rośnie; nie daleko od Jerozolimy znajdująca się dolina S-go Jana na wzniesionych wyżej miejscach swoich obsadzoną jest oliwnymi drzewami i winną macicą, niższe zaś ciepłsze zapelnione są drzewami migdałowemi i figowemi. Wszystko to przedstawia się jakoby oazy w puszczy, pojedyncze kłosa zalegają rolę po ukończonem żniwie, gdy wyżęte zboże w stodole złożonem zostało; mała ilość oliwek po otrząśnięciu drzewa zostaje jeszcze na najwyższych gałęziach. Lecz komużby to na myśl przyjsć było mogło, że jedna i ta sama przyczyna tak różnorodne skutki wywoływać, że ta sama ręka, która drzewo otrząsa, troszczyć się jeszcze będzie o jagódki na kończynach gałęzi!

O Samaryi, stolicy dziesięciu izraelskich pokoleń jest przepowiednia następująca:— „Obrócę Samaryą w gromadę gruzu, jaki bywa na polu około winnic, i powrzucam w dolinę kamienie jej, a grunty jej odkryję“ (Mich. 1, 6). Samaryja była przez Heroda Wielkiego rozszerzoną i upiększoną, w pierwszych wiekach naszej ery, była siedzibą biskupa,—mnogie tamże bite monety zostały nam zachowane. Teraz od dłuższego czasu miasta tego

już nie ma; kamienie z niego stoczyły się na dolinę. Jeden z podróżników, który w naszych czasach najpierw tam przybył, mówi o tej miejscowości, że cała okryta była ogrodami. Stwierdzają to w sprawozdaniach swoich także i późniejsi podróżnicy. Mówią oni „o pagórku, na którym niegdyś wznosiła się Samaryja“ i powołują się na proroka Micheasza przyznając, że pod względem dokładności zupełnie na opisanie tegoż proroka polegać można.

„Jeruzalem będzie deptane od poganów, aż się wypełnią czasy poganów.“ Jeszcze trwa deptanie, jeszcze nie wypełniły się czasy poganów. Wyznajemy, iż tak jest i świadczymy o prawdziwości tych słów o tysiąc ośmset lat później, już owe słowa przez Pana Jezusa były wyrzeczone (Łuk. 21, 24).

W pierwszych czasach po wypędzeniu żydów z ich kraju, rzucali się oni raz po raz doprowadzając do ostateczności na tych, którym swoją ziemię odebrać chcieli. Wszystkie atoli ich wysilenia w tym celu udaremnione zostały mieczem Rzymian, którzy ich wypędzili. Nie powiodło się im to nawet pod Julianem, który nie był im wrogiem, a raczej wspierał ich w mniemaniu, jakoby rzymski cesarz żadnego znaczenia nie potrzebował przywiązywać do słów człowieka od kilku wieków już umarłego na krzyżu, człowieka nie żyjącego i pogrzebanego. Z gorliwością żydów i ich gorącą miłością ojczyzny połączyły się teraz wprawdzie artystyczna zręczność, pieniądze, znaczenie, cała potęga Rzymian. Uchwalono, aby miasto i świątynię na nowo odbudować i naród żydowski zupełnie znowu w jego kraju osadzić. Według właściwego ludziom zapatrywania się, zdawało się, że wykonaniu tej uchwały nie się nie mogło sprzeciwić. Przyłożono rękę do dzieła: poleconem zostało rzymskim legionom, założyć fundament nowej świątyni. W tymże czasie, tak opowiada zgodnie ze sobą kilku historyków, a między innymi Ammianus Marcellinus *) jako nie chrześcijanin, wybuchł straszliwy ogień z pod fundamentów i spalił robotników. To zjawisko natury powtarzało się tak często, aż dopóki nie zaniechano bezowocnej przeciwko niemu walki.—Jest rzeczą pewną, a o czem jedynie Bóg wiedzieć mógł naprzód, że żydzi nie wrócili do Ju-

*) Por. Neander allg. Geschichte der christlichen Religion und Kirche T. II, cz. I, str. 105.

dei, i że poganie od czasu zburzenia Jerozolimy ciągle i zawsze ją deptali. Rzymianie i Grecy, Persowie i Saraceni, Tatarzy, Mamelucy, Turcy i Egipcyanie szczególnie Arabowie i Turcy jedni po drugich byli wykonawcami słów Jezusa Chrystusa, i na prawdę była Jerozolima od stulecia do stulecia aż do dziewiętnastego włącznie deptaną. Jedni tylko żydzi, którym pył i kurz z owej ziemi jest drogim, nigdy odtąd nie mieli go w posiadaniu. Owo prawdą i prawdziwością swoją jako już dowiedzioną jaśniejące słowo Jezusa, którego ojcowie żydów ukrzyżowali jest już i z treści i ze znaczenia swojego, czem jest samo przez się i samo w sobie ocenione. Przedstawia się też jako nieskończenie pewniejsze świadectwo boskości zawartej w niem nauki nad to wszystko, co jakikolwiek zwiastun innej nauki po sobie zostawił.

Do jakichże to jednak rozmiarów dochodzi spustoszenie, na które wydanym został kraj, co niegdyś doświadczył tego, iż na nim obfitsze, niż na wszystkich innych krajach ziemi spoczęło boskie błogosławieństwo! Jakżeż rozmaite i przekonywająco jasne są świadectwa o tem, że wszystkie przekleństwa, które prorockie słowo pisma w sobie mieści, spełnionemi zostały na narodzie, dla którego, gdyby od żyjącego Boga nie był się odwracał, właśnie ów kraj na wieczne dziedzictwo był przeznaczony!

Jakaż to różnica między owymi żydami, którzy niegdyś bezpieczni i w spokoju siadywali każdy pod swoją macicą winną, pod swoim drzewem figowem, a między tymi, którzy są tułaczami między wszystkimi poganymi, którzy bez śladu się przemykają przez życie obarczeni grzechami i, umierają w kraju swych nieprzyjaciół. Jakaż różnica pomiędzy dawną Judeą, kiedy każdy zakątek ogrodem był, pagórki powietrzem się welonowały, pastwiska owcami przyodziewały, a grunta ziarnistem kłosem obwinięte były, gdzie daleko i szeroko radości i wykrzykania głosy się rozlegały, a terażniejszą Palestyną, gdzie wszystko w stanie dzikiego spustoszenia i zniszczenia się znajduje i wszelka wesołość ucichła. Tak, zaprawdę, jest różnica między obietnicami Pana a groźbami jego. Bez względu też na to, czy owa różnica czuć się nam daje, czy mamy o niej świadomość lub nie,—ona jest. Być pod łaską lub pod gniewem Boga, to nie jedno. Groźby i obietnice jego, które nie tylko do życia w doczesności się odnoszą, ale i w wieczność sięgają, stają się coraz bardziej wiadomymi w całym świecie,

a każdemu człowiekowi, który się o nich dowiedział, zostawioną jest wolność, co stanowić ma o wyborze między tem, co jest w groźbie a co w obietnicach.

Gdy sprawy tego świata nas ku sobie nęca, i gdy się niemi całym sercem zajmujemy a tem samem oddalamy się od miłości i służby Bożej, gdy przez nie zaciemnionymi się stają „oczy naszego zrozumienia“ gdzie w ten sposób odstępujemy od wiary i nie zważamy na słowo Boże wytykające kierunek naszemu życiu, to w takim razie oby nam wszystkim spustoszenie ziemi żydowskiej posłużyło za przestrożę. Gdy cała nasza uwaga zwróconą zostanie na podawane nam do wiadomości szczególności tego spustoszenia, okaże się, że wiadomość o tem wszystkim także i nam posłużyć może „ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości“ (2. Tym. 3, 16). Bądź co bądź musi każdy to zrozumieć, że nie jest głównym celem człowieka uprawiać pola lub budować miasta. Jakkolwiek byłyby te pola urodzajne, te miasta bogate i wspaniałe, to przecież w jednej chwili zmarnieją i przepadną, jeżeli technienie gniewu Pana je owionie. Łaska jego jest jedyną twierdzą, a kto bogatym jest w Bogu (Łuk. 12, 21), ten zdobył sobie jedynie prawdziwy i nieskazitelny skarb. „Częstokroć i wielą sposobów mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroki, do nas mówił przez jednorodzonego syna swojego“ (Żyd. 1, 1. 2). Jakżeż to na serwo powinniiby wszyscy, którzy słowa słuchali, lub kiedykolwiek słów, obietnic i groźb Chrystusa słuchają lub o nich czytają, „czuwać i modlić się, aby nie wpadli w pokuszenie“ (Marek 14, 33), i nie utracili lepszego, niż Chanaan było, dziedzictwa, a mianowicie niebieskiego Chanaanu, i aby jeszcze większe nie przyszło na nich spustoszenie, aniżeli na kraj tych, do których zawsze jeszcze mówią na próżno Mojżesz i prorocy. O jakże powinienby każdy, który w Pana Jezusa jako w Boga i zbawiciela swojego wierzy, przykładać się ku temu, aby w zakresie wysokiego i świętego, przez mistrza swojego nadanego sobie powołania działać i dziennie gwoli wielkiemu miłosierdziu Boga „wszystkie chrześcijańskie“ cnoty wykonywać, aż dopóki tam, gdzie dotąd nic innego prócz pustyni się nie okazywało, dostrzeżoną nie będzie winnica Pańska pełna owoców ducha (Gal. 5, 22), dojrzewających dla nieśmiertelności i wiekuistej chwalebności, owóz dopóki nie okaże się piękno i kwiat, co jest

szlachetniejsze, bardziej duchowe i pewniejsze, niż wszystko, co nasza wyziębnięta ziemia w najpiękniejszym przyozdobieniu swoim dać nam jest w stanie. Jest to czemś takim, czemu nie zaszkodzi ani złość ludzka, ani wypłeni anioł niszczyciel, ale dusza będzie wiecznie od wszystkich grzechów odkupioną, uwolnioną i oczyszczoną, współczestniczką się stanie dziedzictwa nieskazitelnego i niepokalanego i niezwiędłego, w niebiesiech dla niej zachowanego“ (1. Piotr. 1, 4). Tego dziedzictwa wspaniałego, które dla chrześcijan jest przeznaczone, słabym tylko zarzysem uzupełnić się mającego obrazu była ziemia obiecana, gwoli której Izraelici „wielką i okrutną puszcze“ zchadzali. Oby przecie mój czytelniku łaska Jezusa, który krwią swoją niebieskie Chanaan okupił, zjednała serce twoje, byś go pokochał, aż „miłością jego zniewolony będziesz“ tak, zważać na słowo Boże i tak żyć, iżby strata, którą żydzi ponieśli z ziemi swojej, słabym tylko była obrazem tej straty, jaką byś ty sam w przeciwnym razie ponieść musiał. Oby nigdy to miejsce, w którym Bóg zamieszkać pragnie, to panowanie w sercu, na które oby dla Chrystusa Bóg błogosławieństwo swoje zlać raczył, nigdy opuszczone przez niego nie było, i obyś nigdy twojej nagrody z obłudnikami i niewiernymi (Mat. 24, 51), co w zdrożnościach swoich usychać będą, tam nie otrzymywał, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, i zupełne spustoszenie, które chociaż dla oka niewidzialne, duchowi wiecznie czuć się będzie dawało.

Gniew Boga wszelako nie tylko dotknął Judeę, lecz i inne kraje; wiele narodów, które niegdyś nieprzyjaciołmi były żydów, nie istnieje, zostały one do szczętu wytepiionymi, podczas gdy żydzi jakkolwiek nie uszli zasłużonej kary, wcale wytepiionymi nie są. Wracamy się teraz do owych krajów, których nazwy obejmuje w sobie napis niniejszego rozdziału a jakimi są: Ammon, Moab, Filistea i Edom czyli Idumea.

Kraj Ammon jest nadzwyczaj urodzajnym; należał on przez wiele wieków do najbardziej zaludnionych części ziemi ówczesnego świata. Ammonici albo synowie Ammonowi (1. Mojż. 19, 38) niepokoili często ziemię Izraela swymi najazdami jako nieprzyjaciele; połączyli się oni między innymi razu pewnego z Moabitami, ku ujarzmieniu Izraelitów, które trwało lat ośmnaście (Ks. Sędz. 10, 7. 8): Odpędził ich nareszcie Jefte, przy której to sposobności uczynił on znany, nierozważny ślub (Roz. 11). Później

zdobył Dawid ich stolicę Rabbath (2. Sam. 12, 26. 2. Kron. 20, 1) mimo to jednak odzyskali oni swoją niepodległość znowu, aż król Judy Joatam zupełnie ich podbił i do płacenia daniny zniewolił (2. Kron. 27, 5). Gdy Nabuchodonozor Jerozolimę zdobył, i pojmanyh w niewolę obywateli z miasta uprowadził, zmuszeni byli słuchać słów obelżywych, przysłuchiwać się urąganiom i hańbieniom występujących przeciwko nim Ammonitów (Sof. 2, 8. Amos 1, 13) W owym czasie jednak gdy panowanie w Azji objęli Rzymianie, był Ammon zaludnionym i produkcyą w nim doprowadzoną do szczytu swojego rozwoju. Należały do niego niektóre z owych dziesięciu miast, które wszystkie razem zwały się Decapolis. W tej to okolicy uczynił Chrystus kilka cudów (Mat. 4, 25. Marek 5, 20. 7, 31). Podług świadectwa historyków z drugiego i trzeciego stulecia naszej ery, był wówczas ten kraj, do którego należał także Moab, wzbogacony przez handel, zaopatrzony w fortyfikacye i sławny ze swoich warownych i zaludnionych miast.

Volnej zwraca uwagę cz. II, str. 222 i t. d.: „Tutaj powiada Strabo, było miejsce, gdzie Seleacydzi szkołę wychowywania stadniny dla swojej kawaleryi założyli. Było tu bardzo wiele łąk, z których otrzymywana pasza była dostateczną do należytego wyżywienia około trzydziestu tysięcy klaczy, trzystu ogierów i pięciuset słońi. Po dziś dzień kraina ta nie jest już tak ożywioną i zaledwie wyżywić się tam może kilka jeszcze bawołów i owiec. W miejscu, gdzie po znojach i trudach przebytych wypoczywali weterani Aleksandra, ukazują się teraz nędzni włóścianie, którzy z powodu dokonywanych przez Turków uciemieżeń, i napadów ze strony Arabów, żyją w ciągłym zaniepokojeniu. Wszędzie w tych kantonach jednaki przedstawia się widok: każda wieś powstaje ze zwalisk i na ruinach starych budynków się buduje: wszędzie coś podobnego daje się widzieć również na puszczy i dalej w zwyżku górom Damaszką jako też i w stronie południowej od tegoż miasta na niezmiernych płaszczynach. Hauromu, pielgrzymi, którzy tamtędy pielgrzymują do Mekki, i do przebycia jej pięciu do sześciu dni potrzebują, świadczą, że tamże za każdym krokiem spostrzegają ślady dawnych mieszkań. Grunt powstaje z samej tylko ziemi bez kamieni i bez krzemionki: opowiadania dzisiejsze o jego urodzajności, zgadzają się zupełnie z tem, co o niej czytamy w księgach he-

brejskich“ — t. j. w księgach starego Testamentu. Inny podróżnik Burckhardt, który wcale nie dawno ową miejscowość zwiedzał, pisze: widocznie cały ten kraj uprawianym być musiał celująco dobrze, bo inaczej nie byłby zdołał być żadną miarą wyżywić mieszkańców tylu miast, — z których gruzy teraz jeszcze są widoczne.“ Setren nareszcie, którego sprawozdania z podróży na bezwzględną zasługują wiarę, mówi: „w którąkolwiek stronę zwróci się nasz wzrok, wszędzie spostrzegać się dają ruiny.“ Jest więc rzeczą pewną, że w swoim czasie był urodzaj i dobrobyt w Ammonie nie tylko wtedy, gdzie na zwiastujące spustoszenie kraju przepowiednie długo jeszcze czekać potrzeba było, ale i w późniejszym jeszcze o wiele i do naszego znacznie zbliżonym czasie. Odnoszą się te przepowiednie po największej części do okresu, w którym żydzi w niewolę babilońską popadli, i odtąd stale do pisma świętego należeli.

O Ammonie było napisaniem: „Dam Rabbę na mieszkanie wielbłądom, a miasto synów Ammonowych na legowisko trzodom. — Wyciągnę rękę swą przeciwko tobie, a dam cię na rozchwycenie narodom, i wytnę cię z narodów, a wytracę cię z ziem i wyglądę cię. — Narodom wschodnim z ziemią synów Ammonowych; bom ją dał w dziedzictwo, aby nie było pamiątki synów Ammonowych między narody.“ (Ez. 25, 3. 5. 7. 10. Por. 21, 28 — 32).

„Przełoż oto, dni idą mówi Pan, sprawię, że usłyszą trąbienie wojenne przeciwko Rabbie synów Ammonowych, i będzie obrócona w kupę rumu, a inne miasta jego ogniem spalone będą“ (Jer. 49, 2).

„Przełoż żywię ja mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, że się Moab stanie jako Sodoma, a synowie Ammonowi jako Gomora, miejscem pokrzyw i jamą solną i pustynią aż na wieki“ (Sof. 2, 9).

Że wszystkie te przepowiednie w zupełności się spełniły, przedstawia się to już jako najwidoczniej skonstatowana pewność, do osiągnięcia której przyczyniły się sprawozdania nowszych i najnowszych podróżników. Potrzeba też zachować sobie to w niezatartej pamięci, że podróżnikom tym najmniej zależało na zbieraniu nowych materyałów do wykładania i objaśnienia pisma, ale że z poszukiwaniami temi wcale inne łączyły się cele. Następujące tu teraz zeznania chciejmy porównać z przytoczonymi

właśnie ustępami z proroków: Ezechiela, Jeremiasza i Sofoniasza.

„Cały ten przedtem tak zaludniony i bogaty kraj zamienił się w rozległą pustynię.“ — „Największa część kraju wędrującym Arabom jest zostawioną i nie zamieszkałą; miasta i wsie powstają z kup gruzów.“ Tak pisze Seetzen. Oznajmia on, że jedna część kraju należy do Turków, druga zaś i to większa do Arabów i że tylko w skutek wymuszania datków ze strony tamtych a rabunków ze strony tych ostatnich utrzymuje się ciągle w swym spustoszałym stanie „jako łup pogan.“ Burckardt w opisanu podróży swojej przez Nubię i Syryę opowiada: „Za każdym krokiem spostrzegać się dają ślady starych miast, zwaliska świątyń, przepysznych gmachów i greckich kościołów.“ Wiele ruin nie wzbudza żadnego zajęcia. Jest kilka murów z mieszkalnych domów, są kupy kamieni, fundamenta z pod publicznych budynków, zasypane studnie. „Nic nie ma całego, ale sposób budowania musiał być bardzo mocnym, poznaje się to z szerokich płyt. Okolice Ammonu jest urodzajną płaszczyną, na której tu i owdzie wznoszą się małe pagórki, które po największej części ruinami są obsypane.“

Rabba stołeczne miasto Ammonitów stać się miała mieszkaniem wielbłądów i legowiskiem trzodom (Ez. 25, 5).

W środku tej bezbarwnej puszczy znajdują się atoli na niektórych miejscach zielone doliny, które według Buckinghama późniejszego podróżnika „służą Beduinom (wędrującym Arabom) jako miejsca zebrania, gdzie swoje wielbłądy i owce pasą.“ Tenże sam podróżnik opisuje budynek znajdujący się teraz co pewna w podupadłym bardzo stanie, który wszelako według wszelkiego prawdopodobieństwa w dawniejszych czasach nie pospolite musiał mieć znaczenie. „Do tegoż“ dodaje on, „zwykli byli arabscy pasterze zapędzać swoje kozy, aby je przez noc w bezpiecznem zachować schronieniu.“ Opowiada też, że pewnego razu w samym środku między trzodami owiec i kóz, rozłożył swój obóz i że w skutek beczenia owych całą noc zmrużyć nie mógł. Seetzen pisze: „Znajdywaliśmy wszędzie na naszej drodze zburzone wsie i spotykaliśmy wielką liczbę Arabów wraz z ich wielbłądami“ i t. d. Burckhardt opowiada to samo, jakoż przepowiednia odnosząca się do Ramot gdy jeszcze toż miasto było zaludnionem w ten sposób dosłownie się spełniła.

„Synowie Ammonowi nie będą więcej wspomniani.“ — „Dam cię na rozchwycenie narodom, i wytnę cię z narodów.“ — (Ez. 21, 28. 32. 25, 7).

Podczas gdy żydzi wbrew swojemu rozproszeniu między wszystkie narody ziemi, zawsze jeszcze utrzymują się jako naród wyróżniający się swą odrębną cechą i właściwościami, Ammonici znikli bez śladu. Między wszystkimi narodami nie ma ani jednego, coby znanym był z tej nazwy, żadnego, któryby chciał udawać przynajmniej swoje pochodzenie z rodu Ammonitów, którzy przecież w drugim jeszcze stuleciu naszej ery znani byli jako liczny naród, jak o tem zdaje sprawę pewien historyk chrześcijański z owych czasów. A wszakże Ezechiel przepowiedział to naprzód na 580 lat przed Chrystusem, że będą z narodów wycięci, a wytraceni z ziem i wygładzeni. Słowo spełniło się. Żaden naród nie troszczy się o ten kraj, ani przybiera jego nazwę. O synach Ammonowych nikt już więcej nie myśli między narodami. Zaiste, prawdziwe i sprawiedliwe są sądy Boga (Obj. 16, 7).

Na 600 lat przed Chrystusem stało się słowo przez Jeremiasza: Rabba synów Ammonowych będzie obrócona w kupę rumu. „W owym już czasie istniała ona kilka wieków, a również położeniem swoim jak i pięknymi fortami jak najlepiej była broniona. Położona na granicach Jordanu, w środku najżyźniejszego kraju. Nie było najmniejszego śladu w owym czasie jakiejś zbliżającej się zagłady. Któżby uwierzył temu, że Londyn albo Paryż zamieni się kiedykolwiek w kupę kamieni, gdzie tylko drapieżne zwierzęta się ukrywają i że w miejscu, gdzie było wiele dróg, kościołów i gmachów wspaniałych, otwarte pola tylko oczom przedstawiać się będą, na których tuczne bydło i owce się pasą? Tak samo nie myśleli o tem i Ammonici. że przepyszne i mocne miasta ich staną się tem, czem są teraz. Jeszcze zachowuje Raba między Arabami swą dawną nazwę, to miejsce bowiem, które dawniej zajmowała“ teraz „jak donosi Burckhardt“ okryte jest ruinami domów mieszkalnych, z których niczego więcej nad fundamenta i parę starych podwoi dostrzedz nie można. Ponieważ budynki wszystkie na działanie powietrza były wystawione, więc zapadły się.“ Przepyszne budynki zostały spustoszone, a co z najlepszych pozostało, nieustannie i o wiele więcej jeszcze rabują i niszczą Arabi. Jest to fakt

stanowiący sam przez się wielki i nowy dowód historycznej prawdy przepowiedni pisma świętego. Przytoczymy tu niżej jeszcze świadectwa dwóch podróżników o teraźniejszym stanie kraju synów Ammonowych i upraszamy kochanego czytelnika, aby je starannie zestawiał z przytoczonymi miejscami z biblii. Seetzen opisuje Rabbę w następujący sposób: „O dawniejszej jej świetności świadczą mnogie pamięci godne zwaliska, które się utrzymują i należycie rozpoznane być mogą, jakkolwiek od wieków wszystko tu w około jest bezludną pustynią i wszystko opuszczone. W szczególności odznaczają się ruiny: 1) czworobocznego budynku zaopatrzonego w bogate ozdoby, który służył może za mauzoleum *); 2) obszernego pałacu; 3) przepysznego amfiteatru; **) 4) dwóch świątyń; ***) z przepyszными słupami; 5) wielkiego kościoła; *****) 6) starego muru miejskiego obok wielu innych budynków.“ Burekhardt opisuje tę kupę gruzów jeszcze dokładniej i dołącza rysunek. Wymienione są tutaj ruiny wielu świątyń, jednego bardzo przestronnego kościoła, krzywego muru, mostu z wysokimi sklepieniami bramami, wybrukowanego na niektórych miejscach kamieniami koryta rzeki i brzegu, jednego teatru wielkiej objętości, wielu bardzo wysokich słupów i filarów, jednej bardzo starożytnej fortyfikacji, która nadzwyczajnie mocno musiała być zbudowaną, wielu studzień i podziemnych sklepień, a nareszcie sama płaszczyna przedstawiająca się jako okryta gęsto rumowiskiem z mieszkalnych domów, z pośród których wyglądają ruiny przepysznych publicznych budynków, a co wszystko przedstawia się po stanie spustoszenia.

W jakież to przecież cudowny sposób spełniły się przepowiednie pisma odnoszące się do Ammonu. Słusznie tu wołać można z prorokiem: „Panie! tyś Bóg mój, wywyższać Cię będę i wysławiać będę imię twoje, boś uczynił rzeczy dziwne. Rady twe z dawna postanowione, są wierną prawdą: albowiemś miasto obrócił w mogiłę; miasto obronne w rozwaliny; pałace cudzoziemców, aby nie były miastem, i aby nie były znowu na wieki budowane“ (Izai. 25, 1. 2).

*) Paradny grobowiec.

**) Gdzie publiczne igrzyska i t. d. odbywały się.

***) Albo świątynie bożków.

*****) Był on zbudowany przez chrześcijan po dłuższym czasie od śmierci Chrystusa i dowodzi, że wówczas miasto nie było jeszcze spustoszone.

Przejdźmy teraz do przepowiedni odnoszących się do kraju, co się zwał Moab.

Kraj ten położony był przy brzegu martwego albo słonego morza, które zajmuje tę przestrzeń, jaką zajmowały przedtem Sodom i Gomora. (1. Mojż. 13, 10. i rozdz. 19). Ze względu na urodzajność nie był on ostatnim od kraju Ammonitów a także według pisma był zaludnionym i potężnym. Był tam król w Moabie, który Bileama chciał skłonić, aby przeklinał Izraelitów (4. Mojż. 22, 17); a Ruth matka Izajasza, ojca Dawida, była Moabitką (Ruth. 2, 2). Królestwa Judy i Izraela (2. Sam. 8, 2. 2. Król. 1, 1. 3, 24.) miały w Moabitach równie strasznych nieprzyjaciół jak w Ammonitach; obadwa te narody w ogóle wiele mają wspólnego ze sobą, a dzieje ich we wielu punktach ze sobą się stykają. Dawniejszej wielkości Moabu liczne są ślady. Dwaj angielscy oficerowie, którzy w tych czasach okolice te objeżdżali, kapitanowie Irby i Mangles zeznają: „Gdzie tylko jakakolwiek do zbudowania miasta przydatna miejscowość na płaszczynach się okaże, tam znajdują się też w dostatecznej ilości oznaki, że jakieś tam miasto rzeczywiście było. Zważywszy, że kraj sam dostarcza środków do swojej kultury, to jakkolwiek teraz tak spustoszały, przedstawiał on niegdyś niewątpliwie uzupełniony obraz urodzajności i bujnej obfitości.“ Teraz jeszcze są widoczne pomiary ich pól i ślady dróg krajowych jako też drogoskazy za czasów Rzymian tamże posadżane, a które dotąd jeszcze tu i owdzie widzieć można. Moab, jest owym krajem, ku któremu częstokroć zwracają się prorocy gdy kreślą obraz urodzajności ziemi. (Izai. 16, 8—10); jakoż opowiadają owi podróżnicy, że ziarno pszenicy z okolicy Hesbonu, jest dwa razy większe, aniżeli zwyczajne, a również, że tam jeden kłos pszenicy więcej ziarna w sobie zawiera, aniżeli dwa kłosy gdziekolwiekby indziej. „Za dowód“ są dalsze ich słowa, posłużyć tu może wielka ilość teraz jeszcze znajdujących się obok siebie dawnych miast, że ludność kraju w odpowiednim do urodzajności ziemi swojej zostawała stosunku.“ Nie ma ani jednego państwa w Europie, gdzieby tyle było i tak gęsto jedno przy drugim położonych miast,—jak ile ruin jest w Moabie. W obrębie granic kraju wylicza Burckhardt pięćdziesiąt placów miast zburzonych, a między nimi niektóre znacznej objętości. Mówi o wielu śladach dawniejszych odgraniczeń ról

i pół i w zupełności się zgadza ze świadectwem Irby'ego i Mangles'a o dawniejszem zaludnieniu kraju. Zupełnie to samo zeznaje i Seetzen, a Volnej, któremu kilku wędrujących Arabów wiadomości tych udzieliło, zaznacza na mapie przyłączonej do opisu podróży jego do Syrii i Egiptu, owóż zaznacza na mapie Syrii kraj Moab słowami: „Porujnowane miasta.“ Jesteśmy jak najbardziej stanowczo o tem zapewnieni, że kraj ten niegdyś znajdował się w stanie najpiękniejszego rozkwitu, a zwłaszcza też w czasie, przed którym od dawna już zwiastowali prorocy mające spełnić się na nim wyroki Boga.

Przepowiednie te jako Moabu się dotyczące i nadzwyczaj ciekawe. Między wszystkimi bowiem pojedyńczemi pojavami, które wszystkie razem właściwą jakość kraju, jakim on jest teraz oznaczają, zaledwie znajdzie się coś takiego, coby w szczególności nie było przez proroków opisujących nędzny stan, w jaki popaść mieli mieszkańce wspomnianego kraju, w skutek swojego zuchwalstwa i szkaradnych uczynków.

„Przeciwko Moabowi. Tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Biada miastu Nebo, bo spustoszone będzie; pohańbione i wzięte będzie; Karyataim: zawstydzone będzie miasto na miejscu wysokiem, i bać się będzie. Nie będzie się więcej chlubił Moab z Hesebonu. Starty będzie Moab, i burzyciel przyjdzie na każde miasto, a żadne go miasto nie ujdzie. Zginie i dolina i równiny spustoszone będą, jako mówi Pan. Dajcie skrzydła Moabowi, niech prędko uleci; bo miasta jego przyjdą w spustoszenie, tak, że nie będzie w nich obywatela. Przetoż oto, dni idą mówi Pan, że pošlę nań te, którzy wtargnienia czynią, a pojmagają go, i naczynia jego wypróżnią a łagwie jego potłuką. Jakoż się złamała laska mocy i kij ozdobny. Zstąp z sławy, a siądź w pragnieniu, obywatelko, córko Dybońska! bo zburzyciel Moabu przyciągnie przeciwko tobie, rozrzuci twierdze twoje! Sąd przyszedł na ziemię tej równiny, na Holon i na Jassa, i na Mefaat, i na Dybon, i na Nebo, i na Bet Dyblatim, i na Kiryataim, i na Bet Gamul, i Betmehon, i na Karyot, i na Bozrę, i na wszystkie miasta ziemi Moabskiej, dalekie i blizkie.— Opuszczajcie miasta a mieszkajcie na skale, obywatele Moabscy! a bądźcie jako gołębica, która ściele gniazdo swoje na kraju dziury.— Ustanie wesele i radość nad polem urodzajnem w ziemi Moabskiej, a winu z prasy wstręt uczynię; nie będą go tło-

czyć z wykrzykaniem, a wykrzykanie nie będzie wykrzykaniem. Jam skruszył Moaba jako naczynie nie użyteczne. Wygładzony będzie Moab z ludu; bo się przeciwko Panu podnosił. Biada tobie Moabie!“ (Jer. 48, 1. 2. 4. 8. 9. 12. 17. 18. 21—24. 28. 33. 38. 42. 46). „Przełoż żywie ja mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski, że się Moab stanie jako Sodom, a synowie Ammonowi jako Gomora, miejscem pokrzyw i jamą solną i pustynią aż na wieki“ (Sof. 2, 9). „Miasta Aroer opuszczone będą; dla trzód będą, które tam odpoczywać będą, a nie będzie, kto-by je straszyl“ (Izai. 17, 2).

Miasta Moabu przyjdą w spustoszenie, tak, że nie będzie w nich obywatela, ulecą jakby skrzydła mieli. Tak się stało. Ruiny pokrywają cały kraj.—Ze względu na przytoczone właśnie ustępy z nowszych opisów podróży czynimy tylko następującą jeszcze uwagę. Burckhardt pisze: „Ruiny miast Eleale, Hesbon, Meon, Medaba, Dibon, Aroer, są jeszcze i służą do wyjaśnienia dziejów synów Izraela.“ Służą one dodamy jeszcze także do potwierdzenia prawdziwości pisma świętego (2. Piotr. 1, 21). „Święci Boży ludzie,“ którzy spustoszenie wszystkich tych miast dokładnie przepowiedzieli, „mówili pędzeni będąc od ducha świętego.“ Przepowiedziane sądy tak zupełnie na tych miastach się spełniły, że nawet tak niezmordowani podróżnicy jak Seetzen, Burckhardt, Irby i Mangles, między tyłoma kupami gruzów, mimo troskliwych poszukiwań; mało tylko mogli odkryć, coby godnem było ich uwagi. Następujący opis zestawionym został z ich sprawozdań.

Między ruinami El-Aal (Eleale) znajduje się kilka bardzo przestronnych cystern i kawałki z budowli i z fundamentów. W Hesbonie znajdują się gruzy z wielkiego, starego miasta, a także szczątki z jakiejś świątyni i innych budowli, kilka zapadniętych słupów trzyma się jeszcze mocno i znajdują się tu głębokie studnie wykute w skałach. Ruiny Medaba mają w obwodzie dwie angielskie mile: tu znajdują się zgruchotane mury domów mieszkalnych, fundament świątyni, a przy niej tuż dwa słupy, lecz ani jeden budynek nie utrzymał się w dobrym stanie. Najwięcej wzbudza zajęcia niezmiernie wielka cysterna, która ciosowymi kamieniami jest wyłożoną. Zważywszy, że w okolicy Medabu nie ma bieżącej wody, mogłaby ona Arabom stać się bardzo użyteczną, jeśliby tylko nagromadzone w około ru-

mowiska uprzątnąć chcieli przecoby woda znalazła umóżebniony odpływ do tej cysterny; „do tych przedsięwzięć wszelako wędrujący Arabowie nie są usposobieni.“ Ruiny Dibanu umiejscowione są w pośrodku bardzo pięknej równiny i mają znaczną objętość, lecz nie znajduje się tam żadna choćby najmniej znacząca osobliwość. Ruiny Myonnu (Bet-Meon według pisma) zasługują na odwiedzanie onych z powodu znajdujących się tam źródeł gorących, zresztą nie zawierają one tak samo jak i ruiny Aroer niczego, coby godnem było odrysowania. Ruiny Rabby, (Rabbath, Moab), które to miasto niegdyś stolicą było królów Moabitskich, tem samem, że zajmują wielką przestrzeń, świadczą teraz jeszcze o wielkiem znaczeniu, jakie to miejsce dawniej mieć musiało; nie uwidocznia się jednak nic takiego, coby godnem było uwagi, a chyba tylko ruiny jakiegoś pałacu albo świątyni, brama z innego jakiegoś budynku, ołtarz i kilka cystern, wszystko inne jest krótkie i drobne. Góra Nebo znajdowała się wówczas, gdy Burckhardt tamże doszedł, w stanie największej suszy, a nie podobna było oznaczyć położenia dawnego miasta, „Nebo spustoszone zostało.“ Nazwa dawniejsza wszystkich tych miast zawsze się jeszcze utrzymuje. Służy to za świadectwo prawdzie tak jasne i rzetelne, że w biegu czytać je można (Hab. 2, 2).

Wszystkie zaś inne miasta Moabu „przyszły w spustoszenie, tak, że nie ma w nich obywatela.“ Jedyna miejscowość w całej okolicy jako właściwie zamieszкана, jest Kerek. Zdaje się jednak, że nie sięga ona zbyt dalekich czasów; pismo jej nie zna. Według Seetzena zaledwie wsią nazywać się może: „domy są o jednym tylko piętze.“ Kupy gruzów starych miast są wszystkie do siebie mniej więcej podobne: większe wyróżniają się ogromnemi massami kamieni, śladami wiszących ogrodów, grubemi kolumnami i w skałach kutemi cysternami. W czasie, gdy były w pełni swojego rozkwitu i swej siły, gdy swawola, pycha, zuchwalstwo rej wodziły, nie możebnem okazać się musiało wszelkie wyobrażenie o tem, że mogłyby kiedyś wszystkie być zburzone i opuszczone. Gdy prorocy zapowiadali, że wszystkie one ulecą, t. j. ten sam los będą podzielać, że przyjdą w spustoszenie, tak, że nie będzie w nich obywatela, to zaprawdę trudno było komukolwiek w te słowa uwierzyć.— I dotąd jeszcze nie przestaje być i jest dziwnem spełnienie się onych.

Słowo przepowiedni, co w ten sposób się stwierdza, musi być słowem Boga, nie może być słowem śmiertelnego człowieka. Pan rzekł: „Zginie i dolina i równiny spustoszone będą.“

O posiadanie ziemi Moabu spierali się często Turcy z Arabami: ci i tamci przykładali każdy swą częśćkę ku temu, by spustoszenie uzupełniło się. Gdzie teraz w posiadaniu Arabów się znajduje, tam o uprawie ziemi z powodu starć nieustannych pomiędzy pojedynczemi arabskimi plemionami, nie można myśleć. Ztąd też rozległe równiny przedstawiają smutny widok pustej suszy, a tylko tu i owdzie kupa drzew figowych spostrzeżać się daje. Gdzie niegdyś obfite bogactwo rozprzestrzeniało się po wszystkich polach, teraz wązkie tylko przestrzenie najlepszej ziemi uprawiane są przez Arabów, a i to jedynie o tyle, o ile byłaby jakaś pewność zabezpieczenia zbioru od napadu nieprzyjaciół. Piszę to Burckhard i dodaje. „Po gruzach starych znaków polnych i granic przeciągają w mniejszych i w większych oddziałach trzody Arabów bez przeszkody cały kraj. Jest więc dolina zniweczoną, a równina spustoszoną, zaś miasta Aroer opuszczone, i trzody tam odpoczywają, a nie ma, ktoby je straszyl.“

Wszelako nie tylko do kraju, lecz i do mieszkańców jego odnosi się owa wielka różnica między Niegdyś a Teraz w tem rozmiarze, jak to prorockie słowo daje do poznania. „Przetoż oto, dni idą mówi Pan, że posłę nań te, którzy utrapienia czynią, a pojmagą go, i naczynia jego wypróżnią.“ — Jedynymi mieszkańcami kraju, w którym niegdyś pełno miast było, są teraz drapieżni Arabowie. Oni to są tymi ludźmi wędrującymi, „co czynią wtargnienia,“ oni, którzy teraz jeszcze utrzymują kraj w spustoszeniu, co go przebiegają wzdłuż i w szerz, swoje namioty wnet tu, wnet tam rozkładają, a zawsze jednak na zdobyć czychają. Pokój, porządek, to rzecz dla nich obca, a jedynem, uznanem przez nich prawidłem jest prawidłowy rabunek. Jeżeli się okażą ludzie w kraju, aby się tam osiedlić i stałe mieszkania sobie pourządzać, to przeszkadzają temu Arabowie, iż niemożliwem się to staje, a wszystko owszem tym wędrowcom ulegać musi, wszyscy zmuszeni przez nich w literalnem znaczeniu tego słowa muszą „wędrować.“ Burckhardt pisze: „Do nich wszystkich stosuje się to spostrzeżenie, że tam, gdzie oni są panami, w krótkim czasie wszyscy z pod ich panowania wychodzą żebrakami, tak nienasyconymi są ci ludzie.“

„Opuszczajcie miasta a mieszkaćcie na skale, obywatele Moabscy, a bądźcie jako gołębia, która ściele gniazdo swoje na kraju dziury!“ Między wszystkimi podróżnikami nie było z pewnością ani jednego, któryby bardziej niż Volnej dalekim był od zbierania świadectw ku stwierdzeniu niezaprzeczalności prorockiego słowa. A właśnie też on opowiada o tym niegdyś tak kwitnącym, teraz tak spustoszałym kraju (cz. II, str. 255): „Znajdują się tu płaszczyny, gdzie woda z zimowych deszczów i kilka studzien małą liczbę włościan przywabia, którzy tam pod ochroną a raczej pod rabunkami Arabów zasadzają drzewa palmowe i Dura. Odosobnieni od reszty ziemi są owi włościanie na wpół dzicy: muszą ciągle się lękać o owoce swej pracy, aby nie zostały stracone. Zaledwie pokończyli swoje zbiory, a już śpieszą się z przechowaniem onych w niedostępnych miejscowościach: zapędzają się nawet do skał otaczających morze Martwe, by tam znaleźć bezpieczne schronienie.“ W przeciwnej stronie kraju na granicach jego, opowiada Seetzen „żyje wiele familii w jaskiniach.“ Nazywa je wcale właściwie: „mieszkańcami skał.“ Stosownie do opisu Irby'ego i Mangles'a znajdują się w pobliżności ruin Hesbonu „w wielkiej massie skalnych kawałków, które prostopadłe się zwieszają, sztucznie zbudowane pieczary, z których jedno na mieszkalne izby, drugie zaś na małe sypialne pokoiki, są urządzone.“ W ten sposób opuszczone są miasta a zamieszkane skały; — w ten sposób stwierdza się, i spojrzeć teraz zechciejmy na ludzi, którzy tak czynią jako gołębie, które ścielą gniazda swoje na kraju dziury, albo na trzody zwierząt polnych, które odpoczywają na gruzach opuszczonych miast, gdzie nikt ich nie straszy, owóż stwierdza się wszędzie prorockie słowo pisma, jako słowo Boże, któremu ciemność przeszłości jest jako światłość (Ps. 139, 12), i bez którego żaden wróbel nie spadnie na ziemię (Mat. 10, 29). „Moab niech będzie na pośmiech.“ (Jer. 48, 26).

„Moab będzie jako ptak tułający się, i z gniazda wypłoszony; tak będą córki Moabskie przy brodziech Arnon“ (Izai. 10, 12). Bezpośrednio nad rzeką Arnon, w którą rzeka Wole wpada, rozściela się tak nazwana od tej rzeki dolina Wole. Tu napotkał Burekhardt wielki obóz Beduinów — Arabów, którzy przez inne pokolenia Arabskie tamże wypartymi zostali. „Włóczęą się oni“ mówi Burekhardt „wśród największej nędzy, mają

bardzo mało tylko koni, a na wyżywienie owiec i kóz nie mają paszy.—Namioty ich są bardzo liche: tak mężczyźni jak i kobiety prawie żadnego nie mają odzienia; tamci są tylko po biodra okryci, kobiety zaś mają jedną tylko przyodziewkę, szeroką koszulę, z której strzepy około nich wiszą.“ Podobni są ci ludzie do ptactwa, które z gniazd swoich spędzone zostało.

Nie wyrzekł się Bóg swojego miłosierdzia i wśród sądu o niem pomyślał. Przy końcu przepowiedni dotyczących się również Ammonu, jak i Moabu, przyrzeka, że zostaną wybawieni z terażniejszego skołatanego stanu. „Wszakże zasię przywrócę więźnie Moabskie w ostateczne dni“ (Jer. 48, 47). „Wszakże potem przywiodeę zaś więźnie synów Ammonowych“ (Jer. 49, 6). „Ostatki ludu mego rozchwyć ją, i pozostali z ludu mego osiedlą ją“ (Sof. 2, 9). „Tedy pobudują spustoszenia starodawne, pustynie stare naprawią, a odnowią miasta spustoszone, puste za wiele narodów“ (Izai. 61, 4. 58, 11. Ez. 36, 33—36). Że także i te przepowiednie z pewnością się spełnią, posłużyć może ku poparciu dowód, że wszystkie poprzednie groźby akuratnie się spełniły. Ammon i Moab zakwitną znowu i szczęśliwych doczekają się czasów, pokój zagości w obrębie ich granic, a obfitość w pałacach ich, i będzie Pan nad nimi panował, jak panuje w Syonie i nad Jerozolimą. „Nie będzie się na wieki wadził, ani gniewu wiecznie chował“ (Ps. 103, 9). Jakaż to zachęta dla ciebie kochany czytelniku do polecenia się Bogu w modlitwie a w proźbie, iżbyś otrzymał ducha, coby był skruszony i strapiiony (Ps. 51, 19), gdy potrzeba ci żałować za wielkie przewinienia twoje, i wyznać je, jeżeli ciężą ci na sumieniu i przygnębiają ducha twojego, albo li też z tego powodu karceni bywamy. (Jer. 2, 19). Żyd. 12, 11), w którym to razie wypada nam połączyć się ze sobą we wspólnej nieustającej modlitwie, aż Chrystus „światłość oblicza swojego podniesie nad nami“ (Ps. 4, 7), „i nas znowu pocieszy swoją pomocą“ (Ps. 51, 14).

Zastanowimy się teraz nad przepowiedniami, którymi objętą jest

F i l i s t e a .

W księgach starego Testamentu dość częste znajdują się wzmianki o Filistrach: między wszystkimi nieprzyjaciołmi sy-

nów Izraela, byli oni najpotężniejsi i najwytrwalsi: żadnemu z nich nie powodziło się tak szczęśliwie, jak im. Wyszczególnionem zostaje król Dawid i z tego także względu w piśmie, że dozwala mu Bóg odnosić wielkie zwycięstwa nad Filisteńczykami. (2. Sam. 5, 17. 22), W ogólności była Filistea bardzo urodzajnym, w obronne miejsca zaopatrzonym krajem; ludność liczna, bitna, silna, pochodzenie swoje do starodawnych czasów odnosząca: zamieszkiwała ona tenże sam kraj już od czasów Abrahama (1. Mojż. 21, 32). Najwyższa władza podzieloną była między pięciu książąt (Sędz. 16, 5), co się zwali panami Filisteńczyków. Filistea istniała długi czas jeszcze po Chrystusie i o wiele wieków później od owego czasu, gdzie słudzy Boga, prorocy składali świadectwo o jej spustoszeniu, była krajem gęsto zaludnionym, kwitnącym, ziemia jego żyzną i starannie uprawianą. Miasta były tam stare i w silne warownie zaopatrzone; krótko mówiąc, nic tam nie wskazywało na to, że stać się tu ma koniec wszystkiemu przez spustoszenie i zburzenie. A wszakże tak było uchwalonem w Radzie Najwyższego, a prorocy tę uchwałę ogłosili w słowach, z którymi w owym czasie, gdy wyrzeczone zostały, wszystko w pozornej z nimi było sprzeczności. Otóż właśnie te same słowa, muszą obecnie się przyczynić ku uwydatnieniu terażniejszych właściwości kraju a oraz ku temu, by one jak najwierniej nam się przedstawiły.

„Oto, Ja wyciągnę ręką moją na Filistejczyki, — i wytracę ostatek krainy pomorskiej (Ez. 25, 16). „Pan zburzy Filistejczyki. — Przyjdzie obłysienie na Gazę, i wykorzeniony będzie Aszkalon i ostatki doliny ich“ (Jer. 47, 4. 5). „Dla trzech występków Gazy, owszem dla czterech nie przepuszczę im — ale pošlę ogień na mur Gazy, który pożre pałace jej, i wykorzenie też obywatela z Azotu, i tego, który trzyma scepter z Aszkalonu, i obrócę ręką moją przeciwko Akkaronowi, że zginie ostatek Filistynów, mówi panujący Pan“ (Amos. 1, 6. 8). „Gaza opuszczona będzie, i Aszkalon spustoszony, Azot w południe wyrzucą, a Akkaron wykorzeniony będzie. — O ziemio Chananejcka Filistejczyków! że cię tak wytracę, aby nie było obywatela. I będzie kraina pomorska owczarniami i budami pasterskimi, i oborą dla trzód“ (Sof. 2, 4 — 6). Zginie król z Gazy, a Aszkalon nie będzie osadzone. — Wykorzenie pychę Filistejczyków“ (Zach. 9, 5. 6).

Uwidocznia się ztąd, że kraj Filistejczyków miał być zniszczonym. Obecnie podziela on z Judeą i sąsiednimi krajami los powszechnego spustoszenia. Jakkolwiek tutaj wszędzie napotykamy gruzy i ruiny, najwięcej jest ich jednak na nadbrzeżu morskiem, które ku południowi zamieszkane było przez Filistejczyków. Z tą też okolicą wypada nam bliżej nieco się zapoznać, a przyczem przybrać sobie Volneję za przewodnika.

„Będzie kraina pomorska owczarniami i budami pasterskimi i oborą dla trzód. Zginie ostatek Filistynów. Przyjdzie obłysienie na Gazę, będzie opuszczona. Zginie król z Gazy.

Volnej cz. II, str. 249 ff. pisze: „Zwiedzając dolinę między Ramlą a Gazą—kraj Filistejczyków wzdłuż nadbrzeża morskiego — napotykamy tu i owdzie rozmaite wsie, które z wysuszonego kleju są pobudowane i wraz z mieszkańcami swojami nędzę i ubóstwo ujawniają. Domy te z bliska widziane przedstawiają się już to jako odosobnione chałupy, już rozłożone są jakoby komórki około jakiegoś dziedzińca, który otacza ściana z kleju. W zimie mieszkają razem ze sobą: pan i bydło, z tą jedynie różnicą, że przestrzeń zajmowana przez pana o dwie stopy wyżej się znajduje od tej, gdzie się mieszczą zwierzęta („budy pasterskie i owczarnie“). Podczas Pasteken siejby zasiewane bywają pola tych wsi żytem i pasternakiem; reszta zaś leży odlegiem i pusto i zostawioną jest Beduinom—Arabom, którzy tam swe trzody wypędzają na pastwisko. Czytamy na innym miejscu str. 252: „Ruiny z białego marmuru,—które znajdują się w Gaza, dowodzą, że niegdyś panował tu zbytek i dobrobyt. Lecz powszechny upadek i ją także dotknął, a jakkolwiek stolicą Palestyny się tytułuje, niczem nie jest więcej, aniżeli małym nie obronnym miasteczkiem, gdzie nie ma więcej nad dwa tysiące mieszkańców.“ W trzecim wieku jeszcze po Chrystusie (a więc o dziewięćset lat przynajmniej później, niż przepowiednia: „Przyjdzie obłysienie na Gazę, będzie opuszczoną,“ wyszła z ust prorockich), była jednak w tem miasteczku siedziba biskupa: To, „miasteczko bez warowni“ wytrzymało niegdyś dwumiesięczne oblężenie, zanim ogień na mur Gazy był posłany, który pożarł pałace jej.

„Wykorzenie też obywatela z Azotu.“ Volnej zwraca uwagę w. i. m. str. 251: „Ruiny Ezdoud po staremu Azdot, (Azot) słyną ze swoich niedźwiadków. To miasto tak potężne pod pa-

nowaniem Filistejczyków, nie zgola z dawniejszej swojej działalności nie jest w stanie okazać.“ Także i w tem mieście założył jeden z biskupów swoją stolicę, a w czasach jeszcze dawniejszych wytrzymało ono obleżenie, co trwało dwadzieścia dziewięć lat, najdłuższe zapewne, które historia wykazać może. Powalił je wszelako obosieczny miecz Bożego słowa, niedźwiadki są teraz mieszkańcami jego.

„Wykorzeniony będzie Aszkalon i ostatki doliny ich, Aszkalon nie będzie obsadzone *). Volnej pisze: „Od ruin bezludnych Aszkalonu oddala się morze, którego fale mury jego niegdyś splukiwały, — coraz bardziej.“ Miasto Aszkalon słynęło dawniej z wybornych win i z mocnych warowni swoich, i znanem było jako obronna miejscowość jeszcze w XII wieku. Także i tutaj miał biskup swoją stolicę. Podczas wojen krzyżowych wielki panował tam zgiełk; teraz gruzy osłonięte nocą zapomnienia, a głęboka cisza opanowują całą okolicę.

Na zakończenie powołamy się jeszcze na zeznanie męża, który tę okolicę przed niewielu laty dopiero a mianowicie z biblią w ręku zwiedzał. W opisie podróży D-ra Richardson czytamy: „Aszkalon uważane było przez książąt Filistei za klejnot; teraz nikt tam nie mieszka, aby spełniła się przepowiednia Zacharyasza:“ „Zginie król z Gazy a Aszkalon nie będzie osadzone.“ W czasie gdy ta przepowiednia obwieszczoną była, znajdowały się obadwa miasta w stanie równie doskonałego jak i zadawalniającego powodzenia. Jedynie tylko wszechwiedna istność Boga mogła oznajmić, na które z nich i w jaki sposób czara gniewu jego ma być wylaną, Gaza istotnie nie ma już więcej żadnego króla. Wysokie wieże Aszkalonu zdruzgotane leżą na ziemi, a gruz z jego murów żadnej ludzkiej istocie nie daje schronienia. Miałżeby Bóg nie uczynić tego, co powiedział? Wyrzeczone było słowo przez proroka na pięćset lat przynajmniej przed Chrystusem; nam zaś po upływie tysiąca ośmiu set lat po nim spełnienie onego słowa staje się widocznem!

O Akkaronie nie mamy nic do powiedzenia. Nikt już więcej nie wymienia nazwiska tego miasta, a miejsce gdzieby ono stać się było mogło, nie da się odszukać. Według słów proroka: „Akkaron wykorzeniony będzie“ (Sof. 2, 4).

*) t. j. nikt nie będzie tam mieszkać. (Przyp. Tł.)

Jakżeż osobiliwe jednak są te fakta. — Tak bardzo różniący się los jednego kraju od losu innego znowu kraju, stan i postać w jakiej przedstawia się kraj na zewnątrz, mieszkania nędznych mieszkańców jego, — wszystkie te fakta, które nie tylko przez przyjaciół słowa Bożego, ale i przez tych, co je lekceważą, są należycie skonstatowane, stanowią tak niezbitą dowód prawdziwości jego, że ci tylko, którzy nie widzą i nie słyszą, ani chcą na nie zważać, zapoznawać to mogą.

W starym testamencie często także wymienianą jest góra Libanon, która służyła z cedrów wysokich, co na niej rosły. O nich wspomina Psalmista z wyszczególnieniem jako o jednym z dzieł Boga. „Cedry Libanu, które Pan posadził“ (Ps. 104, 16), podówczas już bowiem były one równie sławne, jak i dotąd są jeszcze. — Nie mniej też i ta okolica zostawała pod zagrożeniem, gdy słowo groźby wyrzeczone przez Boga na niej spełnić się miało. Prorokom swoim rozkazał Bóg, aby zapowiedzieli zniszczenie tych lasów, co stanowiły bogactwo przyległej okolicy. „Zawstydzony jest Libanon i uwiął“, (Izai. 33, 9). „Otwórz Libanie wrota swe, niech pożre ogień cedry twoje. Upadł cedr i wycięty jest las ogrodzony (Zach. 11, 1, 2). W takim też stanie znajduje się Libanon obecnie. Maundsell, który go zwiedzał przy końcu XVII wieku, opisuje cedry, co się znajdowały na najwyższym szczycie „jako bardzo stare i olbrzymiej wielkości, młodsze, które były mniejsze.“ Objętość jednego z nich, którego zmierzył, wynosiła 24 stopy. Okoliczność ta dowodzi, że co powiedzianem jest w słowie Bożem o cedrach Libanu, nie jest pustym dźwiękiem słów, ale że Maundsell 16 tylko takich wielkich cedrów znaleźć mógł, to uwidocznia się ztąd, jaką nicością się stała duma Libanu. Teraz ani jednego cedra tej samej wielkości nikt tam nie znajdzie. Jest ich jeszcze około 50 na małym wzgórku, z którego żadnych innych na dalszej wyżynie dostrzedz nie można. Taką relację daje Irby i Mangles. „Cedry są pożarte.“ — Volnej mówi: „W miarę zbliżania się ku Libanowi, spostrzegać się dają wysokie góry, gdzie między skałami ukazują się nie zbyt imponujące szczątki tak sławnych cedrów.“ A jak się wyraża w dopisku, nie ma ich tam więcej nad 4, albo 5, które na jakąś uwagę zasługują. W ten sposób „upadł cedr,“ i możemy powtórzyć za Izajaszem: „A pozo-

stałych drzew lasu jego mała liczba będzie, tak, że je i dziecię będzie popisać mogło“ (Izai. 10, 19).

Jako ostatni kraj graniczący z Judeą, pozostaje teraz jeszcze

Edom albo Idumea

do rozważenia. Za nadto ciekawe są odnoszące się tu przepowiednie, byśmy mogli zadowalniać się samem tylko zwróceniem uwagi na pojedyncze punkta onych; wypada nam owszem większą część z nich ile możności całkowiec przytoczyć.

„Idumea od narodu do narodu pusta zostanie; na wieki wieczne nie będzie, ktoby szedł przez nią; ale ją pelikan i bąk posiadają, a sowa i kruk mieszkać w niej będą; i rozciągnie po niej sznur spustoszenia i wagi próżności; sztachety jej na królestwo wzywać będą, ale nie będzie tam żadnego; bo wszystkie księżęta jej wniwecz się obróćą; I zroście na pałacach ich ciernie, pokrzywy i oset na zamkach ich, i będzie przybytkiem smoków a mieszkaniem strusów. Tam się będą potykały dzikie zwierzęta z koczkonodami, a pokusa jedna drugiej ożywać się będzie; tam leżeć będzie jędra, a znajdzie sobie odpocznienie. Tam sobie sęp gniazdo uczyni, zniesie jaja i wyleże, a zachowa pod cień swój, tamże się zleczą kania jedna do drugiej. Szukajcież w księgach Pańskich a czytajcie; ani jedno z tych nie uchybi, a jedno bez drugiego nie będzie; albowiem usta Pańskie to rozkazały, a duch jego sam zgromadzi je. Bo im on los rzucił, a ręka jego one im sznurem rozmierzyła, aż na wieki dziedzicznie ją posiadają, od narodu do narodu mieszkać w niej będą“ (Iz. 34, 10. 17). „Przeciwko Edomeczykom. Tak mówi Pan zastępów: Izali nie masz więcej mądrości w Teman? Izali zagięła rada od roztropnych, a wniwecz się obróciła mądrość ich? Przywiode zatrącenie na Ezawa czasu nawiedzenia jego. Gdyby ci, którzy zbierają wino, przyszli na cię, izaliby nie zostawili jakich gron? Gdyby się wkradli złodzieje w nocy, ażazby szkodzili więcej nad potrzebę swoje? Lecz ja obnażę Ezawa, odkryję skrytości jego, tak, iż się ukryć nie będzie mógł: Zniszczone będzie nasienie jego, i bracia jego i sąsiedzi jego. Tak zaiste mówi Pan: Oto ci, którym nie przysądzono pić z kubka tego, przecie piją z niego, a tybyś miał zgoła tego ujsć? Nie ujdziesz, ale koniecznie pić będziesz. Bo przez się przysięgam mówi Pan,

iz na spustoszenie, na pohańbienie, na zburzenie i na przeklęstwo Bozra przyjdzie, i wszystkie miasta jego będą pustemi na wieki. Bo oto sprawię, abyś był najlichszym między narody, i wzgardzonym między ludźmi. Hardość twoja zdradzi cię, i pycha serca twego, ty, który mieszkasz w rozsiadlinach skalnych, który się trzymasz wysokich pagórków; byś też wywyższył jako orzeł gniazdo swoje, i ztamtąd cię ztargnę mówi Pan. I będzie ziemia Edomska pustynią, i ktokolwiek pójdzie przez nią, zdumieje się, i świstać będzie nad wszystkimi plagami jej; jako podwrocona jest Sodoma i Gomora z przyległościami swymi mówi Pan, tak się tam nikt nie osadzi, ani w niej syn człowieczy mieszkać będzie“ (Jer. 49, 7—10. 12—18)) „Tak mówi panujący Pan: Wyciągnę też rękę moję na ziemię Edomczyków, a wytracę z niej ludzie i bydło, i uczynię ją pustynią od Teman aż do Bedan od miecza polegą,“ (Ez. 25, 13). „Stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciwko górze Seyr, a prorokuj przeciwko niej, i mów do niej: Tak mówi panujący Pan: Otom ja przeciwko tobie, góro Seyr! a wyciągnę rękę moję na cię, i podam cię na wielkie spustoszenie. Miasta twoje w spustoszenie obrócę, że będziesz spustoszona. — I obrócę górę Seyr w wielkie spustoszenie, a wygubię z niej przychodzącego i wracającego się. — Na pustynie wieczne podam cię, i w mieściech twoich mieszkać nie będą. — Jako się ta wszystka ziemia weseli, tak cię obrócę w pustynię. — Będziesz spustoszona o góro Seyr! a zgoła wszystka ziemia Edomska, i dowiedzą się, żem ja Pan“ (Ez. 35, 1—4. 7. 9. 14, 15). „Tak mówi panujący Pan o ziemi Edomskiej: Oto cię maluczkiem uczynię między narody, ty będziesz bardzo wzgardzony. Pycha serca twego zdradziła cię, o ty! który mieszkasz w rozpadlinach skalnych, w wysokiem mieszkaniu twojem, który mówisz w sercu swoim: Któż mię na ziemię zciągnie? — Izali dnia onego, nie wytracę mędrców z Edom, a roztropanych z góry Ezawa.—Na górze Syon będzie wybawienie, a ta góra będzie święta, i posiedzie dom Jakubów osiadłości swe, a nikt nie zostanie z domu Ezawowego, bo Pan to mówi“ (Obdaja 1—4. 8. 17. 18). „Ezawa miałem w nienawiści, i podałem góry na spustoszenie, a dziedzictwo jego smokom na pustyni. Jeśliby rzekła ziemia Edomska: Staliśmy się ubogimi, ale wrócimy się, i pobudujemy miejsca popustoszone,

tedy tak mówi Pan zastępów: Niechaj oni budują, a ja rozwałę; i nazowię je granicą niepobożności“ (Mal. 1, 3. 4).

Idumea położoną była na południowej i na południowo-wschodniej granicy Judei, a na wschód graniczyła ze skalistą, czyli z kamienistą Arabią, którą to nazwą później była włącznie objęta. Ku południowi rozciągała się ona aż do wschodniego ujścia Czerwonego morza. Czem teraz ze względu na własności swoje ten kraj się odznacza, a w jakim związku zostawać mogą z teraźniejszym stanem przytoczone przepowiednie, umożliwi potrzebny ku temu przegląd najspadniej ustęp jeden z opisu podróży Volneja. Znajduje się on w cz. II, str. 256 i t. d. „Kraju tego nie zwiedzał nigdy żaden podróżnik; tymczasem zasługuje on na niejaką uwagę, według tego bowiem, co mi mówili Arabowie z Bakiru i ludzie z Gazy, którzy drogą pielgrzymów do Maan i Karak podróżują, znajduje się w stronie południowo-wschodniej od morza Słonego (Martwego) na płaszczynie do przebycia której trzech dni jazdy potrzeba, przeszło trzydzieści zniszczonych miast, które wszystkie są wcale bezлюдne i opuszczone. Są tam w niektórych z nich wielkie budowle ze słupami, budowle co były albo starymi świątyniami albo przynajmniej Greckimi kościołami. Arabom służą one niekiedy do pomieszczania tamże trzód swoich; z powodu jednak znajdujących się tam w znacznej ilości ogromnych niedźwiadków, unikają onych raczej według możliwości. Nie ma tu powodu zdumiewania się nad śladami takiego zaludnienia, przypomniawszy sobie, że owi Nabotheczycy, najpotężniejsi Arabowie i Idumejczycy, którzy w ostatnich czasach istnienia Jerozolimy w tej samej prawie jak i żydzi liczbie, tę niegdyś krainę zamieszkiwali. Zdaje się, że te kantony mając dość dobrą ustawę rządową, w skutek znacznego obrotu handlowego, między Arabią i Indją otrzymywały więcej jeszcze zajęcia i liczniejsza napływała do nich ludność. Wiadomo, że od czasów Salamona miasta Asyongaber i Elot znaczny prowadziły handel i często były zwiedzane (1. Ks. Kr. 9, 26. 2. Kron. 8, 17. 18). Miasta te były zbliżone do Czerwonego morza, gdzie odszukujemy nazwę drugiego a może także i pierwszego w słowie El-Akabe czyli koniec (morza). Obiedwie te miejscowości znajdują się w ręku Buduinów, którzy jednak tam nie mieszkają, nie mając ani okrętów żadnych ani nie zajmując żadnym handlem. Pielgrzymi z Kairo, którzy tamtędy

przechodzą, opowiadają, że w El-Akabe jest nędzna warownia z załogą turecką i dobra woda, co w tych krajach nieskończenie wielką ma wartość. Te porty bardzo wiele się przyczyniały do pomnożenia ludności i bogactw Idumejczyków. Zostały one wprawdzie odebrane im przez żydów, którzy wszelako nie długo niemi się cieszyli.“

Świadektwo więc Volneja stwierdza, że naród Idumejczyków był liczny i potężny, a mianowicie w czasie o wiele jeszcze późniejszym, niż kiedy żyli prorocy; że na rządy jego wpływała dość dobra rządowa ustawa; że w Idumei wiele było miast; że te miasta teraz „wszystkie zgoła opuszczone są i bezludne,“ a w ich ruinach jest „nadzwyczaj wielka mnogość niedźwiadków;“ że naród ten znaczny prowadził handel, i częste odbywały się tam jarmarki; że droga do Indyi przez Idumęę krótszą jest, niż jakakolwiek inna, a mimo to jednak żaden podróżnik kraju tego nigdy nie zwiedził. I jakkolwiek przez dłuższy przeciąg czasu główny trakt mieszkających około Idumei narodów, przez nią przechodził, która też więcej dość odwiedzanych miała jarmarków, to jednak nie może teraz żaden podróżnik przekraczać jej granic bez narażenia się na największą trudność. Zamiast coby mieli ludzie ze wszystkich okolic do niej się garnać, jest ona teraz bezludna i samotna.

Przyczyna niebezpieczeństw, na jakie narazić się potrzeba temu, coby doświadczyć chciał ażali nie uda mu się przejazd przez Edom, nie leży w trudnościach nastęrczających się tam mianowicie, gdzie przebywać potrzeba dzikie pustynie, w jakie teraz kraj ten jest zamieniony. Arabowie, co mieszkają na pograniczu jego, a częstokroć z namiotami swemi tutaj przywędrują, jakoż i łupy, któremi w innych okolicach się obładowali z sobą przynoszą, są narodem dzikim i wojowniczym, są to bardzo zuchwali rabusie; owszem prowadzą oni nieustanną walkę z sąsiedniemi Arabami. Kilku podróżnikom, którzy stanęli na ich granicy, zagrozili niezwłoczną śmiercią, jeśliby się odważyli, takową przekroczyć. I równocześnie, kiedy nie wiedząc o tem stwierdzają przepowiednie pisma świętego, stwierdza także ich powszechnie znany charakter jak i całe ich życie inną przepowiednię: „Nazowię je granicą niepobożności.“

Burekhardt bardzo uczoney i przedsiębiorczy podróżnik, który do Edom za Araba przebrany się wcisnął, ogłoconym został

przez rabunek nawet z tych kilku starych łachmanów, któremi obwinał poranione nogi swoje; zaś kapitanowie Irby i Mangles, którzy wraz z dwoma innymi angielskimi podróżnikami i w liczniejszym towarzystwie, pod osłoną bardzo odważnego Szeika, doszli szczęśliwie do Petra dawniejszej stolicy kraju, byli jednak zmuszeni wracać się, po przebyciu także już i największych trudności.

Wielka trudność w zasięgnięciu wiadomości o prawdziwym stanie tego kraju znajduje zda się nam swój wyraz w owych słowach pisma świętego, które odnoszą się przedewszystkiem do mających przebywać tam zwierząt, gdzie też czytamy: „Szukajcież w Księgach Pańskich, a czytajcie, ani jedno z tych nie uchybi“ (Izai. 34, 16). Owóż zważywszy, że wszystko to, co tu jako fakt się przedstawia, nie zostało jeszcze wysłuchanem, to i pewną jest rzeczą, że tyczący się kraju tego sąd Boży jeszcze nie jest dokonany.

Że Judea nie na zawsze ma zostawać w stanie spustoszenia, że przywróconą będzie dawna jej piękność, mówi pismo jak najwyraźniej, a to w wielu miejscach, z jakich tam, gdzie należało niektóre przytoczyliśmy. Stan spustoszenia znajdzie swój koniec także w Ammonie i w Moabie, dawne pustynie mają być znowu uprawiane, spustoszone miasta znowu pobudowane (Jer. 48, 47, 49, 6), a w których to obietnicach ma Filistea równy udział. Sam tylko Edom jest wykluczony; gdy bowiem Pan mścić się będzie za Syon (Izai. 35, 8), Edom natenczas w pustynię będzie obrócony, gdy wszystka ziemia się weseli (Ez. 35, 14). Wszystko zresztą, o czem mówić nam tu jeszcze wypadnie o tараźniejszym stanie Edomu gwoli utwierdzeniu pro-rockiego słowa, wzięte jest głównie z opisu podróży Burckhardta. Czytając to wszystko wydaje nam się, jakobyśmy słyszeli odgłos Bożego słowa. Podróżnikowi jednak na tem tylko zależało, aby czynić badania i poszukiwania, i dla tego nie przytacza ani pisma świętego, ani przepowiedni, których widział tutaj spełnienie.

O wschodniej części Edomu mówi: „cała ta okolica jest pustą, a Maan (na mapie do podróży Burckhardta Teman) jest tam jedynie zamieszkałe miejsce.“ U Ezechiela są słowa: „Ziemię Edomczyków uczynię pustynią od Teman.“ Wewnątrz kraju nic innego nie można widzieć, „jak tylko rozległą równinę za-

sypaną w stopy ułożonym piaskiem. Głębokość piasku przeszkadza wszelkiej roślinności.“ — „Gdyśmy się zwrócili ku zachodowi, roztaczała się przed nami, jak daleko wzrokiem mogliśmy sięgnąć, płaszczyna pustego, wszędzie czarnym krzemieniem okrytego kraju, gdzie się wznosiło wnet tu, wnet tam kilka pasm pagórków.“ „Jeśliby ci, co zbierają wino, przyszli na cię, iżaliby nie zostawili jakich gron.—Lecz ja obnażę Ezawa.—Bo im on los rzucił, a ręka jego sznurem im one rozmierzyła, aby pustą była.—Uczynię ją pustynią.“

Widoczne są ślady wielu miast i wsi w Idumei; ale piasek na niektórych miejscach tak jest głęboki, że ani dróg żadnych, ani jakiegokolwiek zresztą zakładu nie podobna odszukać, chociaż niegdyś przez sam środek kraju przeprowadzoną była rzymska, krajowa droga. Burckardt opisuje zwaliska jakiegoś wielkiego miasta jako składające się z potłuczonych murów i kup kamieni, — tuż przytem leżące ruiny kilku wsi, innego starego miasta, a na szczególniejszą zasługujące uwagę ruiny z Ghevandel Arindela, miasta, które do Palestyny Tercyi należało. Na Czebal Szera (na górze Seyr) naliczył on dziewięć zawalonych gruzami placów i zwraca uwagę, że z pomiędzy oznaczonych na mapie D'Anoilla miast z wyjątkiem Thoany (Tornii) ani jednego już więcej odszukać nie można. „Otom ja przeciwko tobie góro Seyr. Miasta twoje w spustoszenie obróć. Na pustynie wieczne podam cię, i w mieściech twoich mieszkać nie będą.“

Nieokazują wszelako ruiny miast tych wydatniejszych nieco znamion dawnej wielkości. Stołeczne miasto kraju, które teraz wcale jest bezludne, gdzie zamieszkane niegdyś przez ludzi miejsca, dzikie zalegają zwierzęta, — miejsca owego miasta, które im na tysiąc lat przed ustąpieniem z niego ludzi na legowisko było przykazane, owóż to miasto przedstawia jedno z najosobliwszych i tak dziwnych widowisk, że coś podobnego nie łatwo wyobrazić sobie można.

W sąsiedztwie góry Seyr (Czebal) zalegają ogromną przestrzeń ruiny wielkiego miasta. Kupy ciosanych kamieni, fundamenta z pod budynków, zdruzgotane słupy, szczątki z kamieni brukowych porzrucane bezładnie w gęstych warstwach okrywają płaszczynę, która w około stromemi, pionowo wznoszącemi się skałami jest otoczona. Wysokość najniższych z tych skał wynosi czterysta,

najwyższych siedmset stóp, które tu wyżej się wznosząc, tam znowu zniżając, gęsto jedna obok drugiej się piętrzą, przedstawiają się w nierównej wysokości. Spozstrzega się tu niezliczona mnogość wykutych w nich pokoi różnych rozmiarów, które wznoszą się rzędami po nad sobą coraz wyżej aż do najwyższych szczytów skał, owóz wznoszą się tak wysoko, że zdaje się, jakoby niepodobieństwem było tam się dostać. Na frontach tych skał na domy mieszkalne w ten sposób przyrządzonych, wznoszą się stojące jeden nad drugim nałożone słupy, a w około nich w poziomej linii rezerwoary. Schody, które do owych komnat prowadzą, wydają się jakoby były z jednego tylko kawałka lane,— a w górze na wierzchołkach tych domów skalnych, sterczą również ze skał samych wykute piramidy.

Że była to właśnie ta sama miejscowość, którą prorocy mieli na myśli, gdy w czasie kiedy przedstawiało się tam wszystko w pełni mocy i wielkości, zburzenie i spustoszenie przepowiedali, nie podlega żadnej wątpliwości. Stwierdzają to teraz jeszcze własne ich słowa: „Hardość twoja zdradzi cię, i pycha serca twego, ty, który mieszkasz w rozsadlinach skalnych, który się trzymasz wysokich pagórków, byś też wywyższył jako orzeł gniazdo swoje i ztamtąd cię ztargnę mówi Pan. I będzie ziemia Edomska pustynią.“

Znajdują się tu w wielkiej ilości wystawne grobowce i nagrobki, które ze względu na różnaitość architektury tak się przedstawiają, jakoby z różnych pochodziły czasów. Jeden z tych grobowców, który doskonale się zakonserwował, wzbudza największy podziw z powodu kolosalnych swoich rozmiarów, których dokonanie olbrzymiej wymagać musiało pracy. Zajmowana przez niego przestrzeń wynosi szesnaście kroków w kwadracie, a wysokość jego dwadzieścia pięć stóp; od frontu jest szereg słupów trzydzieści pięć stóp wysokich i nader bogato ozdobionych. Całość zaś wykutą jest z jednej sztuki skały. Słusznie mówi Burekhard: „Wielkiem musiało być bogactwo miasta, które swoim książętom takie pomniki stawiać mogło.“ Teraz zaś przyszedł czas, gdzie „panowie ich zwać się muszą bez królestwa“ (albo raczej gdzie „szlachty ich na królestwo wzywają, a żadnego tam królestwa nie ma“) „i wszystkie książęta jego wniwecz się obróca“ (Izai 34, 12).

Przez kilka wieków było to miasto siedzibą chrześcijań-

skiego biskupa: znajduje się w niem jeszcze wiele budynków rzymskiej i greckiej architektury, na które patrząc, przyznać trzeba, że zostały zbudowane w czasie znacznie oddalonym od początku ery chrześcijańskiej. „Niechaj oni budują, a ja rozwałę“ (Mal. 1, 4).

„I zroście na pałacach ich ciernie, pokrzywy i osiet na zamkach ich“ (Iza. 34, 13). W Idumei każdy Beduin czyli wędrujący Arab ma przy sobie w pasie małe obciążki, które wyciąga ciernie z nóg swoich. „Oto cię maluczkiem uczynię między narody, ty będziesz bardzo wzgardzony.“ Bogaci i skrzętni byli dawniejsi kraju mieszkańcy, terazniejsi szukają gumy (guma arabska) na ciernistych gałęziach akacyi. Oto wszystko, co umieją i co mogą. Gdzie za dawnych czasów wznosiły się wspaniałe budynki, tam już teraz kilka tylko ubogich jest chałup. Namioty Arabów są tutaj wąskie i niskie a niektóre nawet bez wierzchniego pokrycia.—Pewnemu podróżnikowi, który udał się do urzędu w Konstantynopolu z prośbą o paszport do Petry, odpowiedziano, że o takiej miejscowości nic nie wiedzą. Jakżeż bardzo jest kraj ten wzgardzony!

„Iżaliż, dnia onego nie wytracę mędrców z Edom, a roztropnych z góry Ezawa.“ Podług Newtona jest Idumea owem miejscem, gdzie sztuki i umiejętności a mianowicie astronomia i nauka żeglugi najpierw były znane. Podobnie jak owe przepyszne, w skałach kute pałace wznoszą się ku niezatartemu świadectwu fizycznej siły dawnych Edomczyków, tak świadczy księga Joba nie mniej potężnie i po wszystkie czasy świadczyć będzie o ich intelektualnej możności i jak celująco umieli oni władać słowem i mową. Teraz zaś roztropność z góry Ezawa wcale wytraconą została. Wędrowni Arabscy poczytują zabytki starożytności za dzieło niewidomych duchów. Żaden z nich nie pomyśli nawet o uprzątnieniu rumowiska wstrzymującego przypływ wody do dawnych cystern, chociaż tak widoczną jest korzyść, która w tak łatwy sposób mogłaby być osiągnięta. Wyobrażenia i pojęcia ich są zewszehmiar płaskie i pełne największej zabobonności. Żaden Themanita nie umie już tak mówić, jak niegdyś Eliphas. Nie masz więcej mądrości w Theman, a roztropność z góry Ezawa zaginęła (Jer. 49, 7. Abadyasz 8).

Z pomiędzy zwierząt, które według księgi Pana w Edom umiejscowić się miały, wymienionym jest w przekładzie najprzód

bąk (Iz. 34, 11 ff.). Nazwa tego (także 3. Mojż. 11, 18. i 5. Mojż. 14, 17. Ps. 102. 7. i t. d. wspomnianego) ptaka jest w oryginalnie *Koath*. Burckhardt opowiada: „Ptak, co się nazywa Katta, znajduje się tu w kraju w niezliczonych massach. Ptaki te skupują się do lotu w gęste gromady, na które arabscy chłopcy rzucają pałkami i zwykle udaje im się w ten sposób dwa albo trzy z nich ubić.“ Jest to tem bardziej interesujące uwiadomienie, ile że Burckhardt o podanem pochodzeniu słowa Katta nie zgoła nie wiedział, i sam różnorodne podawał objaśnienia onego.

„Sowa i Kruk mieszkać w niej będą.“ W rozpadlinach skalnych, gdzie przedtem wielu z synów Ezawa mieszkało, mają teraz sowy swe samotne mieszkanie. „Równiny Tasyła — tuż przy granicy Idumei — pokryte są pewną liczbą wron.“ Arabowie nazywają Edom krainą kruków. „Stanie się ta ziemia mieszkaniem smoków“ — albo węzów. Co Volnej według zasięgniętych od Arabów wiadomości o ogromnych niedźwiadkach opowiada, któremi ruiny miast są przepełnione, posłuży nam przy braku specjalnych uwiadomień za dostateczny dowód w jakim rozmiarze spustoszone dziedzictwo synów Ezawa stało się siedzibą smoków puszczy. Oprócz tego wiarogodne świadectwo dobrze poinformowanego podróżnika D-ra Schaw, przymawia także za tem, że w Idumei jaszczurki i żmije znajdują się w takiej ilości, że zdumiewać się potrzeba. „Tu spotkają się ze sobą dzikie zwierzęta puszczy i dzikie zwierzęta wysp“ *). Cesarz Decyusz, a co jest rzeczą w najwyższym stopniu godną uwagi, kazał lwy i lwice najdzikszego gatunku z Afryki sprowadzić i na brzeg Palestyny i Arabii t. j. Idumei wysadzić. Tu miały się one rozmnażać, i służyć za twierdzę przeciwko barbarzyńskim Saracenom. W ten sposób sprowadzone tu z oddalonej bardzo puszczy zwierzęta, z najróżnorodniejszych okolic ziemi, ku literalnemu spełnieniu się przepowiedni, spotkały się z sobą w Edom.

„Pokusa jedna drugiej ozywać się będzie“ Pokusa, diabeł polny, Satyr, jest to bajeczne zwierzę. Słowo to w tekście pierwotnym pisze się Sair i znaczy jak to także w 1. Mojż. 27, 11. 23. Przetłumaczone jest przedewszystkiem kosmaty. W hebrejskiem rodzaj kóz z powodu kosmatości swojej, nazywa się

*) Podług pierwotnego tekstu.

w przybliżeniu z tamtem wprost Sair: znajduje się to samo słowo między innemi 3. Mojż. 17, 7. i 2. Kron. 11, 15, gdzie mowa jest o diabłach, którym cześć oddawano w postaci cielców. Burckhardt, który o ile się zdaje w tym względzie dotyczącej przepowiedni nie znał, pisze: „We wszystkich Wadysach na południu od Modjeb i El-Ohsa (a więc w Edom), ukazują się w wielkich hordach górskie kozy, które sforami liczącemi w sobie 40—50, idą na paszę.

Gdy zresztą pismo święte na tem, jak i na innych niezliczonych miejscach samo nas do roztrząsania i badania wzywa słowami: „Szukajcież w księgach Pańskich a czytajcie; ani jedno z tych nie uchybi, a jedno bez drugiego nie będzie,“ to i dalszym na miejscu odbywać się mającym poszukiwaniem zostawie należy bliższe w przyszłości wywiedzenie się o innych zwierzętach, którym według przepowiedni ziemia Edomska do zamieszkania przykazaną była.

„Będziesz spustoszoną o góro Seyr! a zgoła wszystka ziemia Edomska, i dowiedzą się, zem ja Pan.“ Na rozkaz i słowo Boga zburzoną została Judea, a naród żydowski zapędzony do wszystkich krajów ziemi. Na słowo i rozkaz Boga spustoszonemi zostały również kraje narodów, które od samego początku były nieprzyjaciółmi żydów. Wszystkie owe okropności spustoszenia ogółem wystawiają świadectwo Bogu Izraela, że jest on Panem. Idumejczycy są wprawdzie sami na zawsze i na wieki wytępieni i nie został się nikt z domu Ezawa;—lecz na miejsce ich przywołał głos Boga dzikie zwierzęta po imieniu, a jego duch zebrał je razem; zaś naród wygnany z ziemi wytępił.

Mimo wszelkiej potęgi dawnej i butności, mimo przepychu spustoszonych i opuszczonych teraz mieszkań jego, cięży na nim sprawiedliwy sąd Pana, który nigdy odwołanym być nie może. „Takci będzie słowo moje, które wynidzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je poślę“ (Izai. 55, 11). Nikt temu zaprzeczyć nie może, że nie tylko żydzi, lecz i nieprzyjaciele ich „z ręki Pańskiej (Izai. 51, 17) pili kubek zapalczywości jego, a mieliżby tylko obłudnicy i niewierni w chrześcijańskim kraju ująć tego bezkarnie? (Jer. 49, 12). Oby przeciw wszystkim nieprzyjaciółom ewangelii posłużył za przestrożę smutny los nieprzyjaciół i ciemieców Izraela. Według słowa Pańskiego wszyscy

oni są wytepieni, owóz i ziemia ich nawet pustynią się stała, szczególnie ziemia Ezawa „dla bezprawia bratu Jakubowi uczynionego“ (Abad. 10. Joel 3, 24), nieustannem obciążona jest przekleństwem. Bóg, Najwyższy zemści się tak samo zgwałcenia przymierza wieczystego, jak zemścił się zgwałcenia tego przymierza, które tylko do pewnego czasu trwać miało (3. Mojż. 26, 25. Żydów 8. 7. 13). I choćby wszyscy nieprzyjaciele chrześcijańskiej wiary zwarli się ze sobą w przymierze, jak to się stało ze strony wszystkich sprzymierzeńców Edomu przeciw Judzie, to jednak musi kiedyś cała ich straszna potęga, na której polegają, rozwiać się jako „plewy przed wiatrem“ (Ps. 35, 5), i jako wiecheć od wichru (Iza. 17, 13), — zostać zmiecioną i upaść muszą jak niegdyś Edom, aby nigdy nie powstać. „Któż użył pokoju, stawwszy się Bogu upornie?“ (Job 9, 4). Owóz jeżeli nie chcą w księdze Pańskiej czytać, o Edomie przepowiadają wpisane tam słowa, to mogą je widzieć, gdzie one na „strasznej pustyni“ (Joel 3, 19) są napisane, albo też wyrte na olbrzymich słupach Edomu, aby i nadal jeszcze nie zatwardzali serc swoich, by nie byli jak granit albo dyament i aby Bóg w odpowiedzi na powyższe pytania nie położył na nich takiej pieczęci, któraby na zawsze wyrta była w ich duszy, choćby nawet i świat się skończył.

A teraz zwracamy się jeszcze do tych, którzy tu za mądrych są uznani. Gdyby komukolwiek z ludzi obcą była bojaźń Pańska, co początkiem jest mądrości i znajomości słowa jego, „które może nauczać ku szczęśliwości“ a przeto i nie znane mu były prawdy i przepisy ewangeliczne, które wszystkie w ogóle i jako każda z tych prawd, każdy z tych przepisów osobno, „wszystko, co za życia w ciełe czyni,“ rozsądzać mają, gdyby nie dał się powodować przy wyższych swoich poglądach zasadami religijnymi, na cóż mówię mogłyby mu się przydać wszystkie mechaniczne i fizyczne wiadomości? Czyż nie byłyby one jednorodnemi z mądrością mądrych mężów Edomu? I gdyby nawet umiejętności astronomiczne, żeglarskie, mechaniczne sztuki więcej jeszcze udoskonalił, a których początek Newton od Idumejczyków wywodzi, na cóżby mu się to wszystko przydało, jeśli własne jego serce boskiej woli się nie podda. Czyż nie okaże się w końcu cała przez jego jako „siła próżno i daremnie zniszczona“ (Izai. 49, 4), bezużyteczną?

Gdyby owszem na nowo słupy na słupach poustawiano i w skale ponownie wykuto miasto, to wystąpi przeciwko temu inne podobne słowo Boga, które aby poznać, nie zadano sobie trudu, a w takim razie wszelka praca, i wszelki mechaniczny dowcip skończyłyby się na tem, że uczynione byłyby tem,—czem obecnie jest Petra, a czem także i Rzym kiedyś się stanie, — „mieszkaniem wszelkiego pactwa nieczystego i przemierzłego“ (Objawienie 18, 2).

Próba już wykonana, i możemy z tą samą pewnością na tem polegać, z jaką przyjmować zwykliśmy czynione w życiu ludzkim doświadczenia. Nie na to jednak odbyła się owa próba, byśmy podrażniać mieli Pana do wydania powtórnie straszniejszych jeszcze na nas wyroków. lecz aby to stało się dla nas przestrogą, którą daje „duch proroctwa jako świadectwo Jezusowe“ (Obj. 19, 10), i aby służyć słów Chrystusa „który nas wyrwał od gniewu przyszłego“ (1. Tess. 1, 10), i z gotowością ku posłuszeństwu się skłaniać.

Żadne dzieło rąk ludzkich nie może w ten sposób być zabezpieczone, jak to się dzieje z duszą ludzką, jeżeli nie korzysta z łaskawego nawiedzenia, z czasu, gdzie żyjąc w ciele, odrodzić się może według wzoru Boga, który jest świętym, gdzie przysposobić się może do oglądania oblicza jego w majestacie. Wstępuje ona bowiem pozbywszy się ciała, omroczona swą duchową ciemnością w krainę ducha, gdzie wiedza odnosząca się do ziemskich rzeczy nie daje żadnej mocy, a bogactwo tego świata nie przynosi już więcej żadnego zysku; gdzie z powodu braku chrześcijańskich zasad i enót chrześcijańskich dusza mdłą i pustą się przedstawia, jak otwarte i puste mieszkania w rozpadlinach skalnych, gdzie myśli mądrości tego przemijającego świata, jakimi przedtem była napełniona, jeszcze ją dręczą, jako takie, co staną się tam mniej godnymi i bardziej znieawidzonymi mieszkańcami nieśmiertelnego ducha, aniżeli są nimi sowy w pałacach Edomu; gdzie wszystkie grzeszne, zmysłowe uciechy na równi stać będą z niedźwiadkami, których nikt z dzikich winogron spędzić nie może,—wiją się one bowiem około gruzów ołtarzy, na których niegdyś mądrość tego świata bożkom swoim ofiary składała.

Gdy atoli nikt nie „użył pokoju, stawiający się Bogu upornie“ (Job. 9, 4), lecz wszyscy mają być strąceni, „by też wy-

wyższyli jako orzeł gniazdo swoje“ (Jer. 49, 16), tak też i nikt, co oczekiwania Pana (Ps. 25, 3) i swą ufność w nim pokłada, zawstydzonym nie będzie, ale wszyscy „nabywają nowej siły, podnoszą się pióry jako orłowie, bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają“ (Izai. 40, 31), i jakikolwiek byłby ich stan, nie zapomną przecież o wysokim powołaniu swoim. Im troskliwiej w dziełach natury się rozpatrują, tem więcej rozpoznają działalność wielkiego budowniczego światów.

Czegokolwiek zresztą mogliby się gdzieś indziej nauczyć, nie zaniedbują „badać się pism,“—(Jan 5, 39. Dz. ap. 17, 11) i coraż więcej uczą się poznawać, jaka tam obfitość prawdziwej mądrości. Wszelakie słowo Boże staje się w nich „studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu“ (Jan 4, 14), i w wyższym znaczeniu zdarzy się im, co niegdyś zdarzyło się Izraelitom, „Wody przechodziły drogą Edomską“ (2. Kr. 3, 20). Literalne spełnienie się dotyczących Edomu proroctw, jak i całe pismo święte stanie się dla nich „pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony“ (2. Tym. 3, 16. 17), i aby w ten sposób z łaski Boga przysposobieni być mogli. Zważywszy teraz, że wyroki Boga przeciw Edomowi zapadły, to i wszyscy, którzy imieniem Pana się nazywają (Izai. 44, 5), i którzy się mieniają być dziećmi jego pojednanemi przez Chrystusa, a nie chcą być podobni Edomczykom, ludowi, „który sobie zbrzydził Pan aż na wieki“ (Mal. 1, 4), obowiązani są zadawać sobie pytania i rozważać, ażali zachowanie się ich wobec Boga i co za życia swojego na ziemi czynią, jest tego rodzaju, iżby Bogu na zapytanie jego zwrócone, również do kapłanów jak i do ludu, gdy przeciw Edomowi wydał swój wyrok, stosownie odpowiedzieć zdołali:—„Jeżlim ja Ojcem, gdzież jest cześć moja? i jeżliżem ja Panem, gdzież jest bojaźń moja?“ (Mal. 1, 6).

VI.

Proroctwa obejmujące Niniwę, Babilonię, Tyrus, Egipcyan, Arabów i Rehabitów.

Pismo święte uwiadamia nas w krótkości o tem najprzód, jak Bóg na początku niebo i ziemię stworzył jak nastął potop, jak po nim rodzaj ludzki po wszystkich krajach się rozproszył i tamże mieszkania sobie pobudował. Do tegoż sprawozdania nawiązuje ono jako w bezpośrednią łączność z sobą historię narodu hebrajskiego, a mianowicie począwszy od Abrahama aż do ostatnich proroków, co stanowi okres czasu obejmujący tysiąc pięćset lat. Owóż jak biblia w historycznych księgach zawiera w sobie fundamentalne dziejów powszechnych zarysy, tak znowu w prorockich jej księgach wyjaśnioną jest przyszłość, odsłonięty widnokrąg sięgający aż po koniec świata. Na szczególniejszą zasługuje uwagę ta okoliczność, że historia narodów jako nie biblijna zacierać poczyna swą bajeczną cechę, a przybierać stały, historyczny charakter tam przedewszystkiem, gdzie się kończy historia biblijna, t. j. gdzie przedłożone narodom przez proroków Izraela przepowiednie spełniać się poczynają.

Niniwa przez wiele wieków była wielkiem stołecznem miastem Assyrii. Opasane było murem, którego wysokość jak świadczą historycy sto stóp wynosiła, objętość zaś dwanaście niemieckich mil; wieże na tych murach wznosić się miały w wysokość wynoszącą dwieście stóp, a miało ich być tysiąc pięćset. Spustoszenie tego olbrzymio „wielkiego miasta“ było niegdyś otoczone, gdy po wygłoszonem przez proroka Jonasza kazaniu, przystąpiono do pokuty. (Jonasz 3, 10. 4, 11); skoro jednak powrócono do dawnego życia w bezbożności, to kazał ją zniszczyć panujący Bóg, iż teraz zaledwie ślad jaki po niej pozostał. Assyryjczycy dotkliwie i często trapiłi Izraela, zdobyli Samaryę, — i uprowadzili w końcu dziesięć pokoleń w niewolę (2. Kr. 17, 5. 6. 18, 9—13. 34. Ezdr. 4, 2).

Opanowali oni także obronne miejsca w Judei, i nałożyli na żydów wysoki haracz. Ale teraz nic nie pozostało i nic nie ma z dawnej świetności i potęgi państwa Assyryjczyków, jak i ze

stołecznego ich miasta znikło wszystko: nic nie pozostało, zniszczone wszystko: jak niegdyś jednej nocy zniszczone zostało wielkie wojsko Sennacheryba, gdy je Anioł Pański pobił (2. Kr. 19, 35).

Wiadomość o tem, w jaki sposób Niniwa spustoszoną została, zawdzięczamy greckiemu historykowi, który się zowie Diodorus Siculus. Odwołując się po dwakroć na starą i Niniwitom znaną w owym czasie przepowiednię, opowiada tenże historyk, co następuje: Wojsko Assyrejczyków miało być podczas uroczystości, gdy ją obchodzono według zwyczaju pogan niepowsięgliwym żarciem i piciem, z nienacka i nagle przez Medów napadnięte, a nie mogąc myśleć nawet o obronie, po największej części zostało wycięte. Wezbrany do bezprzykładnej wysokości w skutek gwałtownych, długo i nieustannie padających deszczów, potok rzeczny obalić miał część muru, ułatwić w ten sposób nieprzyjacielowi wejście do miasta, gdzie wszystkie niżej położone miejsca były zalane. Po tem wszystkiem miał król w umnieniu, że teraz spełnia się słowo dawnej przepowiedni oddać się rozpaczy, kazać ogromny stos wystawić, równocześnie z królewskim pałacem go podpalić, gdzie też i sam z całym domem swoim i wszystkimi skarbami znalazł swój koniec w płomieniach. W ten sposób mieli Medowie po trzechletnim oblężeniu zdobyć Niniwę, z kąd też przynieśli ze sobą do Ekbatany wiele talentów, złota i srebra. Zestawmyż teraz z tą powieścią Diodora Sikulus'a słowo przepowiedni proroka Nahuma: „Bo tak jako ciernie splecieni, a upojeni są jako winem; przetoż jako ściernisko suche do szczytu pożarci będą.“ — „Przetoż powodnią prędko koniec uczyni miejscu jego.“ — „Niniwa była jako sadzawka wód od początku swego.“ — „Bramy się przy rzekach otworzą, a kościół się rozplynie.“ — „Rozchwycieź srebro, rozchwycieź złoto, i niezmierne bogactwa, i cokolwiek najkosztowniejszego ze wszystkich klejnotów drogich.“ — „Naczerpaj sobie wody do oblężenia, znacniaj twierdze twoje, wleź w błoto i depe glinę oprawiwszy cegielnicę; tam cię pożre ogień, wytnie cię miecz: nieprzyjaciołom twoim szeroko otworzone będą bramy ziemi twojej, a ogień pożre zawory twoje.“

(Nahum 1, 10. 8. 2, 9. 8. 6. 3, 13. 14. 15).

W tenże sam sposób przepowiedzianem było naprzód, że Niniwa pozostawać ma zawsze w spustoszonej formie: „Cóż za-

mysłacie przeciwko Panu? onci koniec uczyni. Utrapienie drugi raz nie powstanie.“ „Rozmnożyłoś kupce swoje nad gwiazdy niebieskie; ale jako chrząszcze przypadają i odlatują, tak i ci. Panowie twoi są jako szarańcza, a Hetmani twoi jako wielcy chrząszcze, którzy się kładą obozami na płotach czasu zimna; jedno słońce weszło, alie odlatują i nie znać miejsca ich, gdzie byli. (Nahum 1, 9. 3, 16. 17).

„I podam Niniwę w spustoszenie i w suszę, jako pustynią, że będą trzody leżały w pośrodku jego i wszystkich zwierz narodów, i pelikan i sowa na gałkach jego przebywać będą, głos ptactwa w oknach słyszany będzie, podwoje jego spustoszeją, gdy cedrowe listwowania jego odedrą. Takieć będzie ono miasto weselące się, mówiąc w sercu swoim: Jam miasto a oprócz mnie nie masz takiego.

Jakoć się stało spustoszeniem! jaskinią zwierzowi! Każdy przechodzący przez nie zaświśnie, i kiwać będzie ręką swoją!“ (Sof. 2, 13 — 15). Co się tyczy położenia Niniwy, nie było dawniej żadnej pewności, aż dopiero nowszym podróżnikom się udało takowe wynaleźć. Buckingham w opisie podróży swojej po Mezopotamii, daje o tem bliższe wyjaśnienie. Jest to miejscowość przedstawiająca się jako daleko rozpostarta, równa płaszczyna, na której tu i owdzie ale i w nieznacznej ilości kupy gruzów się wznoszą. Z dawnych szanćów i grobel mało się co zostało, a i te po części trawą zarosłe: podobne są fortyfikacyom staro-rzymskich obozów. Niektóre z pośród nich rozciągają się w przestrzeń wynoszącą dwie (niemieckie) mile i jak się zdaje powstają one z zabytków starych budynków. Z królewskich gmachów przepysznych albo dzieł sztuki nie ma ani śladu, a nawet kamieni z muru i kamieni ciosanych jak i innych budowlanych materiałów nie można odszukać. Wszystko tu w proch się rozsypało, ale ten proch z gruzów świadczy jeżeli nie o przepychu dawnych panów świata i kupców, to zawsze jednak o prawdzie słowa Bożego.

Babilonia rywalizowała z Niniwą również pod względem wielkości, jak i bezbożności i zepsucia. Rozwaliny wszelako tych nieprzyjacielskich niegdyś miast, gdzie jeden z królów ich pokonał Izraelitów, a drugi pokonał i w niewolę wyprowadził żydów (2. Kr. 17, 6. 23. 25, 11. 2. Kr. 36, 20), służą nam za dowód, że tak jedno jak i drugie dźwigało przeznaczone so-

bie brzemię (Izai. 13, 1. i t. d.) i że widzenia, które mieli niegdyś prorocy Izraela, były widzeniami prawdy. O dawnej wielkości Babilonu przechowały się mnogie świadectwa a nie mniej i szczegółowe znajdują się opisanie terażniejszego spustoszenia.

O wielkości Babilonu mówią greccy i rzymscy historycy, a mianowicie Herodot, Xenefon, Strabo, Pliniusz, Diodorus Siculus i Quintus Curtius. Zachodzi znaczna zapewne różnica w ich podaniach, a nawet niekiedy bardzo znaczna, ile że Babilon w różnych czasach coraz odmienną przybierał postać; wszystkie one jednak zgadzają się w opisaniach cudnego przepychu, a ten przepych dziś jeszcze się uwidocznia w niezliczonych kupach zwalisk. Najstarszym z pomiędzy przytoczonych tu historyków jest Herodot. Żył on od Izajasza o dwieście pięćdziesiąt lat później. Szczególniej ważnem jest świadectwo jego z tej prostej przyczyny, że sam osobiście był w Babilonie i to opisuje, co widział na miejscu własnymi oczyma. Wysokość muru Babilońskiego przed rozebraniem górnej części onego do wysokości siedmdziesięciu pięciu stóp, co nastąpiło na rozkaz Daryusza Hystaspes'a, wynosiła przeszło trzysta stóp, zaś obwód muru tego zajmował przestrzeń dziesięciu niemieckich mil; szerokość jego wynosiła osmdziesiąt siedm stóp. W obrębie tego muru i w najbliższem jego otoczeniu, wszystko zdawało się być razem zebrane, a kiedykolwiek wyszło z rąk ludzkich dziwnego i wspaniałego: sześćset stóp wysoka świątynia Belus'a, założone z największą zręcznością artystyczną wiszące ogrody, które w tarasach do wysokości muru były napiętrzone, groble, które Eufkrat wstrzymywały, sto bram spiżowych, pałac wystawiony przez Nabuchodonozora, który trzema murami był otoczony z okręgiem dwie mile niemieckie zajmującym, a tuż przy tem sztuczne, rękami ludzkimi wyżłobione jezioro, które w obrębie dwudziestu przeszło mil niemieckich się rozprzestrzeniało, a którego głębokość według najniższego oznaczenia podana, trzydzieści pięć stóp wynosiła. — Babilon, wielki, on to był „ozdobą królestw i sławą zachości Chaldejczyków.“ Babilonia zwała się „Panią królestw, chwałą wszystkim ziem.“ Te nazwy nadane są Babilonowi w piśmie świętem: (Izai. 13, 19. 47, 5. Jer. 51, 41); zaznaczone są tu w szczególniejszy sposób pojedyncze stopnie, których miasto i państwo zchodząc coraz niżej, doszły nareszcie aż do terażniejszego

poniżenia. Kto po dziś dzień rozwaliny Babilonu zwiedzać i stojąc na nich przypatrzeć się chce miejscowości, nie może przecież z większą dokładnością opisać tego, co widzi, niż jest to, co oznajmia prorockie słowo pisma świętego.

O oblężeniu Babilonu otrzymujemy wiadomość bliższych szczegółów z pism Herodota i Xenofonta, których relacye w zupełności się zgadzają z przepowiedniami Izajasza i Jeremiasza. Oblężeniami byli Medowie i Persowie pod dowództwem Cyrusa. O nim to na sto lat przed narodzeniem się jego, przepowiedział Izajasz wymieniając nawet imię jego, że przez niego Pan podbije pogańskie królestwa, a królom miecz odpasze, gdy rzeczono Jeruzalemowi: Będziesz zbudowane, a kościołowi: Będziesz założony. (Izai. 44, 27. 28. 45, 1).

Zamknięci w nieprzebranych murach swoich Babilończycy, za żadną cenę nie byliby się dali nakłonić do wyjścia z miasta, by stanąć na otwartym polu, pozostali w swoich warowniach, i bitwy w otwartym polu przyjąć nie chcieli; wśród tych okoliczności postanowił Cyrus, rzecze Eufkrat, która przez środek miasta płynęła dać inny kierunek, t. j. skierować ją ku jezioru; wykonanie tego planu pociągnęło za sobą upadek Babilonu; — gdy bowiem woda z łóżyska rzeki wypłynęła, przeszedł nieprzyjaciół przez suchy bród; od strony rzeki znajdujące się bramy w skutek opieszałości straży nie były zamknięte; — tak więc użyty podstęp wojenny dopomógł wojsku Medów i Persów, iż mogli wniknąć w sam środek miasta i niejako tamże się wkraść: Babilon był nagle opanowanym zupełnie, gdy nieprzyjaciół do wejścia swojego upatrzył sobie taką noc, gdzie w mieście wielka doroczna uroczystość obchodzoną była; — Babilońscy książęta, mędrcy, panowie, hetmani i bohaterowie byli wszyscy pijani: Wśród odurzenia swojego byli pozabijani, aby usnąć snem wiecznym, z którego już nigdy przebudzić się nie mieli; — w ten sposób miasto, które dotąd nigdy jeszcze nie było zdobyte, nagle i w okamgnieniu, nie stawiając najmniejszego oporu, opanowaniem zostało. Już nieprzyjaciół był w środku miasta, gdy król nic zgoła o niczem nie wiedział nic złego nie przeczuwał (gdyż było to miasto bardzo rozległe), aż nareszcie ze wszystkich stron posłańcy jeden po drugim przynosili mu wiadomość: Babilonia upadła, ona upadła! — Tak opowiadają Herodot i Xenofon. Ob. i porównaj z tem następujące miejsca: z tem po-

służą ustępy: Izai. 21, 2. i t. d. Jer. 50, 38. 51, 11. 27 30. 36. 57.

Jakoż i powolny dalszy upadek Babilonii w następnych stuleciach zaznaczonym był przez proroków: „Zstąp, a usiądź w prochu, panno, córko Babilońska! siądź na ziemi a nie na stolicy, córko Chaldejska! (Izai. 47, 1. i t. d). Odtąd Babilonia przestała być stolicą, i haracz płacić musiała obcemu państwu. „Nawiedzę też Bela w Babilonie, i wydrę, co był połknął z gęby jego; i nie będą się więcej do niego zbiegać narodowie, i mury także Babilońskie upadną.“ Przetoż oto dni przyjdą, w które ja nawiedzę bałwany ryte Babilońskie“ (Jer. 51, 44. 47. 52).

Xeres następca Cyrusa na Perskim tronie zabrał skarb święty i zdruzgotał bałwany w Babilonie. „Ale nagle upadnie Babilon i starty będzie! rozkwilcie się nad nim; nabierzcie olejku balsamowego dla boleści jego, owa się wyleczy. Leczyliśmy Babilon, ale nie jest uleczone“ (Jer. 51, 8. 9).

Zachciało się Aleksandrowi Wielkiemu przywrócić dawniejszą świetność Babilonowi; chciał on otoczyć to miasto takim blaskiem, jakim odznaczać się miało, gdyby stało się było stolicą uniwersalnej monarchii. Dziesięć tysięcy ludzi otrzymało nakaz postawienia na nowo grobel Eufratu i świątyni Belus'a. Umarł on jednak w kwiecie wieku swojego, a tem samem i rozpoczęte dzieło dokonaniem być nie mogło: Babilon nie chciał być uleczone. „Nikt nie będzie mieszkał w niej; tak ludzie jak i bydłęta ruszą się i odejdą“ (Jer. 50, 3). Pewien zdobywca z kraju Partów spustoszył na sto trzydzieści niemal lat przed narodzeniem się Chrystusa najpiękniejsze kraje Babilońskiego królestwa; znaczna ilość mieszkańców przeniosła się z całym mieniem swoim do kraju Medów; zwabiło też ku sobie znaczną część ludności sąsiednie miasto Seleucya.

Po narodzeniu się Chrystusa była jakaś część tylko z Babilonu zamieszkaną, a w obrębie murów znajdowała się rozległa płaszczyna uprawiana jako rola. Im bardziej Seleucya stawała się zaludnioną, tem bardziej z ludności wypróżniał się Babilon. Wnet Seleucya stała się większym miastem: Babilon od czasu do czasu stawał się coraz więcej wyludnionym, aż nareszcie w czwartym stuleciu mury miasta użyte zostały jako zagroda dla dzikich zwierząt. Plac, na którym niegdyś „Pani królestw“ się roztasowywała, stał się teraz knieją, dokąd dla rozrywki

Perscy monarchowie na łowy się udawali. Z kart dziejów powszechnych nazwa Babilon wyrzuconą została: toż i zabrakło nam dalszych sprawozdań. Tym sposobem w ciągu wieków osiągnął Babilon kulminacyjny punkt swojego spustoszenia, o którym prorocy duchem Bożym pędzeni będąc naprzód świadczyli.

Ruiny miasta, którego niegdyś położenie teraz z wszelką dokładnością jest oznaczone, były ponownie odwiedzane i opisane przez Richa byłego angielskiego ministra-rezydenta w Bagdadzie, przez Kinniera, autora Perskich osobliwości, przez Sir Roberta Ker Portera, Kapitana Frederic, przez Buckinghama i majora Kezzel. Nie ma tam zapewne zupełnej zgody, gdzie zależy mianowicie na wykazaniu, jaki to był pałac lub jaki to był wystawny budynek dawnego Babilonu, co teraz jedna lub druga kupa gruzów ma oznaczać i przedstawiać: żaden z nich wszelako nie zapoznaje wielkości spustoszenia, i wszystkim się czuć daje jakoby brakowało im słów do opisanie tegoż spustoszenia. „I będzie Babilon, który był ozdobą królestw, i sławą zachości Chaldejczyków, jako odwrócenie od Boga Sodomy i Gommory.“ Tak przymawiał Izajasz na dwieście pięćdziesiąt lat przed Herodotem, który był jeszcze naocznym świadkiem wszystkich owych podziwianych przez siebie wspaniałości, (R. 13, 19) i tak się też stało. Jakoż po upływie dwóch tysięcy czterech set lat przedstawia się tu podróżnikowi ten sam widok, jak go opisują prorocy. Jak się właściwie manifestuje i do jakiego stopnia doszło owo spustoszenie a jakie są zewnętrzne jego znamiona, nie da się w naszych czasach dokładniej oznaczyć, niż właśnie temi samemi słowy, które są zawarte w owej dwa tysiące czterysta lat istniejącej przepowiedni. Są tam np. te słowa: „Nie będą się w nim osadzać na wieki, ani mieszkać od narodu do narodu; ani tam rozbije namiotu Arabczyk, ani tam pasterze z stadami odpoczywać będą. Ale tam zwierzę odpoczywać będzie, a domy ich bestyami napelunione będą i t. d. „I uczynię (Babilon) osiadłością (przy ujściu Eufratu często napotykanym) bąków, i kałużami wód, i wymiotę go miotłą spustoszenia, mówi Pan zastępów“ (Izai. 13, 20—22, 14, 23).

Podług przepowiedni proroka Jeremjasza zawartej w rozdziale 50 i 51 przeznaczonym był Babilon, aby się stać miejscem, gdzie „nie będą mieszkać, wszystko obróci się w pustynią, że ktokolwiek pójdzie mimo zdumieje się, i zaświśnie nad wszyst-

kiemi plagami jego.“ „Babilon młot wszystkim ziemi posiekany i połamany być miał, jakożby się stał zdumienie między narodami;— „mieszkać tam będą bestye i straszne zwierzęta;“ — górą spalenia; „pustynią wieczną, z której nie wezmą kamienia do węgla, ani kamienia do gruntów;“ — „pustynią, aby została bez obywatela;“ — „obrócony w mogiły i w mieszkanie smoków, w zdumienie i w poświstanie;“ — „ziemią suchą i pustą, ziemią, w której miastach „nikt nie będzie mieszkał, ani będzie chodził przez nią syn człowieczy;“ ludzie darmo pracować będą, [próżna pogan praca], a narodowie przy ogniu pomdleją“ (Jer. 50, 13. 23. 39. 51, 25. 26. 29. 37. 43. 58).

Do rozbijania na ruinach Babilonu namiotów swoich, albo umieszczania tam swoich trzód, nie dozwala Arabom bojaźń przed przebywającymi tam dzikimi zwierzętami; a także w zabobonności swojej wierzą, iż tam znajdują się duchy, których się obawiają. Pałace królewskie rozsypały się w bezkształtne kupy gruzów, mieszkalne niegdyś miejsca zamieniły się w nory, gdzie w górnych częściach ukrywają się morskie jeże, gnieźdzą się sowy i nietoperze, w dolnych zaś miejscach mają lwy swoje jamy a szakale, hyeny i inne drapieżne zwierzęta znajdują bezpieczne schronienie. Ze wszystkich tych nor wywiązuje się przebrzydły smród, przed nimi zaś kupami leżą kościotrupy z owiec i kóz.—Po tej stronie Eufratu, gdzie powysychały kanały, padają promienie słoneczne na pokruszone cegły: na oschłej równinie leżą te zwaliska rozrzucone i wystawione na niszczące działanie słonecznego gorąca. Babilon jest ziemią suchą i pustą, jest pustynią. Na drugiej, przeciwnej stronie zniszczone są groble a wraz z nimi na rozległej przestrzeni także i ślady rozwalin; tu wszędzie ziemia jest moczarowatą a poniekąd nie dostępną, zwłaszcza po nastających po sobie od roku do roku wylewach Eufratu. Tu morze przeszło przez Babilon, i okryty został mnóstwem fal jego: nie chodzi tędy żaden syn człowieczy. Sir Robert Ker Porter był tam właśnie obecnym wkrótce po takiej powodzi. W żywym przedstawieniu tego, co widział znajduje się następujące spostrzeżenie: „W środku między ruinami stoją wielkie kałuże wód, a i one też świadczą, jak prawdziwym było słowo groźby: „Uczynię Babilon osiadłością bąków i kałużami wód.“ Twierdzi on, że dawna obfitość, bogactwo onej miejscowości tak całkowicie i tak do szczytu znikło, ja-

koby wymiecioną było miotłą spustoszenia od północy ku południowi.

Uwidocznia się wszelako inne jeszcze znamię, którem upadły Babilon jest nacechowany, znamię zapadłego przeciwko niemu wyroku kary Bożej, w którym nie mają udziału ani wylewy Eufratu, ani spustoszenia dokonywane przez dzikie zwierzęta, owóz ani czas i druzgocąca wszystko potęga jego, ani drapieźni ludzie. Przy rozwalinach Birsá Nimiroda, czyli świątyni Belusa, który po narodzeniu się Chrystusa utrzymywał się jeszcze w całości, znajdują się w znacznych bardzo kupach masy cegieł, które z pozoru swojego nie pozwalają żadnej wątpliwości, iż stopione są w ogniu. Dźwięk ich podobny jest do dźwięku szkła, a musiał to być najsilniejszy ogień, i jakoby ogień pieca do topienia, w którym owe cegły stopione być mogły. Ale nie dość na tem: siła ognia jak twierdzi Buckingham, oddziaływać na nie musiała także i po odpadnięciu od owej wieży dawniejszych jeszcze jej części, gdy one w terażniejszym już stanie jako rozwaliny się przedstawiały. Za niezbity dowód posłużyć tu może ta okoliczność, że owym szmelcem, ową polewą szmelcową, nie tylko z jednej ale ze wszystkich stron były obciążone, a przeto są glazurowane całkowicie. Pokonany tym widokiem wyznaje major Kezzel, że oto tutaj spełniło się zaprawdę prorockie słowo Jeremiasza (Rozdz. 51, 25): „Oto ja jestem przeciwko tobie o góro każąca! mówi Pan, która kazisz wszystkie ziemie, i wyciągnę rękę moją przeciwko tobie, a zwałę cię z skał, i uczynię cię górą spalenia.“ — Świątynia ta zresztą, jakkolwiek obecnie jest kupą tylko gruzów jeszcze, dochodzi jednak do wysokości dwustu trzydziestu pięciu stóp, a tem samem stanowi poniekąd godną Babilonu relikwię. „Ze szczytu tych wież“ pisze ten sam major Kezzel, mogliśmy dokładniej przejrzeć wszystkie pojedyncze pagórki, w których teraz cały stary Babilon leży zagrzebany:—jest to obraz spustoszenia tak zupełny i tak uwidoczny, że nic już nad to bardziej uzupełnionego nie da się pomyśleć. Przebiega się okiem bezludną pustynię, gdzie tylko pył i rumowiska przypominają, że tam niegdyś mieszkali ludzie. Nie podobna ustrzedz się, w tem miejscu, by nie doznać głębokiego wrażenia, jako w skutek oddziaływania prawdy zawartej w słowach proroków Izajasza i Jeremiasza: i wskrósź przenikającym staje się to widowisko, zważywszy, że Babilon przez Boga na to

był skazanym, aby tak a nie inaczej toż widowisko nam przedstawiał. Jakże cudownie zchodzi się tu spełnienie ze słowami: „Ani tam rozbije namiotu Arabczyk, ani tam pasterze z stadami odpoczywać będą, stanie się pustynią wieczną, ziemią suchą i pustą, ziemią, gdzie nie będzie chodził przez nią syn człowieczy, kałużami wód, (a mimo to przecież) miejscem spalenia,“ — „owóż zchodzi się z temi słowami spełnienie onych, jak ono widocznie przedstawia się oczom naszym.“

Tak mówi Pan zastępów: „Mur Babiloński szeroki do gruntu zburzony będzie“ (Jer. 51, 58).

Mury te były tak szerokie, że jak świadczą starożytni pisarze sześć wozów po nich jadących wygodnie obok siebie pomieścić się mogły. Utrzymywały się one już po ogłoszeniu owego prorockiego słowa przeszło tysiąc lat i zaliczone były do siedmiu cudów świata. Dziwnem jest, że ten cud tak zupełnie znikł. Nawet śladów po nim nie zostało. Ileż to gliny i ziemi potrzeba było, aby mur, którego okrąg rozciągał się w dalekość dziesięciu mil niemieckich, doprowadzić do grubości ośmdziesięciu siedmiu stóp, a do wysokości przeszło trzech set stóp! Teraz te same ogromne wądoły i jamy, z których wydobywany był ów materiał, napełnione są prawdopodobnie tymże samym właśnie materiałem na nowo; nie ma bowiem żadnych wskazówek, — gdzieby on się znajdował, ani też i z tamtych żadnego śladu dostrzedz nie można. Tak otworzyły się na nowo, aby na słowo Pańskie potop zrządzić, wszystkich studzień wielkie głębie, i w też same głębie znowu popadały — jakby ich nie było owe wody, które okryły były wszystkie wysokie góry całego podniebia. Z wielką gorliwością — zajął się kapitan Frederyk poszukiwaniem śladów owego muru, które trwało sześć dni, lecz żadnych nie znalazł. W opisie podróży Buckinghama znajduje się jeden rozdział pod napisem: „Poszukiwania odnoszące się do murów Babilonu.“ Objętość tego rozdziału wynosi sześćdziesiąt stronnic... Major Kezzel wyznaje, że tak on ze swoimi towarzyszami, jak i wszyscy inni podróżnicy czynią to samo zeznanie, że nie udało się im cokolwiek wynaleźć, coby stanowiło choćby najmniejsze znamię murów miasta, i dodaje swoją uwagę: „Przepowiednie Boga przeciw Babilonowi, okazują się przy zestawieniu z niemi terazniejszego stanu zwalisk, we wszystkich punktach tak literalnie spełnionemi, że pod względem istotnego

spełnienia się słów Jeremiasza: „Mur Babiloński szeroki do gruntu zburzony będzie,“ „jakkolwiek tak wielkiem jest ich znaczenie, najmniejszej dla mnie nie ma wątpliwości.“

„Oznajmujcież a przywieźcie inne, a niech pospołu w radę wnidją, a ukazaż, kto to od dawnego czasu przepowiedział? Kto od onego czasu oznajmił? Izali nie ja Pan? Boć nie masz żadnego Boga oprócz mnie. Kwilcie, albowiem blisko jest dzień Pański, który przyjdzie jako spustoszenie od Wszechmocnego.“ (Izai. 45, 21. 13. 6).

Owóz widząc, że w ten sposób najmocniejsze dzieło, jakie kiedykolwiek z rąk ludzkich wyszło, w proch starte zostało, to i cóż myśleć o wszelkiej mocy i mądrości, o wszelkiej okazałości i wielkości ludzkiej, z czegobyśmy chlubić się mieli? (Jer. 9, 23, 24). A czyż to imię jest, którego jedynie bać się mamy, a które wiecznie będzie wysławiane? Zaprawdę kóżby nie chciał bać się imienia wielkiego Boga, który wszystko a wszystko, co tylko mówił przeciw Babilonowi, toż także i spełnił co do joty? — Tu zdruzgotaną widziny moc i wielkość królestw i pouczamy się ztąd, że żadne ziemskie dobro nie zasługuje nigdy na to, aby stawiać je przeciw jedynie wiecznemu i nieskazitelnemu królestwu, i że wszystkie one w porównaniu z tem, staną się kiedyś tem samem, czem obecnie jest pył spustoszonego Babilonu. I jeżeli prawdziwy chrześcijanin swą ufność pokłada w Bogu, gdzie wedle słów jego wielki mur Babilonu do gruntu został zburzonym, to nie potrzebuje żadnej innej podpory, i nie ma też bynajmniej żadnego powodu lękania się ludzi. Ale człowiek nie powinien buńduczyć się na ziemi.—Kto tehniem ust i oddechem nosa swojego na grobach braci i ojców nie wciągnie w siebie wionącego ztamtąd powiewu znikomości wszystkich rzeczy stworzonych, ten niech zwróci swe kroki ku wyszukaniu murów Babilońskich i niech stanie na zwietrzalych zwaliskach świątyni Belus'a. W którąkolwiek jednak stronę ten i ów zwróci swe kroki i gdziekolwiek stanie, wszędzie blizkiem mu jest słowo: „Wszystko, co jest na świecie, jako pożądlivość ciała i pożądlivość oczu i pycha żywota, toć nie jest z ojca, ale jest z światła.“ Oby wszystkim także i następujące słowa: „Światci przemija i pożądlivość jego; ale kto czyni wołą Bożą, trwa na wieki“ (1. Jan. 2, 16. 17), równie blizkiemi były, oby znalazły się w sercach i w uściech wszystkich ludzi!

Tyrus położonym był na wschodnim krańcu śródziemnego morza na północ od Palestyny. Wslawionem było to miasto w starożytnym świecie jako pierwsze i największe miasto handlowe. Volnej (Podróż do Syrii i Egiptu cz. II, str. 166) pisze: „Dawniejsza potęga Tyru na Śródziemnym morzu i w krajach zachodnich dostatecznie jest znana. Karthago, Utika i Kadiż, wskazują to jako znakomite pomniki. Wiadomo, że miasto rozpościerało swoją żeglugę aż do Oceanu i ku północy przez Anglię i ku południowi przez Kanaryjskie wyspy. Jakkolwiek handel jego mniej znanym jest na wschodzie, to mimo to był on jednak bardzo znacznym. Wyspy Tyru i Aradus'u [podziś dzień Barhain] w Perskiej zatoce morskiej, jak i miasta Faran, na Czerwonem morzu, które już za czasów greckich zniszczone zostały dowodzą, że Tyrejczycy od dawna już wybrzeża Arabii i morza Indyjskiego odwiedzali.“ Bogactwo ich i rozprzestrzeniony handel opisane są przez różnych starych pisarzy, mianowicie zaś i z największą siłą wymowy przez Ezechiela (Rozd. 26. 27. 28). Wszelka rozmaitość, jaką Tyrus wówczas swoją wielkość ujawniał, jest podniesioną i zestawioną z przeciwieństwem z rozmaitemi równie przemianami i poniżeniami, których miasto doświadczyć miało, aż się stanie — „wierzchołkiem skały gładkiej, że będą wysuszać sieci w pośród morza“ (Ez. 26, 4. 5. 14). Możemy także i w tem miejscu powołać się na świadectwo Volneja, który [w. i. m. str. 157] nie tylko o Tyrze mówi, że był „niegdyś widownią niezmiernego handlu i żeglugi, kolebką sztuk i umiejętności i ojczyzną najczynniejszego i najruchliwszego ze wszystkich narodów,“ ale i odnosi się do przepysznego opisu wielkości jego przez Ezechiela, które oraz i jasną przepowiednię przyszłego zniszczenia w sobie zawiera, jako do historycznego fragmentu, który w tym względzie dokładne i szacowne wiadomości podaje“ [w. i. m. str. 166]. Uznaje on to [str. 169] stanowczo, że „los albo raczej barbarzyństwo Greków wschodniego cesarstwa i Muzułmanie te przepowiednię spełnili;“ nie zastanawiając się wszelako nad tem, jak barbarzyństwo Muzułmanów jako wykonawców spustoszenia Tyru, a co jest początkiem spełnienia się przepowiedni o tysiąc dwieście lat bliższem nam jest, aniżeli zawierający odnoszą się do spełnienia tego wiadomość „historyczny fragment.“ Przed Bogiem wszelako, który widzi

i przenika wszystko oczyma swojemi, żaden czas i żaden los wydarzeń przyszłości nie zdoła ukryć.

Historya Tyru mieści w sobie ze względu na pojedyncze przypadłości same spełnienia prorockiego słowa. Wchodzi w to np. zburzenie położonego na kontynencie [Fenicyi] starego Tyru przez króla Babilońskiego Nabuchodonozora, gdy Tyrejczycy rozprośzeni zostali i po największej części ku morzu się udając, w dalekich krajach znajdowali schronienie; przywrócenie po upadku Babilońskiego królestwa handlu i bogactwa w Nowym Tyrze, położonym na wyspie tuż przy brzegu morza; zdobycie i zburzenie Nowego Tyru przez Aleksandra Wielkiego, który zwałiska starego Tyru „kamienie, drzewo i proch“ owszem zewszeczmiar właściwie „także i proch wynieść“ kazał, z czego między ową wyspą a brzegiem morskim grobla usypaną została, jako w miejscu, z kąd Nowy Tyrus był obleżony: — całkowite zniszczenie Nowotyryjskiego handlu, gdy miasto po zdobyciu jego „w głębie wód wtrącone“ zostało; — pożar miasta, którego mieszkańce po części wymordowani, po części zaś w niewolę zaprzędani byli. — Zburzenie starego Tyru przez Nabuchodonozora dokonaniem zostało w roku 573 przed narodzeniem się Chrystusa, w siedm dziesiąt lat później wznosić się począł Nowy Tyrus miasto wyspiarskie, które w roku 330 po narodzeniu się Chrystusa przez Aleksandra Wielkiego zostało zdobyte. Przepowiednie odnoszą się również do owych dawniejszych, jak i do tego późniejszego spustoszenia i przez tamte również jak i przez to najzupełniej się spełniły.

Ammon zawsze jest jeszcze stajnią wielbłądów, miasta Aroer i Moab przydatne są jeszcze ku umieszczaniu tam trzód owiec i kóz, istnieją jeszcze przecież spustoszone mieszkania Edomu, — zarośnięte trawą wały Niniwy i kupy kamieni Babilonu jeszcze przecież się zachowały, ale ze starego Tyru nawet proch wymiecionym został. Nadaremnie szukano by go. Quintus Curtius rzymski historyk świadczy, że z prochów Starego Tyru usypaną została grobla w morzu, po której nieprzyjaciel do Nowego Tyru się dostał. Tej grobli dzisiaj już nie ma.

Nadzwyczaj korzystne ze względu na handel powszechno — światowy położenie starego Tyru spowodowało rychłe odbudowanie onego na wyspie, gdzie jako Nowy Tyrus przez długi czas w pełni rozkwitu swojego się utrzymywał. Jeszcze po narodze-

niu się Chrystusa wznosiła się tam okazała świątynia i wystawionych było wiele kościołów: Nowy Tyrus był siedzibą pierwszego arcybiskupa pod patriarchatem Jerozolimskim: kupiectwo jego i zysk jego według słów przepowiedni, był poświęcony Panu (Izai. 23, 18). Na wschodzie jednak nie mniej niż na zachodzie chrześcijańskie gminy zupełnie się wyrodziły, — stare bałwochwalstwo znowu się wzmogło i miara grzechów się przepełniła. Saraceni a potem Turcy [pierwsza i druga biada objawienia, Roz. 9, 12. 13. 14] zalali i poniszczyli wiele urodzajnych okolic, i tak stał się Tyrus chociaż stanowił przez ostatnich sześćset lat zawsze jeszcze znaczny punkt handlowy, owóz stał się nareszcie tem, czem się stać miał według odnoszącego się doń słowa prorockiego, — wierchołkiem skały gładkiej, że będą wysuszać sieci w pośród morza; Volnej pisze [w. i. m. str. 159]: „Cała ludność wsi Sour [tak się nazywa teraz Tyrus, zamiast T. ma być O [thea] a wymawiać się jak angielskie Th, a zamiast y położone jest ou], powstaje z pięćdziesięciu do sześćdziesięciu biednych familii, którzy mało pracują w roli a zajmują się także rybołówstwem i żyją w odosobnieniu od świata.— Zamieszkałe przez nich domy nie są to już owe budynki o trzech lub czterech piętrach wznoszące się w czasie, kiedy żył jeszcze Strabo, ale nędzne chaty, które lada chwila obalić się mogą.“ Port Tyru podług Volneja w. i. m. str. 158 „do tego stopnia wypełniony jest teraz piaskiem, że brnącym w nim dzieciom woda zaledwie po łędźwie sięga.“ Zgadza się z tem w zupełności opisanie naocznego świadka z czasów nowszych D-ra Schaw. Mówi on: „Port jest wązki, a przytem z powodu nagromadzonego gruzu i piasku tak płytkim, że rybacy, którzy od czasu do czasu ten sławny dawniej punkt handlowy odwiedzają, iżby na skałach i zwaliskach jego swoje sieci suszyć, z trudnością tylko na czólnach swoich tamtędy mogą przepływać.“ Owóz i Bruce oznacza Tyrus jako „skałę, na której rybacy swoje sieci suszą.“ „Tym sposobem stał się punkt handlowy świata, w którym był skład narodów [Izai. 23, 3] wioską rybaków; mury i wieże Tyru są pokruszone, a gdzie niegdyś „książęta pomorscy“ [Ezech. 26, 16] w przepysznych domach swoich mieszkali, i na miejscu, z którego bogacali się królowie ziemscy mnóstwem bogactw jego i handłów jego“ [Ezech. 27, 33], rozkładają teraz rybacy sieci swoje.

Nie wysyła już więcej Tyrus swoich towarów kupieckich do narodów, ale sam do siebie zwraca on głos, który i tam jest słyszany, dokąd nie rozszerzał się nigdy jego handel. Ma to większą wartość i więcej na to się zważa, aniżeli na wyborne płótna i hafciarskie roboty jego, „ławy z kości słoniowych,“ jego heban, jego rubiny, jego purpur, jego achaty, korzenia, owoce i wina i na mnóstwo dzieł jego (Ez. 27, 6). Podczas gdy na całej ziemi od końca do końca słuchane jest słowo Boże, oby też szczególnie ci na nie zważać chcieli, którzy stali się panami handlu Tyrejczyków, aby się nie rozzuchwalali i jak tamci nie zgotowali sobie zguby, i tenże sam los ich nie spotkał. „Ucichły jego śpiewy, a dźwiękom lutni jego nikt się już nie przysłuchuje i księżęta morza nie siedzą już na swoich stolicach,“ a zagrożony im los się spełnił. Oby ten los stał się przestrożą tym wszystkim, którzy nie chcą popaść w ten sam błąd jak oni, by innej i lepszej szukali mądrości [mianowicie mądrości, jakiej nauczali rybacy z Galileji] niż stawać do biegu ku osiągnięciu owej mądrości i zręczności w prowadzeniu rzemiosła, przez co wzmagало się ich bogactwo i serce się podnosiło, a co jednak nie wybawiło ich od zatracenia.

Oby wszyscy „podsternicy, sternicy i wioślarze, i wszyscy którzy handlują“ dowiedzieli się o słowie Pana, które zwrócone było do Tyru, gdy z narodami na wielu wyspach handlował [Ez. 27, 3]. Powinni oni gorzko zapłakać, popiołu na głowy swoje nasypać, w prochu się tarzać, i zanucić pieśń żalną nad Tyrem. Wielka nieprawość w nim się znalazła, albowiem zgrzeszył. „I mamyż drażnić Pana? Izaliśmy mocniejsi niżeli on?“ [1. Kor. 10, 22]. Nie poniewierajcie jego świętego imienia, napisano jest bowiem równie zrozumiałemi słowy, jak to czytamy w spełnionych już jego wyrokach, w teźże samej księdze, a co nawet więcej jeszcze znaczy, co palcem Boga jest napisane: „Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremnie; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremnie bierze“ [2. Mojż. 20, 7]. Według słowa Pańskiego „kamienie, drzewo i proch starego Tyru do wody wrzucone zostały (Ez. 26, 12), proch jego wymieciony (w. 4), a skład narodów (Izai. 23, 3) uczyniony jest wierzchołkiem skały gładkiej, że wysuszają tam sieci w pośród morza“ (Ez. 26, 4. 5). Nie ściągaj przeto przekleństwa na drugich albo na siebie samego, bo jak tu widzisz,

Bóg, który cię słyszy, może istotnie proźby kłnącego wysłuchać, odpłacić się mu za jego bezczelne i bluźniercze słowa by zaciężyły na własnym jego sumieniu i dopuścić, by przekleństwo spadło na niego samego. Długie pobłażanie i cierpliwość Boga „niechęcią zawsze z ludźmi się wadzić“ i one same tylko niedopuszczają potępienia, które ludzie swojemi nieczystymi ustami tak często na siebie ściągają. Zaprawdę powinnaby dobroć Boga, co odwraca od nich to, o co go oni bezczelnie proszą, a na co zasługują, naprowadzać ich do pokuty (Rz. 2, 4), i wymódlz na nich by się bali imienia Pana Boga swojego. O, mój czytelniku, jeżelibyś czytał słowa Chrystusa i jego apostołów, albo je sobie przypomniał, nie zapomnij też także o następujących: „Ale ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali“ (Mat. 5, 34). Wiara w Boga niech będzie dla ciebie gwiazdą polarną w twojej pielgrzymce ziemskiej, a słowo jego, gdyż „tego chce Bóg od ciebie“ niech będzie kartą, podług której masz się orientować w sterowaniu. Tym sposobem wbrew wszystkim skałom i mierzłom spokojnie dotrwasz do końca, żadne z nich nie spowoduje „rozbitcia okrętu twojej wiary i dobrego sumienia“ ale bez uszkodzenia do portu dopłyniesz nareszcie wiecznego pokoju. Boga się bój, a niczego więcej bać się nie potrzebujesz. Bóg „otworzył studnicę na umycie grzechu i nieczystości.“ [Zach. 13, 1], i oto wszelki grzech może tu być zglądzony, choćby nawet tak był czerwoniuchny, jak ów grzech Tyreńczyków. Tu każde serce może być skropione i pozbyć się złego sumienia i obmytem zostać na ciele aby się stać poświęconym Panu przybytkiem. Otworzył też Jezus targ, gdzie nawet ci, co „obleczeni są w przekleństwo, jako w szatę swoją“ (Ps. 109, 18), mogą „złożyć wszelaki ciężar i grzech“ [Żyd. 12, 1], i zamienić go „na białą szatę sprawiedliwości, w którą obleczone są dzieci królestwa Jezusa Chrystusa. Jest jedna ozdoba, serce łagodne i ciche, które w oczach Boga wiele znaczy, i jak na to zasługuje, wyżej cennie być musi, aniżeli „skrzynie dla kosztownych szat“ [Ez. 27, 24], jakimi mogli chlubić się kiedykolwiek Tyreńczycy. Jest jeden handel, co daje możliwość osiągnięcia prawdziwej mądrości i wiecznego zysku i którego nie wolno nikomu się zrzekać, aż pokąd z pewnością nie znalazł „wybornej perły“ i posiadanie onej zabezpieczyć sobie zdołał. O, obmyj się i bądź czystym i pocieszaj się wiarą w cierpieniach Syna Bożego, który cierpiał

za grzechy ludzkie, ale pomnij także i na dary, których on udziela, i nie ustawaj w pracy ku zamianie na jakiś czas uciech grzechu za skarby niebieskie, które są wiekuiste. Bezbożni wrzuceni będą do zewnętrznych ciemności [Mat. 25, 30] tak samo, jak stary Tyrus wrzucony był w wodę, gdzie też leży jeszcze i teraz, — ale wieczne dziedzictwo sprawiedliwych, gdzie żadne fale uderzać w nich już nie mogą, — będzie to musiało być we-selem i wspaniałością w raju Boga.“ —

Mamy tu jeszcze pomówić o ile to być może w krótkości o Egipcyanach, Arabach i Rehabitach, jak tego wymaga poprzedzający rozdział ten napis.

Między królestwami starożytnego świata był Egipt jednym z najstarszych i najpotężniejszych. Starożytna wszelako świetność Egipcyan dawno już przeminęła: nieśmiertelne tylko piramidy, rozwaliny ich miast i świątyń, jak i przepyszne groby ich królów świadczą jeszcze o niej. Wszystkie te zabytki są wystawne i w nieobliczonej znajdują się ilości: podług Herodota było tam dwadzieścia tysięcy miast i wsi. On tak zwany ojciec historii przyznaje Egiptowi pierwszeństwo między wszystkimi krajami ze względu na urodzajność ziemi tak z natury jak i przez sztukę, który to kraj sam przez się więcej w sobie mieścić ma cudów, niż wszystkie inne razem zebrane. I teraz pełno jeszcze znajduje się w Egipcie dziwów, jakkolwiek dawne miasta i świątynie leżą w gruzach. Polegamy tu na opisie Norda, Denona, Hamiltona, Burekhardta, Belzona i innych. Ogromne świątynie z mocnymi, wysokimi filarami, przy bogactwie hieroglifów swoich [pisma obrazowe], które jakkolwiek czynią to ludzie, co odmienili chwałę nieskazitelnego Boga, w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków i czworonogich zwierząt i płazów [Rz. 1, 23], dają tu przecież świadectwo jednemu, żyjącemu i prawdziwemu Bogu, Bogu Izraela. I one bowiem są na to, aby stwierdzić również historyczną jak i prorocką prawdę Słowa Bożego.

Egiptem zajmowało się wiele dawno już spełnionych przepowiedni, np. Ezechiel 29, 14. 15. 30, 7. 12. 13. 32, 15. — Przez wiele wieków już okazywał kraj znamiona, któremi w słowie prorockiem przyszły jego los był zaznaczony, a co jeszcze i podziśdzień się uwidocznia.

Słusznie mógł chlubić się Egipt długim rodowodem swoich królów: od najdawniejszych czasów istnienia świata był on zawsze

potężnem królestwem. Ale od czasu pojawienia się proroków chwiać się ono poczęło, a cała historia narodu wystąpiła na inne, nie znane mu przedtem tory. Występuje tu widocznie najbardziej rażąca sprzeczność z wszelkiem ludzkim obliczeniem prawdopodobieństwa, z wszelkim rozumem i doświadczeniem;— a mimo to przecież jest to kierunek, który jako historyczny wykazany został bez najmniejszej dwuznaczności.

Król Babilonu Nabuchodonozor, zajął i podbił Egipt według słowa Pańskiego u Jeremiasza [Rozd. 46, 13] i u Ezechiela [Rozd. 30, 10]; potem wpadli Persowie pod Kambyzesem a po nich Macedończycy pod Aleksandrem Wielkim [Izai. 19, 1—13]. Po śmierci Aleksandra przypadł Egipt jednemu z dowódców wojska jego i jego potomkom Ptolomeuszom, którzy tamże trzysta niemal lat panowali, a w którym to czasie był to kraj bardzo bogaty. Na trzydzieści niemal lat przed narodzeniem się Chrystusa dostał się pod jarzmo Rzymian, a nareszcie pokonywali go jedni po drugich Saraceni, Mamelucy i Turcy. We wszystkich tych zmianach spełnienie się przepowiedni z wielką dokładnością historycznie dowiedzionem być może.

Bóg kazał przez Ezechiela Rozdz. (29, 14. 15. 30. 6. 12. 13) oznajmić: „I przywrócę za się więźnie Egipskie i przywiodę je do ziemi Patros, [Thebais, południowy Egipt] do ziemi mieszkania ich, i będą tam królestwem podłem; między innemi królestwy będzie najpodlejszem, a nie wyniesie się więcej nad inne narody; strącona będzie pycha mocy jego.— Zaprzędam ziemię w rękę złoźników; a tak spustoszę ziemię i pełność jej przez rękę cudzoziemców. Ja Pan mówiłem: Książęcia ziemi Egipskiej więcej nie będzie. „Scepter od Egiptu odjęty będzie.“ [Zach. 10, 11].

Volnej [Podróż do Syrii i Egiptu cz. I, str. 58] opowiada: „Przed dwoma tysiącami trzystu laty Egipt pierwotnym swoim właścicielom został wydarty i odtąd obejmowali nad nim panowanie od czasu do czasu Persowie, Macedończycy, Rzymianie, Grecy, Arabowie, Georgianie, a nareszcie ów rodzaj Tatarów, którzy są znani pod nazwą Turków i Ottomanów.“ Str. 76: Około roku 1230 kazał zakupić jeden z dowódców Turkmanów [którzy podówczas rej wodzili w Egipcie] z pośród narodów nad Kaspijskiem morzem dwanaście tysięcy młodych ludzi, w których skład wchodziłi Czerkiesi, Mingrelczycy i Abazanie. Kazał ich

wychowywać w ćwiczeniach wojennych i w krótkim czasie utworzył się z nich hufiec najpiękniejszych i najteższych żołnierzy w całej Azji, ale jak tego w krótkim dość czasie doświadczył, byli to sami buutownicy. Wnet przyszło do tego, że ta do pretoriańskiej gwardyi podobna milicya prawa mu dyktowała. Pod następcą jego, który nawet był zsadzony przez nich, rozzuchwalili się bardziej jeszcze. Nareszcie w roku 1250 zamordowali ci żołnierze ostatniego turkomańskiego księcia, obrali na jego miejsce jednego z przewodzców swoich nadawszy mu tytuł sułtana i przybrali nazwę Mameluków, co oznacza niewolnika w służbie wojennej. Oto jest owa milicya niewolników, którzy w końcu nieograniczonymi stali się panami i w sposób rozstrzygający na losy Egiptu przez więcej wieków oddziaływali.“ Str. 83: Zważywszy, że ci Mamelucy przez kilka wieków w Egipcie przebywali, to należałoby mniemać, że liczba ich zwykłą drogą rozplądania się została powiększoną; ale jak pierwsze ich w tym kraju osiedlenie się szczególniejszem było wydarzeniem, tak znowu dalszy pobyt ich tamże nie mniej osobliwym jest zjawiskiem. Od pięciuset pięćdziesięciu lat jako w ciągu całego czasu przebywania Mameluków w Egipcie, ani jeden z nich nie miał potomstwa, któreby się utrzymywało w kilku pokoleniach, żadna familia nie przechodzi w drugą generacyę; wszystkie ich dzieci wymierają w wieku dziecięcym albo młodzieńczym. Str. 85: „Tym samym sposobem, jaki użytym był na początku, starali się Mamelucy i nadal zabezpieczyć swoje dalsze trwanie i rozmnażanie się w Egipcie, t. j. wszelkie ubytki zapelniali nowi, z rodzimego kraju sprowadzani niewolnicy: boć ten handel niewolnikami nie ustawał nigdy od czasów Mongołów na wybrzeżach Kubanu i Phasis.“ Str. 148: „Cokolwiek słyszymy i na cokolwiek patrzymy się w Egipcie, wszystko to donośnie przymawia za tem, że mieszkają tu tylko niewolnicy i tyrani.“ Str. 154: „W Egipcie nie ma stanu średniego, nie ma owej licznej klasy szlachty, prawników i duchownych, posiadaczy dóbr ziemskich, kupców i t. d., którzy w swój sposób osobną całość stanowią, jako pośredniczącą między narodem a rządem.“ Str. 159: „Niewiadomość ogarnia wszystkie klasy narodu i w skutkach swoich rozpościera swój wpływ na wszystkie gałęzie moralnych i fizycznych wiadomości, na umiejętności, na sztuki piękne, a nawet mechaniczne, najprostsze są tam jeszcze w kolebce“ i t. d.

W podobny sposób wyraża się Gibbon w swojej Historji upadku rzymskiego państwa: [Wydanie oryginalne cz. VI, str. 119. 110]. „Niepodobna wyobrazić sobie jakiejś ustawy krajowej, któraby bardziej była niesprawiedliwą i bezrozumną aniżeli taka, według której krajowcy w każdym względzie zależnymi być muszą od nieograniczonej władzy zwierzchniczej w obcym kraju zrodzonych niewolników. Taką jednak ustawę miał rzeczywiście właśnie Egipt przez pięćset przeszło lat. Najślawniejsi nawet z pośród sułtanów z dynastji Baharitów i Borgitów, wywodzili ród swój z tatarskich i czerkieskich hord, a dwudziestu czterech namiestników albo bejów następcami [por. Volnej w. i. m. cz. I, str. 81], nie byli nigdy ich synowie ale zawsze tylko ich niewolnicy.“ Awanturnicze to plemię Mameluków zostało wprawdzie niedawno obalone, a co nie obeszło się bez obfitego rozlewu krwi i różnego rodzaju szkaradności, ale mimo to przecież „Książęcia z ziemi Egipskiej nie ma.“ Jest to „małe,“ albo jak właściwie się nazywa podle królestwo, a to najpodlejsze między innymi królestwami, zostaje pod panowaniem cudzoziemców i niewolników. Teraźniejszy basza jest to rozbójniczy lichwiarz, i cudzoziemiec, człowiek, o którym nikt nie wie, z kąd przybywa, z jakiego jest rodu. Lecz jak i słowo Pańskie: „Zaprzędam ziemię w rękę złoźników,“ co do joty się spełniło, dowodzi już ta okoliczność, że basza Egipski otrzymuje nie tylko wyznaczoną mu zapłatę za sprawowanie rządów, lecz i wszelka własność kraju jest zupełnie w jego mocy.

Volnej i Gibbon wliczają się w poczet dość znaczny gruntownie wykształconych mężów, którzy zaciekle występywali przeciw chrześcijaństwu. Zdeklarowana niewiara ich uwidoczniła się wszędzie w ich pismach, a jednak nie są oni w możności usprawiedliwienia onej w jakimkolwiek bądź punkcie. Tu zaś w przytoczonych ustępach mieści się we własnych ich słowach wydany sobie przez nich samych wyrok potępienia.

Chrystus rzekł: [Mat. 12, 37] „Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony!“

Przegląd przepowiedni, które się odnoszą do Niniwy, Babilonu, Tyru, Egiptu, Judei i przyległych krajów, wystarcza już sam przez się do upewnienia nas o rzeczywistości tego faktu, że tak samo dawniejszy, jak i teraźniejszy los wszystkich tych krajów stwierdza najwidoczniej prawdę owych przepowiedni. Fakt

ten nie potrzebuje żadnych dalszych wyjaśnień, gdyż polega on nie tylko na świadectwie chrześcijan, ale i na świadectwie takich mężów, którym najmniej na uwidocznianiu prawdy biblijnej zależyć mogło. Wszystkie te przepowiednie w miarę spełniania się swojego przez następujące po sobie później wydarzenia stanowią jako w połączeniu ze sobą w najwyższym stopniu stanowczy dowód, że owi święci mężowie starożytności, którzy wszyscy o Jezusie świadczyli, „mówili od ducha świętego pędzeni będąc“ (Dz. ap. 10, 43. 2. Piotr 1, 21).

Dzieje wieków przeszłych nie wwiewają w słowa swoje takiej pewności, jak to czynią prorocy opowiadając o tem, co się stać miało w przyszłości. Ręce ludzkie dokonywały tych spustoszeń, a ludzie ci byli to najrozmyślniejsi nieprzyjaciele chrześcijaństwa. Słowo, które jak najdokładniej i w największe subtelności wchodząc, przepowiada naprzód te wydarzenia, które wszystkie przed okiem ludzkim choćby najbystrzejszem zakryte być musiały, nie może być czemś innym, aniżeli słowem Bożem. Tym sposobem zagłada ważnych państw służy nie tylko za dowód prawdy prorockiego słowa, ale także równocześnie jest najcudowniejszym potwierdzeniem boskiego natchnienia biblii. Jakież to zrządzeniem stać się mogło, że niewierni chcąc się popisać przed światem swoją mocą, wybrali właśnie ten zakres, gdzie nie przywołując ducha kłamstwa [jak to istotnie u nich się działo], na każdym miejscu spełnienie przepowiedni mogliby byli wyczytać. Czyż nie dowodzi ta okoliczność jak dalece oni o chwiejności swojej sprawy przekonani być muszą? Każdy fakt, który Volnej przytacza, świadczy przeciwko systemowi jego: „poczępają go własne jego usta“ [Mat. 12, 37]. Jestżেż możliwym za prawdę większe jeszcze i nikczemniejsze oszustwo, niż kiedy ktoś taki, który nieprzywiązując żadnego znaczenia do wszystkich tych przepowiedni, zadaje sobie pracy, aby z faktów dowodzących właśnie spełnienie się onych przepowiedni, a przeto i najjaśniej stwierdzających prawdę chrześcijaństwa, wyprowadzać sprzeczne z tą prawdą wnioski? Jestżেż możliwym pewniejsze jeszcze i bardziej przekonywujące świadectwo boskiego natchnienia pisma św. nad owo istnienie wszystkich tych zdumiewających przepowiedni pospołu i akuratne onych spełnienie się?

Arabowie jako tacy pod tą nazwą swoją wchodzą w poczet narodów, które same przez się już tylko samą istnością swoją

dowodzą prawdy boskiego objawienia. Jest zresztą bardzo wiele takich narodów, owszem w Europie, w Azji i w Afryce przynależnym tu jest każdy naród pojedynczy bez różnicy. Dotąd jeszcze ciągle utrzymujące się niewolnictwo Afrykanów, którzy przechodzą z Chanaan, o których mówi Noe: „Przeklętem niech będzie Chanaan“ i założenie europejskich kolonii w Azji t. j. rozprzestrzenienie się Japheta, którego potomstwo zaludniło Europę, a przemieszkwanie ich w chatach Sema, który na wschodzie czyli w Azji przebywał [1. Mojż. 10, 5. 6. 18. 19. 30]. Wszystko to razem połączone zaświadcza do dzisiaj jeszcze, że prawdą było słowo, które dane było Noemu: „Przeklęty Chanaan, sługą sług braci swojej będzie; błogosławiony Pan Bóg Semów, a niech będzie Chanaan sługą ich; niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namiociech Semowych, a niech będzie Chanaan sługą ich“ [1. Mojż. 9, 25. 27].

Arabowie wywodzą początek swój od Izmaela. Zanim jeszcze się narodził, rzekł Anioł Pański o nim: „Ten będzie srogim człowiekiem; ręka jego przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich przeciwko niemu, a przed obliczem wszystkiej braci swej mieszkać będzie.“ „Oto błogosławiłem mu i rozrodzę go, i rozmnożę go bardzo wielce, i rozkrzewię go w naród wielki,“ a do Hagar matki jego: „Mnożąc rozmnożę nasienie twoje, iż nie będzie mogło być zliczone przez mnóstwo“ (1. Mojż. 16, 10. 12. 17, 20). Jakoż rzeczywiście potomkowie Izmaela bardzo się rozmnożyli. Nasienie jego przez wielkie mnóstwo nie może być zliczone. Nie jest to miejsce, gdziebyśmy mogli przytoczyć z historyi Arabów pojedyncze wydarzenia. Za nadto są oni znani wszędzie jako dziki naród; ręka ich przeciwko wszystkim a ręka wszystkich przeciwko nim. Gibbon mówi o nich: „Prowadzą oni nieustanną walkę z całym rodzajem ludzkim.“ Wszystko, co pisze o tym narodzie, uwydatnia się wszędzie i we wszystkim w ogólności jakoby oddźwięki prorockiego słowa. Pojedyncze, wszelako znamiona, które prawdę przepowiedni zgodnie z teraźniejszymi właściwościami Arabów stwierdzają, nie potrzebują lepszych dowodów nad te, których dostarczają słowa Sir Roberta Ker Portera, który powszechnie uznanym jest jako podróznik wyposażony niepospolitemi a potrzebnymi w tym razie wiadomościami obok nadzwyczajnego daru spostrzegawczego, owóż słowa wyrzeczone przez niego o krajach, które zwiedzał i o na-

rodach, które nie tylko z największą troskliwością badał, ale nadto sumiennie i wiernie zdał o nich sprawę. Chcąc rozpoznać bliżej właściwości tego narodu, zwiedził on arabski obóz i pisze: „Tak samo musiał żyć i żywotność swoją w tenże sam sposób czynnie objawiać musiał ten naród, że już mało liczę przeszło trzy tysiące lat.“ Uwierzytelnia się przez to w każdym względzie tycząca się Izmaela przy narodzeniu się jego przepowiednia, według której miał on t. j. on w potomkach swoich być srogim człowiekiem, i zostać nim na zawsze, jakkolwiekby ci ostatni przed obliczem braci swojej mieszkali *).

Jest to istotnie nieustającym, stale jednolitym cudem na stwierdzenie prawdy prorockiego słowa, że naród rzeźwy, ruchliwy, umysłowo rozbudzony, który przez wieki całe w zetknięciu zostawał z otaczającymi go zewsząd cywilizowanymi narodami, którym nie były obce upiększenia i wygody wszelkie, jakichby kraj potrzebował, zawsze jeszcze przed obliczem wszystkich swych braci [tak bowiem możemy ich nazywać] został tem, czem był na początku, ludem dzikim, niepohamowanym, nie zmienionym. Jest to jedno z wielu zagadkowych pytań, na które człowiek rozumny i rzetelny, w żaden inny sposób nie będzie umiał odpowiedzieć, jak tylko bezwarunkowem uznaniem prorockiego słowa pisma za słowo żyjącego Boga.

Rechabici wywodzą swój początek od szwagra Mojżesza, od Hobaba, który był synem Reguelsa z Midian **). Przeświadczono się w nowszych dopiero czasach, że utrzymują się oni jeszcze jako odrębny aczkolwiek nieliczny naród. Jeden z dzienników angielskich (*Quarterly Review* Nr. 75, p. 142) opowiada o tym narodzie: „Jak latorośl delikatna wyrósł on pod cieniem krzepkiego cedru Izraela: nie wcześniej jednak lecz wtedy dopiero, aźby się on cedr miał zakwitnąć.“ Słowo prorockie wyraża się o Rechabitach w następujący sposób: „Przetoż tak mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski: Nie będzie wygładzony mąż z rodu

*) Żydzi, Edomczycy, Moabici, Amalekici i Ammonici są zaprawdę ich braćmi, niektóre bowiem z tych narodów tak jak i oni sami pochodzą od Abrahama, inne są z nim spokrewnione a wszystkie mieszkają pomieszane ze sobą. (Ob. 1. Mojż. 25, 30. 36. 1. 4 Mojż. 20, 14. 5. Mojż. 23, 7. 1. Mojż. 19, 37. 38. 14. 7. i t. d.

**) Por. 4. Mojż. 10, 29. Sędz. 1, 16. 4, 11. 1. Kr. 2, 55. 2. Kr. 10, 15. 23 Jer. 35

Jonadaba, syna Rechabowego, któryby stał przed obliczem mojem po wszystkie dni.“ (Jer. 35, 19).

Spełniło się to słowo jak się o tem przekonywamy, w szczególniejszy sposób. Synowie Rechaba, Beni Rechab, jako naród w odosobnieniu żyjący podziśdzien jeszcze łatwo rozpoznanymi być mogą. Chlubią się oni sami swoim pochodzeniem od Rechaba, hebrajska mowa nie jest im obcą, wszyscy ją rozumieją, i jakkolwiek mieszkają w pobliżu Mekki, gdzie główne siedlisko mahometanizmu, są wyznawcami czystego judaizmu. Ostatnia o nich wiadomość pochodziła z XII wieku, od Benjamina z Tudeli [Basnage Hist. str. 620], żyda o którym już raz wspomnieliśmy. Podana przez niego wiadomość została teraz potwierdzoną przez niemieckiego missyonarza Józefa Wolfa, według którego ludność narodu tego wynosi sześćdziesiąt tysięcy dusz. Pewien rehabski jeździec zapewniał go [na co też i sam miał dowód przed oczyma], że nie brak mężczyzn, którzyby wylegitymować się mogli jako prawdziwi synowie Rechaba.

VII.

Siedm gmin w małej Azji.

Świadczenia nieomyślności słowa prorockiego w piśmie w granicach, niniejszego założenia w krótkości tylko i niedokładnie zużytkowane być mogły. Podany tu przegląd wystarczy jednak, aby każdego, co ma rozum i widzieć chce gdy ma oczy ku widzeniu, przekonać, że słowo prorockie samo w sobie jasnym jest, jakoż i bardzo liczne są fakta, które literalne spełnienie się jego stwierdzają. Ktoż [a choćby i najbardziej przenikliwym był przeciwnikiem] zdoła dziwną zgodność obojga inaczej wytłumaczyć, aniżeli tem, że wspomniane słowo z Boga jest i przez Boga natchnione zostało, i że on, wszechmocny, urządzeniami swoich królewskich w świecie tym rządów sam dał o tem świadectwo? Przypatrywaliśmy się dotąd w zwierciadle mocnego, prorockiego słowa długiemu szeregowi spustoszeń, widzieliśmy, na czem wszystko wszędzie się kończy, tam gdzie w sercach dzieci ludzkich

obok albo nad jednym Panem i Bogiem, inni panowie się rozwielmożają [Izai. 26. 13]. „Świadekstwo Jezusowe jest duch proctwa“ [Obj. 19, 10]: odsłania ten duch „tajemnicę złości“ sam zaś należy do „tajemnicy pobożności“ i mówi głośno i donośnie o tej, gdy tamta ujawnioną zostaje. Cokolwiek w słowie Bożem o ludzkiej biedzie i nędzy, o wielkich okropnościach i mizeractwie jest umieszczone, wszystko to ma swój początek w ludzkim grzechu i nic innego nad własną wściekłość i okrucieństwo ludzi nie przyczyniało się ku temu: wszędzie, gdzie sądy Boże zapadły, rozwielmożała się tam przedtem bezbożność. Rzut oka na sądy, które przed nami się dokonywały, powinienby oddziaływać na uszy nasze, by się otworzyły, by zwrócić się ku przyszłości, których to sądów przyszłości głos do pokuty prowadzić powinien, tych z pomiędzy nas, którzy głosu tego słuchają dopóki to dzisiaj jeszcze trwa *). Czyż niepowinnyby, te spustoszenia, które Bóg dla ziemi przygotował, a które o prawdzie słowa jego świadczą, słowa, które „żywot i nieśmiertelność wyprowadziło na światło dzienne“ pouczyć tego, któremu Bogiem jest świat ten, — że tenże świat nie zasługuje na jego miłość, na zaprzędawanie się mu i nadal jeszcze w służbę, i że pozbyć się mu potrzeba „skąpstwa, które jest bałwochwalstwem,“ iżby bożek Mammona, którego on ma w sobie, został strąconym, jak upadł niegdyś Dagon przed skrzynią Pańską, w której przechowane było „świadekstwo“ [1. Sam. 5, 1 — 4].

Wiele milionów mianuje imię Chrystusowe nie odstępując od niesprawiedliwości [2. Tym. 2, 19]. Owóż i oni niech przyjmą do serca poważne słowo przestrogi:—Że „mówili święci Boży ludzie, od Ducha świętego pędzeni będąc“ [2. Piotr. 1, 21], dowodzą tego nie tylko spustoszone teraz kraje pogan, ale i zwaliska miast, w których apostołowie niegdyś chrześcijańskie zbory pozakładali, a religia Jezusa Chrystusa w czystości swojej się zakorzeniła, aby cały świat poznał, że Bóg nie patrzy na osobę, i winnego nie puści bezkarnie. „Kto ma uszy niechaj słucha, co Duch mówi zborom.“

Gdzież szukać w naszych czasach zboru, któryby na równi postawionym być mógł z jednym ze siedmiu w małej Azji, któ-

*) Ps. 95, 7. Izai. 55, 6. 7. Rzym. 2, 4. 5. 1. Kor. 6, 2.

rych anioł, siedm gwiazd, swej prawej ręce trzymał, który jest pierwszy i ostatni, który umarł był, ale teraz życie od wieczności do wieczności i ma klucze od piekła i od śmierci; — z jednym ze zborów, co były siedmioma złotemi świecznikami, w pośrodku których on, Pan chwały się przechadzał? Dla tego kto ma uszy, niechaj słucha z bojaźnią i z drżeniem, co Duch tym zborom mówił [Obj. R. 2 i 3].

Zbór w Efezie otrzymał pochwałę za swoje pierwsze uczynki, napomnienie, by do nich się nawrócił, nagane zaś otrzymał za to, że porzucił swoją dawną miłość i zagrożonem mu było, że poruszony będzie świecznik jego z miejsca swego, jeśliby nie pokutował [Roz. 2, 5]. Efezus położony jest w miejscu około dziesięciu mil odległym od Smyrny ku południowi, był wielkiem licznie zaludnionem miastem stołecznem Jonii a według Strabona najznakomitszem miastem handlowem w małej Azji. Sławnem stało się ono w szczególności przez świątynię Dyany, „którą wszystka Azya i wszystek świat chwalił.“ [Dz. ap. 19, 27]. „Świątynię tę, którą liczono w starożytnym świecie do siedmiu cudów świata, przyozdabiało sto dwadzieścia siedm kolumn z Paryjskiego marmuru: Każda z nich była z jednej sztuki kuta i miała sześćdziesiąt stóp wysokości. Dotąd jeszcze przechowują się zabytki z owego przepysznego placu, gdzie odbywały się igrzyska, o czem jest wzmianka w dziejach apostołskich [Roz. 19, 29]: miały tam być urządzone wygodne miejsca siedzące dla dwóch tysięcy ludzi. Z nowszych czasów podróżnik, Arundal, pisze o starożytnym Efezie: „Nie z niego więcej nie pozostało nad małą ilość kup kamieni, i nędzne, brudne chaty, w których od czasu do czasu Turcy przebywają, z chrześcijan zaś nikt tam nie mieszka.“ Toż samo i inni podróżnicy opisują to miejsce jako nieznany, okropny, ciemny zakątek. List do Efezów w całym świecie bywa czytany, ale w Efezie nikt go nie czyta. Opuścili oni swoją pierwszą miłość i nie czynili pierwszych swoich uczynków. Ztąd też świecznik ich z miejsca poruszonym został, a Efezu, wielkiego miasta już nie ma [Obj. 2, 5].

Zborowi w Smyrnie powiedzianem było ku pochwałę: „aleś bogaty“ [Roz. 2, 9]. Nie zagrożono mu żadnym sądem, lecz przestrzeżony został, iż będzie miał ucisk przez dziesięć dni [dziesięcioletnie prześladowanie chrześcijan pod Dyoklecyanem]

i napomnionym, by wiernym pozostał aż do śmierci, a za co miał otrzymać koronę żywota [Roz. 2, 8—11]. Inny wcale był los Smyrny, niż jakiego doświadczył o wiele sławniejszy niegdyś Efez. Smyrna jest zawsze jeszcze wielkiem miastem: ludność jej wynosi blisko sto tysięcy: jest tutaj kilka greckich kościołów, jeden angielski i inni chrześcijańscy kaznodzieje byli tu osiedleni. Oczywiście i tutaj światło zostało przyćmionem, a jednak świecznik nie został wszystek z miejsca swojego wyrzuconym.

Zbór Sergameński otrzymał pochwałę za stałość w wierze swojej, i że się nie zaparł swej wiary nawet w one dni przesładowania i mieszkając tam, gdzie szatan miał swoją stolicę. Niektórzy jednak członkowie zboru nauczali i czynili to właśnie, czego Pan nienawdził. Tym to kazał wypowiedzieć wojnę, iż będzie walczył z nimi mieczem ust swoich, wszystkim zaś oznajmić kazał, by pokutowali [R. 2, 12—17]. Nie ma tu jednak mowy o tem, by świecznik zboru tego jak to z Efezem stać się miało z miejsca swojego był kiedyś poruszonym. Pergamos niegdyś stołeczne miasto hellespontskiej Mizyi leży około 13 mil niemieckich na północ od Smyrny. Liczy teraz jeszcze podług najniższego oszacowania piętnaście tysięcy mieszkańców: między tymi jest tysiąc pięćset Greków i dwieście Ormian. Ci i tamci mają osobne swoje kościoły.

Zbór Tyatyrski tak samo jak i inne zbory był zanieczyszczonym. Ten jednak, który ma oczy jako płomień ognia poznał nie tylko pszenicę, ale i chwast i oto tak się wyraził o zborze w ogólności: „Znam uczynki twoje, i miłość i posługi, i wiarę, i cierpliwość twoją i uczynki twoje, a że ostatnich rzeczy więcej jest niż pierwszych.“ [Roz. 2, 19]. Tym jednak w szczególności, którzy wszeteczeństwo płodzili, i rzeczy bałwanom ofiarowane jedli, kazał wielki ucisk zapowiedzieć w razie takim, jeśliby w oznaczonym sobie czasie nie pokutowali: Każdemu z pośród zboru danem będzie według uczynków jego. Ci, którzy za życia swojego w ciebie, na żadne przestrogi zważać nie chcieli, dawno już doszli do tego miejsca, ku któremu wszyscy z każdym dniem coraz więcej się zbliżamy, do miejsca, gdzie nie ma kącika do czynienia pokuty i uniemożliwioną jest jakkolwiek działalność. [Kazn. 8, 10]. Wszystkim innym zaś w Tyatyrze którym były nieznane tajemnice złości [które rozsiewacze nauki

błądów pełnej boskimi głębiami, pobożni jednak słusznie szatańskimi nazywają], przyrzekł Pan: „Nie włożę na was innego brzemienia, [Obj. 2, 24]. Byli to tacy ludzie, gwoli którym mogło być ocalonem być jedno miasto. Większe miasta poupadały, ono jednak trzyma się podziśdzień jeszcze. W roku 1826, był tam misyjonarz Hartlej z ramienia ang. biskupiego towarzystwa misyjnego.— Piszę on: „Tyatyrą otoczoną jest w około cypresami i topolami. Trzysta domów zamieszkiwać mają Grecy a trzysta Ormianie, a również tamci jak i ci mają swój kościół.“

Zbór w Sardziech inaczej był usposobiony aniżeli zbory Tyatyrski i Pergameński. Swojej wiary Sardejczycy nie zapierali się wprawdzie, ale znaleźli się między niemi złoczyńcy, których Pan przejrzał, którym zagroził sądem w razie takim, jeżeli nie będą pokutować. Sardes było wielkiem miastem, a jeden z apostołów założył tam zbór. Nie mniej przeto Duch pisma mówi o niem: „Nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem. Ale masz niektóre osoby w Sardziech, które nie pokalały szat swoich,“ i: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żywiesz; aleś jest umarły.“ Ale Pan jest miłosierny, nieskwapliwy i cierpliwy: On nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił, i żył [Ezech. 33, 11]. Taką zaś temu zborowi dał przestrożę: „Bądź czujny a utwierdzaj inne, którzy umrzeć mają, albowiem nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem. Pamiętaj tedy, jakoś wziął i słyszał, a chowaj i pokutuj. Jeżeli tedy czuć nie będziesz, przyjdę na cię jako złodziej, a nie zrozumiesz, której godziny przyjdę na cię [Obj. 3, 2. 3. 4]. — Los miasta Sardes posłużyć może za dowód, że ta przestroga była bezskuteczną, ale i nie mniejszym jest dowodem, że groźby Pana, jeżeli na nie nikt nie zważa, nieochybny skutek za sobą pociągają. Sardes było niegdyś sławnem miastem stołecznem Lydyi, gdzie król Krezus nagromadził swoje skarby co weszły w przysłowie. Teraz to miasto zamieniło się w kupę gruzów, a między gruzami świeci się kilka bardzo ubogich, brudnych chat, gdzie udawają się na nocny spoczynek tureccy pasterze. Jako siedziba chrześcijańskiego zboru, utraciło Sardes wszystko, nawet imię jego się nie przechowało: żaden chrześcijanin w Sardziech nie mieszka.

„A aniołowi zboru Filadelfskiego napisz: To mówi on Święty i Prawdziwy, który ma klucz Dawidów, który otwiera, a nikt

nie zawiera, i zawiera, a nikt nie otwiera: Znam uczynki twoje; otom wystawił przed tobą drzwi otworzone, a żaden nie może ich zamknąć; bo acz masz nie wielką moc, przecieś zachował słowo moje, i nie zaprzależ się imienia mego. — Żeś zachował słowo cierpliwości mojej, ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystek świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi“ (Roz. 3, 7—10). Obietnice Pana też samą mają moc, jak i groźby jego. Naciskowi tureckiej potęgi opierała się długi czas jedna tylko Filadelfia i poddała się nareszcie jak się wyraża Gibbon, „najdumniejszemu z Ottomanów.“ Tenże sam Gibbon pisze dalej: „Z greckich kolonii i gmin w Azji została tylko Filadelfia, prosto stojąca kolumna w pośrodku niw zwalonych gruzami.“ [Izai. 64]. Missyonarz Hartlej zaś mówi: Jest to rzeczą bardzo wiele znaczącą, że w tem miejscu utrzymuje się chrześcijaństwo w stanie większego nierównie rozkwitu, aniżeli gdziekolwiek indziej w tureckiem państwie.—Zamieszkiwa w Filadelfii trzysta chrześcijańskich familli, a publiczne nabożeństwo odbywa się co Niedziela w pięciu kościołach.“ Nie mniej uwagi godnem w obfitych w wydarzenia czasach naszych, okazać się musi ta okoliczność, że pomimo powszechnego zakażenia greckiego kościoła, terażniejszy biskup w Filadelfii „uznaje biblię jako jedyne źródło chrześcijańskiej nauki wiary“ i przyznaje, że byłoby to na czasie usunąć teraz owe nadużycia, jakie w ciągu wieków niepostrzeżenie w chrześcijański kościół się wcisnęły.“ Wypada nam także zaznaczyć, co missyonarz Hartlej [Missionari Register, June 1827] przytacza: „Filadelfia przybrała teraz nazwę Allah-Scheer, t. j. miasto Boga. Zwróciwszy uwagę na obietnice dane tamtejszemu zborowi, owoż na obietnicę według której wierni członkowie onego otrzymać mają nazwę Bożego miasta, to zaprawdę nie można inaczej tłumaczyć tej zmiany nazwy, aniżeli co najmniej da się powiedzieć jako wyłonioną ze szczególniejszego zbiegu okoliczności.“ — Jak strasznym jest Pan w swoich sądach, przekonywamy się o tem z owych śladów, które z powodu wzmagającej się złości ludzkiej w znacznej liczbie nam się ukazują. Dawny wszelako zbór Filadelfski, w swej wierności, z jaką zachowywał słowo Boże, pozostawił nam na ziemi pamiątkę prawdziwości Boga, pamiątkę stanowiącą pewną rękojmię dla nas, że w przyobiecanej zwycięzcom wyższej chwalebności mieć oni będą swój udział. Im to a nie tylko im sa-

mym uwielbiony Zbawiciel zostawił potwierdzenie prawdy słowa swojego: „Kto zwycięży, tego uczynię filarem w kościele mego Boga,“ prawdy, która trwać będzie tak samo, jak teraz Filadelfia. Wszystko w około zdruzgotane, wszystko się rozpadło, ona „stoi prosto“ jak zaświadcza nawet nasz nieprzyjaciel [bo za takiego uważać musimy Gibbona]: „w pośrodku niw zawalonych gruzami.“

„A aniołowi zboru Laodyceńskiego napisz: To mówi Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący; bodajbyś był zimny albo gorący! A tak ponieważś letni, a ani zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Mówisz jestem bogaty i z bogaciłem się, a niczego nie potrzebuję: a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy i nagi: Radzę, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty, i w szaty białe, abys był obleczony, a żeby się nie okazała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok poprawiającą, abys widział“ [Obj. 3, 14—18]. We wszystkich innych zborach było przecież nie jedno, co zasługiwało na pochwałę, a z bogatego posiewu boskiego błogosławieństwa znalazł się jeszcze jakiś zabytek błogosławionego ziarnka. Zbór Efezki pracował dla imienia Jezusa i nie ustawał w tej pracy, chociaż nie była to już pierwsza jego miłość. Aby go do niej nawrócić, zagrożonem mu było, że świecznik jego ma być z miejsca swojego poruszonym, jeżeli pokutować nie będzie. Zbory w Pergamos i w Tyatyrze, były wprawdzie nauką i postępowaniem niektórych bezbożnych i niewiernych ludzi zanieczyszczonym, lecz one same, zbory były zdrowe, utrzymywały się jeszcze w społeczności z ciałem Chrystusa. Nawet w Sardziech znalazły się przecież niektóre osoby, co pomimo zamarłego ciała zboru „szat swoich nie pokalały,“ którym też zachowanym był żywot i daną obietnica przez Pana: „Chodzić będą ze mną w szatach białych, iż godni są“ (Roz. 3, 4).

W tem tylko, co mówi Duch zborowi Laodyceńskiemu, nie ma ani jednego słowa pochwały: Zbór ten we wszystkich członkach swoich był letnim i gnuśnym; ztąd też wcale był odrzuconym. Sprawa wiary w Jezusa była dla Laodyceńczyków czemś zupełnie zwyczajnem, stała się przedmiotem próżnej pogadanki: nie zajmowali się oni tąż sprawą żywiej i więcej, niż każdą inną

równie im miłą, a którą też z tamtą jako dwie równorzędne ze sobą sprawy sprzęgali. Ofiara, którą syn Boży na krzyżu poniósł [Hebr. 9, 26. 28. 10. 12], nie była dla nich droższą nad każdy inny, od ludzi otrzymany dar. „W miłości Chrystusowej nie szukali żadnego bodźca dla uczuć swoich: [2. Kor. 4. 14]. Wszystkie inne podrażnienia, uczucia też samą miały moc nad nimi.“ Słowa pierwszego wielkiego przykazania tak samo, jak i drugiego, które równe jest pierwszemu (Łuk. 10, 26 — 28), umieli przytaczać z pamięci, ale siła prawności tych słów nie zdołała poruszyć całego wewnętrznego ich jestestwa. Nie było w Laodycei żadnej Tabity, któraby dla miłości Jezusa Chrystusa ubogich w odzież i suknie zaopatrywała (Dz. ap. 9, 36), nie było żadnego Filemona, któryby miał „w domu swoim zbór“ a sługę swego uznawał za „miłego brata“ [Fil. 1, 2. 16], żadnego sługę, któryby bardziej posłusznym był Bogu, aniżeli swojemu chlebowdawcy, a wyżej cenił wieczną nagrodę, aniżeli dzienną zapłatę [Ef. 6, 5], i któryby we wszystkim wierność pokazując, starał się, „aby naukę Zbawiciela naszego Boga we wszystkim zdobić“ [Tyt. 2. 10]. Laodycejszczy nie czynili tego wszystkiego, co czynić byli powinni, „z duszy jako Panu a nie ludziom“ [Kol. 3, 23]. „Siły świata przyszłego“ umieli przyprowadzać do równowagi z siłami świata tego i przyznawali tym ostatnim nie mały wpływ na swoje myślenie, chcenie i działanie. Goto wi byli do poświęcania się jako ofiary składane wnet światu, wnet Bogu, jakoby ożywieni byli tą mocną wiarą, że objawiona wola Najwyższego nie jest najwyższem prawem, że człowiek nie będzie stawał przed sądem za to, co czynił w ciele [2. Kor. 5. 10], a zbawcza miłość dostatecznie zostaje odwzajemnioną letniem sercem. Zdawało się, jakoby niczego więcej się nie obawiali, niż aby nie być nazbyt sprawiedliwymi [Kazn. 7, 16], a przez wstręt ku temu, coby nie z wyznaniem ich, ale z ustalonym już raz w nich sposobem myślenia i postępowania w jakiejś sprzeczności zostawać miało, nie zważali na dzieła tego, który był mędrszym od Salomona, i za nich dał życie swoje. Nie szli w zapasy, aby wchodzić przez ciasną bramę (Mat. 7, 13); starać się o to, aby być doskonałymi, nie było wcale ich zamiarem [Mat. 5, 48]. Wiara ich obchodziła się bez boju [1. Tym. 6. 12], nie podejmowali żadnej duchowej walki; a przeto też niewolnikami stali się świata, którego nie zwyciężyli, nie pokonali. Ale

chętnie zbyć się dali, nędznym, powierchownym, wyspekulowanym chrześcijaństwem, a co sami sobie w korzystnym świetle przedkładali, było u nich pięknem i budującym; — było owszem obfitującym w nadzieje.

Budowali i polegali na odkupieniu, które jest w Chrystusie, podczas gdy sami ani byli bez grzechu, ani powodowali się miłością Bożą. Nie odrzucali bynajmniej środków do dostąpienia łaski, ale to, co było powodującą przyczyną okazania się tej łaski, było dla nich rzeczą zupełnie obojętną. W poczuciu swoim mieli się za bogatych i nasyconych, owoż zdawało im się, jakoby niczego więcej nie potrzebowali; nie było wszelako w tych ludziach żadnej prawdy, żadnej stateczności i gorliwości; ztąd wszystko, co stanowiło ich mienie, na nic przydać się nie mogło. Cokolwiek też łudząc się, sami o sobie myślećby mogli; znał ich ten przed którym stawali jako w obec przenikającego ich wskrós ducha, który mówił im, czem byli w swem wewnętrznym jestestwie właściwie i w prawdzie: mówił im, że byli nędznymi i biednymi, ślepyimi i nagimi. Nie poczowali się oni wprawdzie do czegoś złego we własnem swoim sumieniu, ale i mało co dobrego czynili. Prawdy słowa: „Cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest“ [Rzym. 14, 23], albo nigdy nie poznali, albo w życiu swoim do poznanej prawdy szczerze się nie stosowali. Letnie ich usposobienie było tem gorsze, ile że stan ich mniej byłby rozpaczliwym okazać się był musiał, jeśliby byli zostali zimnymi. Jakoż prędzej byłby ten i ów ze zboru w Sardziech uczuł zbliżającą się śmierć, prędzej byłby się mocował z życiem i zapragnął lekarza, niż aby Laodycejszyk technieniem śmierci już owionęty nie miał liczyć uderzeń tętna swojego wśród najwyższego zadowolenia z siebie i błęgiego spokoju w tem mniemaniu, jakoby był zupełnie zdrowym. Z takich letnich chrześcijan [samo to orzeczenie jest sprzecznością], składał się zbor w Laodycei. Jednacy są oni wszyscy i po wszystkie czasy; — ale przypatrzmy się teraz owej Laodycei, aby się dowiedzieć o dalszym tego miasta losie.

Laodycea była miastem stołecznem większej Frygii, a według świadectwa jednego z historyków jako nie chrześcijanina, znaczny miała obwód i daleko sięgającą sławę. W owym czasie, gdy przytoczone słowo przepowiedni do niej było zwrócone t. j. na początku naszej ery, świetność jej nie zmniejszała się, ale

wzmagała. „Szesnaście biskupstw wywodzi z niej swój początek.“ W mieście było trzy teatry i cyrk tak wielki, że mogło się w nim pomieścić przeszło trzydzieści tysięcy widzów. Okazałe zabytki z niego dotąd jeszcze się przechowują oprócz innych zwalisk, które gruzami są zasypane. Wszystkie one świadczą o dawniejszem bogactwie Laodycei i znacznem zaludnieniu; lecz i o tem równocześnie, że tam, gdzie wszyscy chrześcijanie bez wyjątku ganieni byli z powodu letniego ich usposobienia, zmysłowe uciechy przeważały wyższe uczucia miłości Boga. „Rozkosze więcej miłowali, niż Boga“ [2. Tym. 3, 4]. Amfiteatr był tam wybudowany w czasie, gdy zostało już skreślone przez Jana objawienie Jezusa Chrystusa, a Duch przestrzegł już zbór, aby czujnym był i pokutował. Laodycejczycy albo boskiego odezwania się do nich nie słyszeli, albo też nie zachowali tego, co przy zatwardniałem sercu o uszy się ich obijało; „smętek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje [2. Kr. 7, 10], nie znalazł do nich przystępu. Los Laodycei z tą samą dokładnością został opisany, jak los Filadelfii, jakkolwiek wszakże tejsze ostatniej od losu tamtej rdzennie się różni.—Wspaniała postać jej przeminęła, ale i nie ma tych pokus, których widownie w około poznikały. Jej dzieje krótkimi słowy opowiedziane być mogą. Była letnią,—ani zimną ani gorącą, a przeto też okropnością w obec Boga. Nadaremnie była przez niego umiłowaną, karaną i chłostaną, a tak teraz już jej nie ma, znikła z powierzchni ziemskiej, a wszędzie w około pusto, nic nie pozostało, coby zmysłowość podrażniać mogło. Obecne całkowite wyludnienie Laodycei, wskazuje nam stopień, w jakim niegdyś mieszkańce miasta wypróżnieni i ogołoceni byli z miłości Boga i bojaźni Boga. Podobnie jak zbór tamtejszy bez rzetelnej wiary w Zbawiciela, sprzeniewierzał mu się w jego służbie, tak „spustoszonem jest zupełnie teraz miasto według opisu d-ra Smith, a zamieszkałe już tylko przez wilki, szakale i lisy.“ Nie przebywa tam żadna ludzka istota; od czasu do czasu tylko rozkładają w obszernym amfiteatrze wędrowni Turkomańscy swoje namioty. Przy rozkopywaniu kup gruzów, spostrzegł Arundel w znacznej głębokości pod ziemią zabytki robót rzeźbiarskich, „które świadczyły o wysokim stopniu doskonałości w sztuce“ [Arundels Reisen, Orig. Ausgabe str. 85]. Pułkownik Lake zwraca uwagę [Journal O. A. str. 252]: „Mało jest zaprawdę

starych miast, o którychby z większem prawdopodobieństwem niż o Laodycei można było twierdzić, że tamże bardzo wiele osobliwości starożytnych ukrywać się musi pod ziemią. Bogactwo jej i trzęsienie ziemi, które dwukrotnie to nader bogate miasto wytrzymać musiało, dają niejaką pewność, że pod gruzami publicznych również jak i prywatnych budynków znamienite skarby sztuki są zagrzebane.“ Tak więc okropne słowo: „Ponieważes letni, a aui zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich!“ w straszliwy spełniło się sposób.

„Kto ma uszy, niechaj słuca, co Duch mówi zborom!“ „Albowiem Duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożej [1. Kor. 2, 10]. Każdy zbór jak i każdy z członków jego zważonym był wraz z uczynkami swoimi według wagi świętości. Każdy pojedynczy chrześcijanin o ile na to zezwalał jego sposób myślenia, otrzymywał pochwałę; gdzie zaś uczynki jego zasługiwały na nagane, otrzymywał ją równocześnie z przynależną tu przestrogą. Jeżeli zbór sam przez się był czystym, to tylko wyrodni członkowie z niego wykluczeni być mieli. Gdzie zaś przeciwnie zbór sam przez się był martwym, to zwracał się Pan jednak do tych, którzy z pośród niego, choćby i nie wielu ich było zdołali utrzymać się jeszcze przy życiu: ci też w razie odniesionego przez nich zwycięstwa, z księgi żywota nie mieli być wymazany. Każdy pojedynczy zbór otrzymał od Ducha takie właśnie napomnienie, jakiego ze względu na szczególne właściwości swoje, potrzebował, wszystkim zaś zalecaną była „wiara“ która „raz świętym podaną jest“ [Judas. w. 3], jakoż i wszystkie one jako chrześcijańskie zbory nie były pozbawione środków dostąpienia łaski. Syn Boży przechadzał się w pośrodku nich, widział wszystkich tych, którzy do niego należeli i nie należeli. We wszystkich siedmiu zborach byli wszyscy ludzie napominani według ewangelii i według słowa pisma, pouczeni byli wszyscy ludzie we wszelkiej mądrości, aby wystawić każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie [Kob. 1, 28]. We wszystkim, co mówił Duch głośno i donośnie, iż go słyszeć mogli wszyscy, co mieli uszy, odznaczała się pełnią rozmaitego bogactwa, obietnica wiecznej szczęśliwości; każdemu w szczególności przysłużyło prawo dziedziczenia, osiągnięcia, co zapewnione było tą obietnicą, w razie takim jeśliby zwyciężył, bez wyjątku, bez ograniczenia, bez żadnych zastrzeżeń. Do zletnionych nawet Laodycejszyków

nie była wystosowywaną jedynie i wyłącznie mowa ku napomnieniu lub naganie zmierzająca; jakoż znalazły się dla nich także i słowa miłości, co w serca ich wnikać były powinny. Gdzie przeto znalazł się kiedykolwiek chrześcijanin, który odpadł od Pana i Zbawiciela swojego, zawsze przedtem sprzeciwił się Duchowi, zaśmucił go i zgasił, przeniósł kapryśnie panowanie innych panów nad panowanie Jezusa, zletnił się i zdrętwiał i na prawdę „wiary się zaparł.“ Drogo okupiony, z wolnej łaski ofiarowany mu dar, który w razie takim, gdzieby uczuł potrzebę jego, ocenił go według wartości i z korzyścią dla siebie użył, byłby mu dodał był siły do odniesienia zwycięstwa w boju, do jakiego Chrystus uczenie swoje powołał, który też jako „dokończyciel ich wiary“ [Żyd. 12, 2], ma moc by przez niego przewycięzać mogli [Rz. 8, 37], a co wszystko taki człowiek uporczywie i umyślnie odrzucił.

Jeżeli jednak takie a nie inne było usposobienie zborów i chrześcijan w tamtych czasach, jak je Duch opisuje, to słusznie możemy się zapytać, „jakimi są w dzisiejszych czasach zbory i jak są usposobieni chrześcijanie?“ Pozwól mi mój czytelniku! zapytać cię: „Co się stało z nadzieją twoją w Bogu i z wiarą twoją?“ Wówczas chrześcijanizm był dopiero w zawiązku, a boską prawdę zaledwie przestały opowiadać apostołskie usta wierzącym ludziom, w jaki to widomy sposób „Duch święty usiadł na każdym z nich, i ukazały się im rozdzielone języki nakształt ognia“ [Dz. ap. 2, 3], a mimo to przecież odstąpił już od pierwszej miłości jeden z siedmiu zborów w Małej Azji. Dwa inne były zanieczyszczonymi błędnymi naukami i życiem niezbożnem niektórych członków z ich zborów. W innym znowu były tylko niektóre osoby jeszcze, „które niepokalały szat swoich“ a najpośledniejszy z nich, i który najgłębiej zapadł w przepaść, był uprzedzonym o sobie, jakoby „bogaty był“ i wszystkiego miał dostatek wielki, iżby niczego nie potrzebował, ach! nie wiedział o tem, że skoro „nie był ani zimnym ani gorącym, to ubogim był, i biednym i ślepym i nagim.“ O, czytelniku mój, abys miał uszy ku słyszeniu, a serce ku zrozumieniu tego. Wyznajesz, że jesteś chrześcijaninem;—toż samo czynili i oni. O, pomyśl nad tem, ażali nie będzie to powodem dla ciebie, byś przyjął tę przestrożę, i tak samo zbadał twe wewnętrzne jestestwo, jak zbadał i ocenił tenże sam Duch „twoje uczynki i twoje

miłość, i twoją służbę i twoją wiarę i twoją cierpliwość,“ a więcej też to ostatnie, aniżeli tamto pierwsze badać będzie.

Na czemże polega twoja „praca miłości,“ i w jaki sposób pracujesz dla niego, w imię którego jesteś powołany? W czym się sprawdza twoja wiara, i jakież to są te pokusy, które on zwyciężko pokonywa? Jestżে Chrystus w tobie „nadzieją wspa-
niałości,“ a serce twoje taką uszczęśliwiającą nadzieją jestżে oczyszczone? Do jakiegoż zboru jak się spodziewam, należysz zapewne, ale Królestwo Chrystusowe czyż jest „w tobie?“ Czyż nauki i przepisy oznajmione przez Chrystusa i apostołów jego są u ciebie w takiej cenie, że służą ci za gwiazdę przewodnią we wszystkim, co czynisz? Czy ukazują się również w usposobieniu twojem jako i w czynnem życiu, „owoce Ducha:“ miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobrotliwość, wiara, łagodność, czystość?“ Przypomnij sobie wszystkie przepisy Ewangelii i osądź sam siebie według nich; ażaliby Duch i do ciebie nie mówił tak jak mówił do zborów?

Co mówił Duch pierwszym i apostołskim zborom, którym „ulubiony uczeń“ sam przewodniczył, jest rękojmią, że żaden, co pierwszą miłość opuści, jeżeli tę miłość czuł zresztą kiedykolwiek dla Jezusa, żaden, który winnym się staje nawodzenia drugich do grzechu i nieczystości, żaden, który ma imię, że żyje a jest umarłym, żaden nareszcie, który nie jest ani gorący, ani zimny, nie może zwać się godnym członkiem chrześcijańskiego zboru,—ani też z takiej wspólności, dopóki nie przeistoczy się w sobie, jakkolwiek odnosić korzyść. Ale tym wszystkim dozwolonem jest czynić pokutę, a Duch przymawia do nich wnet grożąc i budząc, wnet napominając i przestrzegając, by z grzechów swoich się oczyścili do Pana się nawrócili a nie umierali, lecz żyli. Jeżeli w Sodomie jeden a w Sardziech mało było ludzi Bożych, to wiedział o tem Pan: Znał też każdego w szczególności po imieniu i „drogą była przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego“ [Ps. 116, 15]. Z drugiej znowu strony mogą się także znaleźć niektórzy, co w szatańskich głębiach są zatopieni, a którzy jednak w społeczności zostają z chrześcijańskim zbozem, choćby on nawet czystszy był jeszcze, niż był w Tyatyrze. Każdy bez względu na różnicę wyznania szukać ma „naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“ [Mat. 6, 33], królestwa, które „nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedli-

wość i pokój i radość w Duchu świętym (Rz. 14, 17), i jest to sprawiedliwość „Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa“ (Rz. 3, 22) mogąca wcielić się w życie, przez wiarę w tego Jezusa Chrystusa, który „umilował kościół, i wydał samego siebie zań, aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo.“ (Ef. 5, 25, 26). Jakiegokolwiek zagrażałyby ci niebezpieczeństwa, bądź dobrej myśli i nie trać serca. „Wszystko jest można wierzącemu“ (Marek 9, 23).

Jeżeli zbór Filadelfski utrzymał się przy tem, co miał, i nikt nie mógł odebrać mu jego korony, jakkolwiek Filadelfia położoną była między Laodyceą, co nie była ani zimną ani gorącą, a Sardys, który był martwym, to nie dla czego innego, jeno że wiernie przechowywał słowo Pańskie, że nie zaparł się Pańskiego imienia, i że zważano tam na to, co Duch mówił zborowi. I jakkolwiek Sardys „martwym był“ to jednak wypatrzył Pan tamże niektóre osoby, które nie pokalały szat swoich, niektórych chrześcijan, godnych tego imienia, a którzy tak żyli, jak i ty także żyć musisz,—t. j. wierząc w Pana Jezusa, „którz dla grzechu obumarli, a żyli w sprawiedliwości,“ podczas gdy wszyscy, co w około nich mieszkali, jakkolwiek imię Jezus mieli na ustach, „umarłymi byli jako przestępcy i grzesznicy.“ Doświadczaj wiary twojej według jej owoców [Mat. 7, 16 — 20. Gal. 5, 22]. „Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni“ [1. Kor. 11, 31]. „Doświadczajcie samych siebie, jeźliście w wierze, samych siebie doznawajcie“ (2. Kor. 13, 5). Wszelką radę Bożą [Dz. ap. 20, 27], tak, jak ona jest oznajmioną w Ewangelii, rozłóż przed sobą, i niech ci to, co Duch mówił zborom posłuży za prawidło, za punkt wyjścia, gdy będziesz samego siebie doświadczal.

Wiele proroctw ma dopiero spełnić się jeszcze. Znajdą się niewątpliwie przeciwnicy, co zażądają faktów i sprawdzeń istoty prorockiego słowa, któreby więcej jeszcze były przekonującymi, które własnymi uszyna słyszeć i własnymi oczyma widzieć możesz; ale nie daj się przez nich w błąd wprowadzać. *Postuchaj tylko jak oni bluźnią przeciwko temu, czego nie wiedzą i jak nadętą próżność mówiąc, przytudzają przez pożądlivość ciała, wolność im obiecując, a sami będąc niewolnikami skazy. To najpierwej wiedząc, że przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych swoich pożądlivości chodzą-*

cy, a zwierchnością pogardzają, śmieli i sobie się podobający, a usłyszysz wtedy głośnie i żywe świadki, iż prawdą jest święte i nieomyłne słowo Boga (2. Piotr. 2, 10. 12. 18. 19. 3, 3. Judas w. 13). Tacy to byli przeciwnicy chrześcijańskiej wiary i takimi są oni i teraz jeszcze. Mimo to jednak przywoływani są oni „z ciemności do światła, a ze śmierci do życia.“ „Odwróćcież się od złych dróg swoich.“ „Przecześnie“ woła na tych chwalców swojego rozumu, „przecześnie macie umrzeć?“ (Ez. 33, 11).

Jeżeliś się przypatrzył mój czytelniku „dziwom z zakonu Pańskiego“ [Ps. 119, 18], i sądom Boga choćby z daleka, sądom, którei ziemia objętą została, to zachowaj je także i po odłożeniu tej książki w swojej pamięci. Niech ci się nie zdaje jak niegdyś uczniom powieść o zmartwychwstaniu Chrystusa, że to wszystko jest plotką [Łuk. 24, 11]. Ty sam będziesz świadkiem, owszem czemś więcej, niż świadkiem straszniejszego nierównie sądu w przyszłości, który i ciebie tyczyć się będzie.

Jest wszelako rzeczą wcale możebną mój czytelniku, że przechadzając się ze mną tu i tam po obszarze prorocत्व, „naprowadzony zostałeś na drogi, o których dotąd nic nie wiedziałeś. O, niechże cię poprowadzą do studni żywej wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu i tenże żywot dającej każdemu, kto jej pragnie i pije ją“ (Jan 4, 14). Oby słowa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa stały się dla ciebie taką studnią chrześcijańskiego żywota. Oby słowo Pana oświeciło twe oczy i uweseliło serce twoje (Ps. 19). Badaj pilnie pismo, albowiem wieszczby jego nie są kłamliwe (Ez. 13, 6). Świadczą one o Jezusie (Jan. 5, 46, Dz. ap. 10, 42), i znajdziesz w nich żywot wieczny (Jan. 5, 39). — Proś o pouczenie i pomoc Ducha, którego one są dziełem jako spisane z jego natchnienia. Ale przed wszystkimi innymi chrześcijańskimi enotami obierz sobie miłość, przyobwlecz się w miłość Boga i ludzi, co jest „osnową i wątkiem“ (3. Mojż. 13, 48), nowej szaty chrześcijan, w miłość, przez którą wiara jest skuteczną [Gal. 5, 6]. Ona jest owocem Ducha [Gal. 5, 22], końcem przykazania (1. Tym. 1, 5); wypełnieniem zakonu (Rz. 13, 10), związką doskonałości (Kol. 3, 14), i lepszym darem i zacniejszą drogą, niż mówienie językami, i tłumaczenie i prorokowanie (1. Kor. 12, 31. 30. 29), a bez niej nie jesteś niczem i choćbyś wiedział wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność“ [1. Kor. 13, 2]. Nie ma miłości na zie-

mi i dla tego ziemia pokryta gruzami. Obyś też wypielegnował ją w sobie, jakkolwiek szczupłem byłoby ziemskie twe miemie. Przyniesie ci ona większe błogosławieństwo, aniżeli „wszystkie królestwa świata i wszelka ich świetność. Proroctwa zniszczą, języki choć są, te ustaną; umiejętność wniwecz się obróci, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą. *Miłość nigdy nie ustawa*“ (1. Kor. 13, 8. 2. Piotr. 3, 10).

Jeżeliś zresztą mój czytelniku „zachował słowo Pana, i nie zaprzależ się imienia jego, — trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej“ (Obj. 3, 8. 11). Jeżeli wszakże nie byłeś dotąd „ani zimnym, ani gorącym, żyłeś bez wiary w Chrystusa Jezusa, i ani byłeś gorliwym, ani ożywionym byłeś uczuciem miłości, nadziei, to na nie nie przyda ci się napomnienie śmiertelnego człowieka, jakim i ja jestem. Posłuchaj więc co Duch mówi, i nie zatwardzaj serca twojego, gdy dobrą daje ci radę, co z niebios pochodzi, gdy Jezus z prześlizcznym swoim napomnieniem ku tobie się zwraca, o którym wszyscy prorocy świadczą“ (Dz. ap. 10. 42), i któremu teraz dana jest przez Ojca wszelka moc na niebie i na ziemi (Mat. 28, 18). „Radzę, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, aby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią, wzrok naprawiającą, abyś widział, że którekolwiek ja miłuję, te strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym a pokutuj. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli by kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniknę do niego, i będę z nim wieczerał, a on ze mną. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej; jakom i ja zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. Kto ma uszy, niechaj słuha, co Duch mówi zborom“ (Obj. 3, 18—22).

Kraków, 6 Października 1882.



INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH I
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

F

21.901